CAF. — K. ŚWIDERSKI

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nr indeksu 35050 PL ISSN 0137-9275

Wydanie 1

magazyn

Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce — Radom 1985-02-09-10 Nr 1326 (11780) Nakład 229.925 Cena 5 zł

REZOLUCJA

V spotkania przedstawicieli bratnich frontów narodowych, ruchów i organizacji krajów socjalistycznych i zaprzyjaźnionych

Uczestnicy V spotkania przedstawicieli bratnich frontów narodowych, ruchów i organizacji krajów socjalistycznych i zaprzyjaźnionych obradując w Polsce, kraju, który tak ciężko dotknęła tragedia najokrutniejszej z dotychczasowych wojen i którego naród niejednokrotnie wzywał do realizacji prawa do życia w pokoju, stwierdzają, że narody świata coraz aktywniej prowadzą walkę o zachowanie pokoju, o zapobieżenie wyścigowi zbrojeń, przeciwko polityce agresji oraz interwencji w wewnętrzne sprawy innych państw, coraz bardziej jednoczą się i aktywizują siły pokojowe na świecie.

Mimo tego, nadal utrzymuje się poczucie zagrożenia i niepewności. Imperialistyczna polityka konfrontacji niebezpiecznie zaostrza sytuację międzynarodową. Świadomość grożącej katastrofy nuklearnej jest udziałem szerokich rzesz ludzi na całym świecie, dociera również coraz silniej do polityków i mężów stanu w coraz większej liczbie krajów na kuli ziemskiej.

Chcielibyśmy wierzyć, czytamy w rezolucji, że niedawne spotkanie w Genewie ministrów spraw zagranicznych ZSRR i USA, uzgodnienie nowych radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie zbrojeń jądrowych i kosmicznych doprowadzi do przełamania obecnego groźnego impasu w stosunkach międzynarodowych.

Wiemy jednak również, że dla osiągnięcia tego celu niezbędny jest dalszy nieustanny nacisk wszystkich sił pokojowych na kręgi rządzące NATO, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych na rzecz realizmu, uznania zasady równości i jednakowego bezpieczeństwa wszystkich państw.

Związek Radziecki, rządy wszystkich naszych zaprzyjaźnionych krajów, prowadzą konsekwentną, pokojową ofensywę, wysuwając liczne inicjatywy i propozycje, zmierzające do uzdrowienia sytuacji międzynarodowej, powstrzymywania wyścigu zbrojeń, rozwoju wzajemnie korzystnej współpracy w duchu pokojowego współistnienia.

Uczestnicy spotkania wyrażają głębokie przekonanie, że 40 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem niemieckim i japońskim militaryzmem jest okazją do przypomnienia światu historycznego znaczenia tego faktu, jako zwycięstwa sił pokoju i sprawiedliwości.

Reprezentowane na spotkaniu fronty, ruchy i organizacje, traktując pokój jako wartość nadrzędną, udzielają pełnego poparcia pokojowej polityce swych państw oraz wszystkim inicjatywom, zmierzającym do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, do tworzenia zaufania w stosunkach międzypaństwowych, do wychowywania społeczeństw w duchu pokoju, do popierania współpracy międzynarodowej we wszystkich dziedzinach.

Potępiając politykę imperializmu amerykańskiego, agresji, ingerencji zebrani przedstawiciele bratnich frontów, ruchów i organizacji krajów socjalistycznych i zaprzyjaźnionych wzywają siły społeczne swoich krajów oraz innych krajów Europy, Afryki, Azji i Ameryki — całego świata, aby podjęły wszelkie wysiłki na rzecz międzynarodowego frontu pokoju, opartego na jak najszerszej bazie społecznej, który będzie w stanie powstrzymać siły militaryzmu i konfrontacji, przechylić szalę na rzecz trwałego pokoju, odprężenia i bezpieczeństwa międzynarodowego, w imię najbardziej elementarnego prawa człowieka — prawa do życia w pokoju.

(PAP)

* * *

8 bm. I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, gen. armii **Wojciech Jaruzelski** spotkał się z delegacjami uczestniczącymi w V spotkaniu przedstawicieli bratnich frontów narodowych, ruchów i organizacji z 18 krajów socjalistycznych i zaprzyjaźnionych odbywającym się w dniach 6—8 lutego w Warszawie.

Informację o przebiegu obrad poświęconych wymianie doświadczeń w pracy bratnich frontów, ruchów i organizacji oraz przedyskutowaniu ich zadań w zakresie rozwijania działalności na rzecz pokoju, bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej w warunkach rosnących napięć i groźby konfrontacji nuklearnej przedstawił przewodniczący RK PRON **Jan Dobraczyński**.

W imieniu gości zabrał głos stojący na czele delegacji Frontu Narodowego CSRS prof. **Tomas Travnicek**.

I sekretarz KC podkreślił znaczenie, jakie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przywiązuje do rozwoju i umacniania Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Wskazał na celowość rozszerzania wzajemnych kontaktów bratnich partii i organizacji, na doniosłość przyjętej na spotkaniu wspólnej rezolucji w sprawie sytuacji międzynarodowej oraz zagrożeń dla pokoju, ukazującej potrzebę zespolenia wysiłków narodów w walce o to podstawowe prawo człowieka i całej ludzkości.

Wojciech Jaruzelski przekazał w imieniu kierownictwa PZPR i najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przedstawicielom bratnich frontów, ruchów i organizacji serdeczne pozdrowienia oraz najlepsze życzenia owocnej działalności dla dobra swoich narodów i państw. **(PAP)**

Portrety czterdziestolecia

Linia życia

WŁADYSŁAW GRABKA

WYCIĄG Z ŻYCIORYSU: Franciszek Wachowicz urodził się 23 marca 1916 roku w Sędziejowicach koło Chmielnika. Wykształcenie średnie ogólnokształcące. W młodości praca w gospodarstwie ojca oraz dorywcze zatrudnienie w rodzinnej wsi i okolicy. W r. 1936 szuka pracy pod Kielecczyzną i znajduje ją koło Warszawy w majątku Potockich, jako sezonowy robotnik rolny. Tam też rozpoczyna swoją działalność społeczną i polityczną.

— Sędziejowice, w latach mego dzieciństwa i młodości wieś zapomniana przez Boga i ludzi — kilkumorgowe gospodarstwa na podchmielnickich piaskach. W okolicy żadnego przemysłu, a rąk do pracy wiele. Bandoska, saksy... Na ten szlak wyruszył i mój ojciec licząc, że po powrocie uda mu się powiększyć gospodarstwo, poprawić nasz byt.

Nie wyszło. Ojciec we Francji związał się z ruchem lewicowym, rozpoczął aktywną działalność polityczną w partii komunistycznej, popadł w konflikt z pracodawcami i „zarobił" na przymusową deportację do Polski. Wrócił do starej biedy. Zamiast majątku przywiózł z sobą ugruntowane przekonanie, że o zmianę stosunków politycznych i społecznych, o inne życie trzeba nieustannie walczyć. I to przekonanie od młodości wpajał i nam. Po-

(ciąg dalszy na stronie 3)

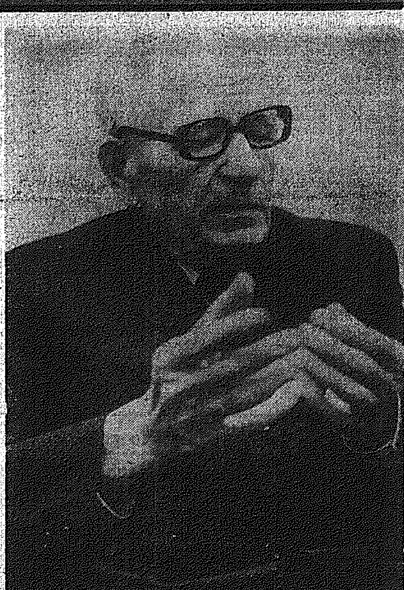

FRANCISZEK WACHOWICZ: „...najtrudniej, jak mówi porzekadło, być prorokiem we własnym kraju".

Fot. A. PĘCZALSKI

Tylko gdzie sumienie?

BARBARA KOŚ

Opowiada Paweł Winiarski z Błazin: Z pierwszą żoną się rozszedłem. Wiedział, czemu. Kraty wtedy mu robiłem na plebanii... — Będzie chciał, proszę księdza, unieważniać...

Sąd biskupi unieważnił. Ale jeszcze do Warszawy. Do metropolii... Rok papier z Sandomierza szedł, nie mógł dojść. A ja matkę mam chorą. Gospodarstwo... Znalazłem żonę. Pyta o kościelny. — Weźmiemy, mówię. Tamto unieważnione. Przyjdzie tylko papier... Bierzemy cywilny. Przyjeżdża Dziadowicz. — Jak tam, panie Winiarski, sam tak żyjesz? Mamy cywilny, powiadam. — Tamto jeszcze do Warszawy nie wysłane... Gdyby ksiądz... — Dobrze, panie Winiarski, tę sprawę panu pospieszę. Zasuwy do kościoła zlecił... Nawet pieniędzy nie wziąłem. Zamówił jeszcze kinkiety, świecznik... A tu matka mi umiera. Nie zrobiłem.

Jest papier z Warszawy. Zatwierdzili. Po dziesięciu dniach możemy zawrzeć kościelny... Nie zdążyliśmy. Żona zmarła mi nagle. W ósmym miesiącu ciąży... Na środku domu spotkałem ją, trupa. Dziecko też wyjęli martwe.

W rozpaczy idę do niego. — Żona zmarła, proszę księdza. Trza pochować. Odwraca się. — Było nie brać cywilnego. Co wam zrobię? — Ksiądz wiedział, jaka jest sprawa — błagam — moja wina, że w Sandomierzu trzymali?! — Nawet nie ma o tym mowy — powtarza.

W dzień pogrzebu zamknął kościół i plebanię. Księżom zakazał wychodzić. Ludzie chcieli wtargnąć mu do domu. Kamieniami rozbijali szyby. Chcieli mu trumnę pod drzwiami postawić. Nie dałem. Pochowaliśmy bez księdza i modlitwy.

Nie zrobiłem mu okuć do kościoła w Małomierzycach. Nie porobiłem kinkietów i świeczników. Za to się pomścił.

Ludzie go unikają. Ludzie się go boją. Tyle mogę powiedzieć.

Pan A., pan B. (tylko bez nazwisk, tylko bez nazwisk proszę!): Oburzenie w mieście było potężne. Ludzie oblegali plebanię. Leciały kamienie i obelgi... Ten pogrzeb stał się początkiem wszystkiego, co nastąpiło później.

Tego, co dziś w mieście nad Iłżanką okryte jest zmową milczenia.

Informacja dotycząca konfliktu w parafii Iłża

W dniu 16 września 1984 r. ksiądz Józef Dziadowicz zawiadomił telefonicznie Komisariat MO w Iłży, że na ścianie plebanii i punktu katechetycznego są namalowane farbą olejną napisy o treści mu ubliżającej. (...) W dniu 18 października 1984 r. do Komisariatu MO w Iłży zgłosiła się katechetka, która oświadczyła, że podczas nabożeństwa były kościelny parafii Iłża publicznie obrzucił ją wulgarnymi słowami (...). W dniu 13 listopada 1984 r. do Komisariatu zgłosił się proboszcz parafii Pasztowa Wola oraz wikariusz parafii Iłża informując, że na ścianie kaplicy usytuowanej na placu kościelnym znajdują się napisy ubliżające księdzu i katechetce, wykonane farbą koloru żółtego (...). Proboszcz parafii Pasztowa Wola oznajmił ponadto, że o ile napisy będą się powtarzały, może dojść do samosądu osoby, która je wykonuje. W czasie rozmowy ksiądz Dziadowicz stwierdził, że o dokonanie tych napisów podejrzewa byłego kościelnego, ob. Sławomira Grossa, któremu z dniem 1 września 1984 r. wymówił pracę.

Iłża, 18.XII.84.

Zwracam się do Szanownej Redakcji z dość nietypową sprawą. Niesłusznie zostałem

(dokończenie na stronie 3)

Społeczna Inspekcja Pracy

Rozmowa z głównym inspektorem — H. Kowalskim

W tych dniach minęło 35 lat od powołania Społecznej Inspekcji Pracy. Jakie refleksje budzi ta rocznica u głównego inspektora pracy? Z tym pytaniem dziennikarka PAP zwróciła się do **Henryka Kowalskiego**, wieloletniego działacza związkowego na polu ochrony pracy.

— W latach 50-ych uczestniczyłem przy narodzinach Społecznej Inspekcji Pracy jako odpowiedzialny za sprawy bhp w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Hutników. Z tego okresu pamiętam wielu wspaniałych społecznych inspektorów, m.in. z hut: „Kościuszko", „Szopienice", „Pokój", im. Dzierżyńskiego, im. Bieruta i wielu innych. Wykonywali oni odpowiedzialną pracę z zaangażowaniem i ofiarnością. Podobnie było w innych gałęziach gospodarki. Bez tej działalności, wspieranej przez związki zawodowe, byłby nie do pomyślenia postęp, jaki dokonał się w tym okresie w warunkach bhp. Jest np. faktem, że po powstaniu społecznej inspekcji oraz wkrótce potem — po podjęciu działalności przez organa państwowej inspekcji liczba wypadków śmiertelnych obniżyła się prawie o połowę w ciągu kilku lat, przy równoczesnym dwukrotnym wzroście zatrudnienia. Na pewno miały na to znaczny wpływ zalecenia i uwagi społecznych inspektorów. Wydawano tych zaleceń na piśmie ponad milion rocznie. A przecież społeczni inspektorzy, jako robotnicy, woleli z reguły zamiast wypisywania zaleceń przeprowadzać bezpośrednie rozmowy z towarzyszami pracy, zaznajamiać ich z przepisami, nakłaniać własnym przykładem do przestrzegania zasad bezpiecznej pracy. Ta odpowiedzialna służba społeczna zaskarbiła sobie duże uznanie

(dokończenie na stronie 2)

Dobre perspektywy stosunków gospodarczych z Indiami

Ponad 30 lat temu ustanowione zostały stosunki dyplomatyczne pomiędzy PRL a Republiką Indii. Jeszcze wcześniej nawiązano stosunki gospodarcze. Tuż po uzyskaniu przez Indie niepodległości zawarto porozumienie gospodarcze dotyczące przede wszystkim zamierzeń w dziedzinie wymiany towarowej. O historii i perspektywach stosunków gospodarczych z tym partnerem mówił dyrektor generalny w Ministerstwie Handlu Zagranicznego — **Jerzy Kapuściński**.

W latach 50-ych wymiana handlowa była niewielka, a wzajemne dostawy towarowe nie przekraczały kilku milionów dolarów rocznie. W 1960 roku nasz eksport do Indii wyniósł 6,2 mln dol. — a import indyjskich towarów 9,2 mln dol. Dopiero w latach

(dokończenie na stronie 2)

Podsumowanie Roku Jana Kochanowskiego

400 rocznica śmierci Jana Kochanowskiego, obchodzona w ubiegłym roku była ważnym wydarzeniem kulturalnym. Jubileusz skonsolidował środowiska kulturalne we wspólnej zaangażowanej pracy społecznej.

Z ludźmi, którzy najbardziej przyczynili się do przygotowania i uświetnienia uroczystości poświęconych Kochanowskiemu, spotkało się wczoraj kierownictwo wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych Radomia.

Wojewoda — płk **Alojzy Wojciechowski** przypomniał, iż w miejscowościach związanych z życiem i twórczością poety przeprowadzono prace archeologiczne, konserwatorskie oraz porządkowe. M.in. odnowiono budynek Muzeum Czarnoleskiego, kryptę kościelną w Zwoleniu, doprowadzono do wyglądu estetycznego park w Policznej, rozbudowano GOK oraz wzniesiono szkołę, która przybrała imię autora trenów. Muzeum Kochanowskiego wzbogaciło się o nowe wartościowe dzieła. Czarnolas był często tematem audycji radiowych, telewizyjnych i publikacji prasowych. Ukazało się sporo wydawnictw.

Grupie pracowników administracji, placówek kulturalnych i tym wszystkim, którzy nie szczędzili wysiłku w przedsięwzięciach związanych z jubileuszem, zostały wręczone listy z podziękowaniami od wojewody oraz medale z okazji 400 rocznicy śmierci poety. Podziękowania złożył im sekretarz KW PZPR — **Adam Włodarczyk**, podkreślając, iż w dalszym ciągu warto propagować kulturę renesansu.

W ostatnim posiedzeniu wojewódzkiego komitetu obchodów jubileuszu Jana Kochanowskiego uczestniczyli także: przewodniczący WRN — płk **Edward Jędruszewski** i przewodniczący RW PRON — **prof. Jan Sajkiewicz**.

(sz)

Dobre perspektywy stosunków gospodarczych z Indiami

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

60-ych notuje się większe tempo wzrostu wymiany handlowej. W 1970 r. dostawy naszych towarów do Indii wyniosły 31,2 mln dol., a indyjskich do Polski — 33,3 mln dol. W połowie lat 70-ych nastąpił wyjątkowo szybki wzrost wartości dostaw. W 1974 r. obroty zamknęły się kwotą 174 mln dol., z tego eksport wyniósł 93,8 mln dol. Te same dane dla następnego roku kształtowały się następująco: 193,4 mln dol. obrotów i 89,6 mln dol. eksportu.

To gwałtowne zwiększenie wartości wzajemnych dostaw zostało spowodowane głównie wysokim wzrostem cen na dwa podstawowe wówczas towary dostarczane do Indii, czyli mocznik i siarkę. Stanowiły one w 1974 oraz 1975 r. ponad 80 proc. całości naszych dostaw do Indii.

W 1957 r. wprowadzono zasadę, iż wymiana handlowa między Indiami i Polską dokonywana będzie na zasadach clearingu, co oznacza, że dostawy towarów z Polski do Indii powinny być bilansowane, w ujęciu wartościowym, dostawami towarów indyjskich. Wzrost w latach siedemdziesiątych wpływów za nasze dostawy umożliwił rozszerzenie wachlarza towarów importowanych z Indii. Rozpoczęliśmy nawet zakupy tamtejszych obrabiarek, lodówek oraz wielu innych artykułów na potrzeby rynku wewnętrznego. Okres boomu cenowego na nasze towary był jednak krótkotrwały. Ponadto wzrosły potrzeby rolnictwa. To spowodowało ograniczenie, a następnie zupełne wyłączenie z listy eksportu mocznika oraz zmniejszenie ilości siarki zużywanej przez rozwijający się krajowy przemysł nawozów sztucznych. W ten sposób po rekordowym 1975 r. wpływy za te towary w 1976 r. spadły o blisko 2/3 — do 31,1 mln dolarów.

Co zatem zrobiono, aby nie dopuścić do gwałtownego spadku wymiany z Indiami?

— Obie strony podjęły z naszej inicjatywy wysiłki w celu zmiany struktury polskiego eksportu na rynek Indii. Chodziło głównie o lokowanie tam naszych urządzeń przemysłowych. Wysiłki te dały pomyślne rezultaty. Obecnie około 80 proc. naszych dostaw stanowią maszyny i urządzenia. Jednocześnie notuje się w ostatnich latach tendencję wzrostową zarówno po stronie eksportu, jak i importu z Indii. W 1984 r. wpływy z tytułu dostaw naszych towarów i świadczonych usług wyniosły 83 mld dol., a płatności za sprowadzone do Polski indyjskie towary około 92 mld dolarów. Obroty towarowe były o około 20 proc. wyższe niż w 1983 r. Przewiduje się dalszy wzrost wymiany handlowej w br. w granicach 30 procent.

Te rezultaty stwarzają możliwości większego zróżnicowania zakupów w Indiach. Obok takich podstawowych pozycji importu jak wysokobiałkowe pasze treściwe oraz herbata, sprowadzamy pieprz, przyprawy korzenne, tkaniny i wyroby bawełniane, wyroby jutowe, bawełnę, mikę a ostatnio także komponenty elektroniczne, a więc wyroby przemysłu elektromaszynowego.

Co sprzedamy do Indii? Jak przedstawia się sprawa wyższych form współpracy gospodarczej?

— Dostarczymy dość szeroki wachlarz różnego rodzaju maszyn i urządzeń, w tym dla górnictwa węglowego, przemysłu stoczniowego, energetycznego, kolejnictwa, a także obrabiarki, maszyny włókiennicze, podzespoły elektroniczne. Sprzedajemy też węgiel koksujący, cement, olej rzepakowy i niektóre produkty naszego przemysłu chemicznego.

Wychodząc z założenia, że proste formy wymiany handlowej nie stwarzają wystarczająco mocnych podstaw — od lat jest rozwijana i pogłębiana kooperacja przemysłowa. Stosunkowo długie i dobre tradycje ma ona w górnictwie węglowym, energetyce i przemyśle stoczniowym.

We flocie indyjskiej pływa 16 pełnomorskich statków handlowych zbudowanych w polskich stoczniach. Statki wznoszone w stoczniach indyjskich wyposażane są w silniki okrętowe H. Cegielskiego z Poznania.

Co już można powiedzieć o przyszłości stosunków gospodarczych z Indiami?

W ub. roku Indie zajmowały 5 miejsce pod względem wysokości wymiany handlowej Polski z państwami z grupy krajów rozwijających się. Wspomniałem, że w 1985 roku zamierzamy zwiększyć obroty o około 30 proc. W praktyce ich poziom będzie zależeć od wielkości zakupów Indii w Polsce. Nadzieje na istotny wzrost wymiany obie strony wiążą z dostawami swych towarów przetworzonych.

W 1984 r. dokonane zostały uzgodnienia o nawiązaniu współpracy w zakresie wydobycia i przetwórstwa miedzi. Indie mają znaczne jej zasoby i zamierzają szybko zwiększać produkcję, aby uniezależnić się od kosztownego importu tego metalu. Polska z kolei ma już spore doświadczenie w tej dziedzinie oraz dysponuje odpowiednimi urządzeniami.

Podczas ostatniej IX sesji polsko-indyjskiej komisji mieszanej obydwie strony potwierdziły zainteresowanie pogłębianiem i rozszerzaniem współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowo-technicznej. Polska będzie projektowała, budowała oraz wyposażała w swoje urządzenia głębinową kopalnię węgla koksującego o docelowej wydajności 3 mln ton rocznie. Uwzględniając nasze doświadczenie i dobrze rozwiązane sprawy ratownictwa górniczego, Indie są zainteresowane zastosowaniem u siebie naszych rozwiązań i urządzeń z tej dziedziny. Nawiązane mają być bliższe więzi kooperacyjne między polskimi a indyjskimi firmami w dziedzinie energetyki, elektroniki, w przemyśle maszynowym, a także w przemyśle stoczniowym i górnictwie oraz przetwórstwie miedzi. (PAP)

Orędzie prezydenta Reagana

„Ameryka jest skazana na wielkość"

WASZYNGTON. PAP. Prezydent Reagan wygłosił w środę wieczorem w Kongresie orędzie o stanie państwa, w którym przedstawił zasadnicze założenia wewnętrznej i zagranicznej polityki USA w roku 1985.

Czwarte z kolei orędzie prezydenta Reagana o stanie państwa zapowiada kontynuowanie tej samej polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz polityki zbrojeń, jaką prowadził podczas pierwszej kadencji. Mówiąc, iż przez niemal 50 lat rząd federalny USA żył ponad stan, prezydent Reagan oświadczył, że jego projekt budżetu na rok 1986 przewiduje zamrożenie wydatków z wyjątkiem nakładów na zbrojenia.

Prezydent powiedział, iż Stany Zjednoczone nie mogą pozwolić sobie na zmniejszenie w najbliższej przyszłości wysiłku zbrojeniowego.

Broniąc kompleksu wojskowo-przemysłowego, prezydent Reagan oświadczył, iż „przemysł zbrojeniowy Stanów Zjednoczonych jest arsenałem demokracji", a wydatki wojskowe stanowią bezcenną inwestycję w „obronę pokoju i demokracji oraz wolności".

Do wydatków nie podlegających ograniczeniom budżetowym prezydent zaliczył, poza programem zbrojeń, program badań kosmicznych oraz budowę stałej stacji kosmicznej.

Reagan potwierdził, iż Stany Zjednoczone będą prowadzić rokowania rozbrojeniowe ze Związkiem Radzieckim z pozycji siły militarnej. Wyrazem tej siły jest realizacja wszystkich programów budowy nowych ofensywnych broni strategicznych, w tym: 10-głowicowych międzykontynentalnych rakiet balistycznych MX, wielogłowicowych międzykontynentalnych rakiet „trident-2" wystrzeliwanych z okrętów podwodnych, budowa bombowca atomowego „B-1", jak również rozmieszczenie w Europie zachodniej amerykańskich rakiet atomowych średniego zasięgu „pershing-2" i atomowych pocisków manewrujących.

Szczególną jednak wagę — powiedział prezydent — Stany Zjednoczone przywiązują do programu budowy broni kosmicznych. Reagan wyraził pogląd, iż broń kosmiczna wywrze zasadniczy wpływ zarówno na przebieg i wyniki rokowań rozbrojeniowych, jak i na bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych.

Mówiąc o podstawowych założeniach polityki zagranicznej USA, prezydent podkreślił, że Stany Zjednoczone przywiązują szczególne znaczenie do pomocy militarnej dla krajów zwalczających komunizm i tendencje lewicowe.

Zapowiadając pomoc dla kontrrewolucyjnych oddziałów w Nikaragui Reagan oświadczył, iż pomoc ta jest zgodna z Kartą Narodów Zjednoczonych.

W sprawach wewnętrznych prezydent poświęcił zasadniczą uwagę perspektywom gospodarczego rozwoju Stanów Zjednoczonych. Oświadczył, iż USA przeżywają drugą rewolucję, której zasadniczym celem jest uzyskanie nieznanej dotąd potęgi materialnej.

Oznajmiając, że Stany Zjednoczone mają do spełnienia wobec ludzkości „misję historyczną" Reagan oświadczył, iż „Ameryka jest skazana na wielkość".

Stwierdzając, że żadna praca nie hańbi, prezydent Reagan podkreślił znaczenie etyki pracy i dodał, iż ofiarność, wyrzeczenia i pracowitość narodu amerykańskiego stanowić będą o sile i przyszłości Stanów Zjednoczonych.

Aby zwiększyć konkurencyjność gospodarki amerykańskiej i stworzyć większe szanse zatrudnienia dla bezrobotnej młodzieży i dla studentów w okresie wakacji, prezydent oświadczył, iż będzie domagał się zasadniczego zmniejszenia najniższych ustawowych płac.

Zapewniając, iż budżet na rok 1986 gwarantuje minimum świadczeń socjalnych dla emerytów, ludzi starych, fizycznie i psychicznie upośledzonych, bezrobotnych i rodzin wielodzietnych o najniższych dochodach, Reagan zapowiedział zmniejszenie nakładów rządowych na programy opieki lekarskiej.

Prezydent przyznał, iż Stany Zjednoczone przeżywają kolejną wzmożoną falę przestępczości i zapowiedział, że zwróci się do Kongresu o zwiększenie uprawnień policji dotyczących zatrzymywania rewizji i przetrzymywania w aresztach ludzi podejrzanych o przestępstwa.

Ronald Reagan jest pierwszym prezydentem w historii USA, który zapowiedział reformę ustawy zabraniającej aresztowania obywatela bez nakazu sędziego, ustawy z XVII wieku zwanej Habeas Corpus. Prezydent będzie domagał się też ustawodawstwa pozwalającego na częstsze niż dotychczas stosowanie kary śmierci. Zapowiedział ponadto, iż będzie domagał się przyjęcia przez Kongres ustawy o zakazie przerywania ciąży.

Agencja TASS komentuje

MOSKWA. PAP. Komentując orędzie R. Reagana agencja TASS stwierdza m.in., że choć deklaruje się w nim przywiązanie USA do sprawy poszukiwań rozsądnych i możliwych do weryfikacji porozumień w dziedzinie kontroli zbrojeń, to jednak praktyczna działalność rządu USA bynajmniej nie świadczy o jego dążeniu wniesienia wkładu w osiągnięcie porozumień możliwych do przyjęcia przez obie strony.

Jeśli chodzi o rokowania radziecko-amerykańskie w sprawie zbrojeń kosmicznych i nuklearnych, które powinny rozpocząć się wkrótce w Genewie, to widać tu wyraźną niekonsekwencję prezydenta Reagana. Z jednej strony oświadcza on, że jest optymistą, zaś z drugiej wyraźnie próbuje podsycać pesymizm co do powodzenia rokowań. Np. na pytanie czy jest szansa na zawarcie porozumienia w czasie jego drugiej kadencji, odpowiedział, że nie należy ograniczać tej sprawy do czterech lat. Przy innej okazji stwierdził, że członkom delegacji amerykańskiej na rokowania genewskie udzielił instrukcji, aby „odeszli od stołu i wrócili do domu", jeśli nie idą im się zawrzeć ze Związkiem Radzieckim „dobrego" porozumienia, czyli takiego, które odpowiadałoby tylko Waszyngtonowi.

Również doradca prezydenta bezpieczeństwa narodowego R. McFarlane oświadczył, że porozumienie w sprawie tak ważnego problemu jak zapobieżenie militaryzacji przestrzeni kosmicznej jest „w ogóle wątpliwe".

Liczne oświadczenia przedstawicieli rządu USA, że Waszyngton nie zrezygnuje z programu „wojen gwiezdnych", nie zgodzi się na moratorium na doświadczenia z bronią antysatelitarną itd. oczywiście nie służą tworzeniu atmosfery sprzyjającej rokowaniom genewskim — kontynuuje TASS. Podejmowane przez prezydenta próby uwarunkowania „potencjalnego sukcesu" przyszłych rokowań od zaaprobowania przez Kongres USA ogromnych wydatków na programy zbrojeniowe mogą spowodować jedynie odwrotny efekt dialogu radziecko-amerykańskiego.

Łatwo rozpocząć rokowania forsując jednocześnie zbrojenia i nie troszczyć się o osiągnięcie możliwych do przyjęcia przez obie strony rezultatów. Czy może to jednak odpowiadać innym narodom i państwom, które opowiadają się za uzdrowieniem sytuacji międzynarodowej.

Związek Radziecki nie uważa, że zbliżające się rozmowy będą łatwe. Dostrzega wszystkie trudności, ale uważa, że można je pokonać. Konieczna jest do tego dobra wola każdej ze stron, gotowość do rozsądnych kompromisów i ścisłe przestrzeganie zasady równości, i jednakowego bezpieczeństwa. Niedopuszczalne jest jednak, aby podejmować kroki utrudniające konstruktywne rokowania, sprzeczne z postawionymi przed nimi zadaniami — podkreśla w zakończeniu agencja TASS.

H. Jabłoński przyjął delegację NOT

8 bm. przewodniczący Rady Państwa prof. **Henryk Jabłoński** przyjął w Belwederze delegację kierownictwa Naczelnej Organizacji Technicznej. Goście poinformowali H. Jabłońskiego o założeniach organizacyjno-programowych i przygotowaniach do sesji naukowo-technicznej poświęconej omówieniu wkładu inżynierów i techników w odbudowę, rozbudowę i unowocześnianie przemysłu w okresie 40-lecia Polski Ludowej a zwłaszcza lat 1944—1949.

Omówiono również problemy związane z realizacją uchwał XX Kongresu Techników Polskich oraz wniosków z międzykongresowej konferencji Rady Głównej NOT w październiku ubiegłego roku w Łodzi. (PAP)

Kronika dnia

● Wczoraj odbyło się w Kielcach spotkanie przewodniczących oraz zastępców Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Wojewódzkiej PRON. Uznano że najważniejszym wspólnym zadaniem jest czuwanie nad realizacją wojewódzkiego programu wyborczego oraz przyjętych postulatów i wniosków wyborców, stanowiących zestaw pilnych społecznych potrzeb. Postanowiono nadal rozwijać wśród społeczeństwa znajomość zadań rad narodowych i PRON oraz służyć społecznej integracji ludności i wykorzystywaniu jej obywatelskiej inicjatywy i aktywności. Zarówno WRN jak i Rada Wojewódzka PRON dążyć będą do ukształtowania prawidłowych i skutecznych zasad stałej współpracy i współdziałania miejskich i gminnych rad narodowych oraz organów samorządu mieszkańców miast i wsi z ogniwami PRON.

W spotkaniu wziął udział Edward Wójcik — wicewojewoda kielecki.

● W piątek w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach odbyła się narada, podczas której omówiono sprawy dotyczące aktualnej sytuacji w rolnictwie, przygotowań do kampanii wiosennej oraz realizacji zaleceń Głównej Inspekcji Terenowej. Szczególną uwagę zwrócono na poprawę wykonywania zadań w zakresie kontraktacji zbóż, rozwoju produkcji zwierzęcej, remontów sprzętu rolniczego, rozwiązywania problemów zaopatrzenia rolnictwa w nawozy mineralne, materiał siewny i sadzeniaki.

Z obrad Prezydium WRN w Radomiu

Wszystko zależy od producentów

Z działalnością Okręgowego Urzędu Cen w ub. roku na terenie woj. radomskiego zapoznało się wczoraj **Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Radomiu.**

W 1984 r. 158 zakładów w województwie dokonało podwyżki cen na około 2800 wyrobów i usług. Np. napoje gazowane zdrożały o 10—15 proc., maszyny do pisania — o 50—100 proc., eternit — o 12 proc., sztućce — od 6 do 10 proc. Zdarzają się jednak nagminnie nierzetelne kalkulacje. Wśród 43 jednostek skontrolowanych przez pracowników Okręgowego Urzędu Cen, aż w 34 stwierdzono **zawyżanie cen.** Na czarnej liście znalazły się m.in. **radomskie spółdzielnie: „Unia" i „Spoiwo",** a także **„Termowent"** oraz **POM w Białobrzegach i Iłży.** Najczęściej producenci przekraczają dopuszczalny wskaźnik wzrostu cen oraz wliczają koszty nieuzasadnione.

W wyniku zaleceń pokontrolnych obniżono 379 cen, czyli u potencjalnych nabywców pozostało w kieszeni 268 mln złotych.

Członkowie Prezydium stwierdzili, iż w dalszym ciągu koszty marnotrawstwa i braku organizacji pracy znajdują odbicie w cenach. Za nieróbstwo płaci klient, zamiast tych, którzy knocą robotę.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium zapoznało się z wynikami konsultacji projektu podwyżki cen na artykuły żywnościowe i ograniczenia reglamentacji. Uczestnicy obrad dokonali też oceny załatwiania skarg i wniosków przez terenowe organa administracji państwowej. (sz)

Obniżka cen niektórych towarów

Coraz większa liczba organizacji handlowych w całym kraju wprowadza sezonową obniżkę cen niektórych artykułów przemysłowych. Można je będzie zakupić średnio o 50 proc. taniej niż dotychczas.

Mimo iż „Społem" handluje głównie żywnością, to jednak pewien procent obrotów stanowią towary przemysłowe. Od 15 lutego br. część z nich — wartości ok. 2,5 mld zł — zostanie objęta przeceną w granicach od 30 do 50 proc. Będą to przede wszystkim wyroby dziewiarskie i konfekcyjne, a także obuwie, talerze, szklanki, kieliszki, salaterki szklane oraz kryształy tzw. prasowane. Lista przecenionych artykułów uzależniona jest od wielkości zapasów i możliwości sfinansowania obniżki cen przez poszczególne jednostki „Społem".

Tanieje również srebro

Kombinat Wyrobów z Metali Szlachetnych i Platerów „Polsrebro" oraz Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Jubiler" uznały, że w br. zaistniały warunki dokonania znacznej obniżki cen detalicznych wyrobów ze srebra. Tak więc od 11 lutego kupić będzie można taniej — średnio o 50 proc. bogaty asortyment biżuterii srebrnej, w tym m.in. pierścionki, obrączki, kolczyki, łańcuszki, bransolety i broszki.

Obniżka cen obejmuje również niektóre rodzaje srebrnych wyrobów pamiątkarskich oraz np. cukiernice, świeczniki i tace z tego cennego kruszcu. (PAP)

* ☆ *

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Jubiler" informuje, że z dniem 11 bm. wprowadza kolejną obniżkę cen detalicznych na wybrane marki zegarków ręcznych damskich i męskich z importu. Obniżka cen waha się od 1000 zł do 1500 zł w zależności od marki zegarka; np. zegarki kwarcowe „sława" tanieją z 5400 zł do 3900 zł, a „czajka" z 4900 zł do 3900 zł.

Natomiast podwyższa się ceny detaliczne budzików z importu. Ceny detaliczne budzików „ruhla" wzrosną o 100 zł — budzików „sława", „jantar", „wityaź" średnio o 200 zł. (PAP)

Społeczna Inspekcja Pracy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i szacunek u współtowarzyszy pracy, którzy powierzali funkcję społecznych inspektorów najlepszym ze swego grona. Warto powracać do dobrych tradycji, do sprawdzonych form pracy z tych lat.

— Regres, jaki po 1980 r. nastąpił w sprawach bhp, był w znacznej mierze wynikiem osłabienia społecznego nadzoru w tej dziedzinie. Obecnie trwa proces odbudowy społecznej inspekcji, która poprzednio liczyła ok. 200 tys. działaczy. Dziś jest ich niespełna 52 tys. Dlaczego ten proces przebiega tak powoli?

— Odbudowę społecznej inspekcji umożliwiła ustawa z 24 czerwca 1983 r., która rozszerzyła znacznie uprawnienia społecznych inspektorów, m.in. na rozległą dziedzinę przestrzegania przepisów prawa pracy. Ponadto na mocy tej ustawy społeczny inspektor może nakazać czasowe odsunięcie pracownika od pracy oraz zalecić zatrzymanie maszyny lub robót, stwarzających bezpośrednie zagrożenie wypadkowe. Tego rodzaju uprawnień nie ma społeczna inspekcja nigdzie na świecie.

Jeśli zaś idzie o liczebność społecznej inspekcji, trzeba mieć na względzie, że poprzednio do wielkiej rzeszy aktywu ochrony pracy zaliczano nie tylko zakładowych i oddziałowych, ale również grupowych społecznych inspektorów, których dziś jest niewielu. Ponadto związki zawodowe nie działają jeszcze we wszystkich zakładach, w których są ku temu ustawowe warunki. Sprawą najważniejszą obecnie jest wybór społecznych inspektorów we wszystkich zakładach pracy, w których istnieją związki zawodowe, a jest ich ok. 23 tys. Tymczasem w ok. 24 proc. tych zakładów nie wybrano jeszcze społecznych inspektorów.

Z uwagi na dobro pracujących tam ludzi trzeba, aby organizacje związkowe w tych zakładach doprowadziły do możliwie szybkiego uruchomienia tej tak potrzebnej służby społecznej. Bez mocnego wsparcia społecznej inspekcji przez związki zawodowe trudno liczyć na szybki postęp w dziedzinie bhp i praworządności w zakładach pracy. Jest to zarazem sprawa ogromnej wagi dla samych związkowców, którzy przez Społeczną Inspekcję Pracy mogą wywierać wpływ na sprawy podstawowe dla załóg, dla ich zdrowia i bezpieczeństwa.

— Czy wszyscy wybrani już społeczni inspektorzy — to związkowcy?

— Przynależność do związku zawodowego nie jest koniecznym warunkiem pełnienia tej funkcji. Spośród 52 tys. społecznych inspektorów pracy ok. 20 tys. nie należy do związków. Wybory organizują związki zawodowe, ale zgodnie z ustawą uczestniczy w nich cała załoga.

— Praca społecznego inspektora z natury rzeczy grozi konfliktami. Czy potwierdza to również pierwszy okres działalności nowo wybranych inspektorów?

— Oczywiście, jest to nieuchronne. W każdym jednak takim przypadku społeczny inspektor pracy ma oparcie w inspektorze zawodowym, który interweniuje w tych sprawach „z urzędu". Dotychczas Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła ok. 90 kontroli w zakładach na wniosek społecznych inspektorów. Najczęściej chodziło o niewykonywanie zaleceń społecznych inspektorów. Czasem zdarza się nawet, że społecznego inspektora nie dopuszcza się do pełnienia jego funkcji. W każdym z takich przypadków inspektorzy pracy orzekają kary grzywny wobec kierowników zakładów, łamiących ustawowe uprawnienia społecznej inspekcji. Nie jest to jednak zjawisko nagminne. Specjalnie przez Państwową Inspekcję Pracy przeprowadzone badania w 408 dużych zakładach ujawniły tylko 20 takich przypadków naruszania uprawnień społecznych inspektorów, a trzeba to zestawić z liczbą 14 tys. wydanych przez nich zaleceń i uwag.

— Duża część wybranych niedawno społecznych inspektorów to nowicjusze w tej pracy. Co się robi, aby ich wyposażyć w niezbędną wiedzę?

— Jest to sprawa podstawowa dla skuteczności działania społecznych inspektorów. Szersze uprawnienia oznaczają przecież większą odpowiedzialność i obowiązki. Państwowa Inspekcja Pracy sprawuje nadzór merytoryczny nad szkoleniem społecznych inspektorów i pomaga w jego organizacji. Dotychczas przeszkolono blisko 30 tys. inspektorów. Równocześnie przygotowujemy niezbędne materiały dla inspektorów społecznych, m.in. poradniki ogólne i branżowe, informujące o podstawowych zagrożeniach w poszczególnych gałęziach przemysłu. Obecnie, kontynuując dotychczasowe kursy, obejmujące zagadnienia zasadnicze, chcemy zarazem pomóc społecznym inspektorom w zdobyciu nieodzownych wiadomości w sprawach bardziej skomplikowanych, takich jak np. prawo pracy.

— Wraz z odrodzeniem nadzoru społecznego Państwowa Inspekcja Pracy zyskała cennego sojusznika. Co uważa pan dziś za najważniejsze wspólne zadanie?

— Sprawą główną jest jak najszersze włączenie się społecznej inspekcji i związków zawodowych do tych działań, które podejmujemy w zakładach, gdzie warunki pracy daleko odbiegają od norm wymaganych przepisami, gdzie występują największe zagrożenia oraz nasilenie wypadków. Obok działań doraźnych trzeba też zadbać, by w planach rocznych i wieloletnich uwzględniano w należytej mierze poprawę warunków pracy.

Drugi ważny zespół spraw — to przestrzeganie zasad bezpiecznej pracy zarówno przez dozór, jak i przez samych pracowników, upowszechnianie wśród załóg szacunku dla dyscypliny, ładu i porządku na każdym stanowisku pracy oraz przestrzegania prawa pracy przez wszystkich w jednakowej mierze.

Zadania, spoczywające na społecznej inspekcji są zatem niemałe, ale jestem przekonany, że ludzie, którzy się podjęli tej pracy, sprostają swoim obowiązkom.

Z okazji jubileuszu 35-lecia, ale nie tylko, chciałbym podziękować najserdeczniej wszystkim byłym społecznym inspektorom za ich ofiarną, pełną poświęcenia pracę. Równocześnie życzę tym społecznym inspektorom, którzy przejęli po nich wraz z chlubnymi tradycjami odpowiedzialne obowiązki, jak najlepszych wyników w pracy oraz wiele zadowolenia i satysfakcji płynącej z rzetelnego wypełniania zadań, które spoczywają na tej tak ważnej służbie społecznej.

Rozmawiała
ROMANA KALECKA

● **PARYŻ.** Do obradującego w Saint Ouen pod Paryżem XXV Zjazdu FPK napływają pozdrowienia od partii komunistycznych i robotniczych wielu krajów. W pozdrowieniu od Komitetu Centralnego PZPR stwierdza się m.in., że Francuska Partia Komunistyczna jest w swym kraju tą siłą polityczną, która zawsze konsekwentnie występowała w obronie interesów ludzi pracy, demokracji, postępu społecznego i pokoju. Walka ta zawsze spotykała się z szacunkiem i uznaniem PZPR. W czwartek na zjeździe FPK kontynuowano dyskusję nad referatem sprawozdawczym sekretarza generalnego Georgesa Marchais. W dyskusji tej dominowały dwa tematy: ocena charakteru obecnego kryzysu gospodarczego i perspektyw jego przezwyciężenia oraz ocena polityki rządu francuskiego, z którego komuniści wystąpili.

● **WIEDEŃ.** Odbyło się kolejne plenarne posiedzenie delegacji siedmiu państw socjalistycznych i dwunastu krajów NATO, uczestniczących w wiedeńskich rozmowach rozbrojeniowych w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Jedynym mówcą był przewodniczący delegacji belgijskiej amb. Marc Rymenans. Całe jego wystąpienie było w zasadzie kolejną próbą obrony pozycji zachodnich uczestników, którzy domagają się nierównych redukcji sił w rejonie Europy Środkowej, a więc większej redukcji sił zbrojnych krajów Układu Warszawskiego. Akcentując znaczenie tzw. czynnika geograficznego, przedstawiciel Belgii w ten sposób uzasadniał właśnie żądania większych redukcji wojsk ze strony partnerów wschodnich w tych rokowaniach.

● **SZTOKHOLM.** W czwartek obradowały grupy robocze „A" i „B" konferencji sztokholmskiej. Dyskutowano m.in. kwestie zapraszania obserwatorów na wielkie manewry wojskowe. Przedłożone zostały dwa nowe dokumenty robocze, precyzujące wcześniej przedstawione propozycje. „Szesnastka" państw NATO zaprezentowała czteropunktowy dokument, poświęcony wymianie dorocznych kalendarzy przewidywanej działalności wojskowej. Bułgaria, NRD i ZSRR, do których przyłączyła się Polska, zaproponowały w swoim dokumencie

ZE ŚWIATA

roboczym ograniczenie do 40 tys. żołnierzy liczebności wojsk uczestniczących w manewrach wojskowych. Podkreślono, że takie zmniejszenie skali manewrów przyczyniłoby się do zredukowania konfrontacji militarnej w Europie.

● **GENEWA.** Na rozpoczętej w Genewie tegorocznej sesji konferencji rozbrojeniowej przewodniczący delegacji polskiej amb. Stanisław Turbański został wybrany na przewodniczącego jednego z głównych organów konferencji — komitetu ad hoc ds. broni chemicznej, który przygotowuje konwencję w sprawie całkowitego zniszczenia i zakazu broni chemicznej. Jest to w chwili obecnej najbardziej zaawansowane kompleksowe przedsięwzięcie w ramach konferencji rozbrojeniowej.

● **SOFIA.** Oczekuję bezwarunkowego uwolnienia Antonowa — oświadczył dyrektor generalny agencji BTA, Bojan Trajkow na spotkaniu z dziennikarzami zagranicznymi, które odbyło się 7 bm. w Sofii. Zapytany, czego spodziewa się po procesie przeciwko Sergejowi Antonowowi w Rzymie, Trajkow odpowiedział, że akt oskarżenia sporządzony przez sędziego Martellę, w którym brak jakiegokolwiek dowodu przeciwko Antonowowi jest najlepszym świadectwem niewinności tego ostatniego.

● **BEJRUT.** Izraelski minister obrony Icchak Rabin oświadczył, że rząd tego kraju rozważy podjęcie zaostrzonych środków wobec ludności arabskiej na zachodnim brzegu Jordanu. Mają być one odpowiedzią na wzmagającą się walkę narodu palestyńskiego przeciwko bezprawnej okupacji tego obszaru.

● **LONDYN.** Do Wielkiej Brytanii powróciło w czwartek czterech obywateli tego kraju, którzy przez okres dziewięciu miesięcy przebywali w areszcie w stolicy Libii, Trypolisie. Obywatele brytyjscy, nauczyciele i technicy, zatrzymani zostali przez władze libijskie po dramatycznym incydencie jaki wydarzył się przed przedstawicielstwem tego kraju w Londynie, w maju ub. roku. Podczas demonstracji przeciwników przywódcy libijskiego Muammara Kadafiego, zorganizowanej przed libijską placówką w Londynie, od kuli zginęła policjantka brytyjska. Wkrótce po tym incydencie rząd brytyjski wydalił pracowników placówki libijskiej i zerwał stosunki dyplomatyczne z tym krajem.

Śmierć w płomieniach

Wczoraj w południe w mieszkaniu przy ul. Lecha 7 w Kielcach wybuchł groźny pożar. O godz. 11.35 przybyła jednostka straży pożarnej, zaalarmowana przez sąsiadów. Strażacy dostali się do mieszkania przez okno i ugasili ogień. W czasie akcji natrafiono na częściowo zwęglone zwłoki, leżącego w pobliżu drzwi mężczyzny a kobiety [illegible] płonącego tapczanu — Jak się okazało śmierć w płomieniach ponieśli 58-letni lokator mieszkania Stefan S. oraz równa mu wiekiem Stanisława S.

Przyczyną pożaru był niedopałek papierosa, od którego zajął się tapczan. W mieszkaniu stwierdzono ślady libacji alkoholowej.

Najprostsza pieszczota

my ją w sobie głęboko
ną w czystej kropli
nie nieznanego piękna
in za nami krok
w krok
m szarym daje motyle
nie nocą darzy snami
astach i wyspach
liwych

oje oczy — najprostsza
zczota
dój w jasyr okrutny
brany
boju
ółki chyże spadają
mi błyskawicami
pragnień
ki bogate w maje
rmią głodne godziny
ym deszczem spełnienia
i tak
le zgłodniałe
esyte
oje oczy —
ajprostsza pieszczota —

HENRYK MORAWSKI

Fot. S. GODZIC

Kieleckim przyjaciołom po piórze

dy wschodzi
największa gwiazda
eci tego miasteczka
wierają się na oścież
ożesz wtedy
osty kielczaninie
ejść bez pukania
szerokich serc
przeczytać wszystkie
e napisane wiersze
dy nasycisz
ostą duszyczkę
rzynasz Poetom
o miasteczka
agrodę Nobla

JAN STĘPIEŃ

(dokończenie ze strony 1)

Tylko gdzie sumienie?

skrzywdzony przez proboszcza Dziadowicza i nie tylko ja z rodziną, a mam ośmioro dzieci, ale także druga rodzina, mająca dwoje małych dzieci. Zostaliśmy pozbawieni pracy i środków do życia bez żadnych podstaw, a tyle się mówi o poszanowaniu i pomocy dla rodzin wielodzietnych. Mnie z rodziną ściągnął z Rzeszowa, drugą z Sierpca i tak bez niczego wyrzuca na bruk. Jeżeli ksiądz nie ma sumienia, to może w redakcji znajdzie się ktoś z sumieniem, żeby przynajmniej to ujawnić...

DO JEGO EMINENCJI KSIĘDZA KARDYNAŁA PRYMASA POLSKI

„...opisując to wszystko chcę zaznaczyć, że w okresie piętnastu lat w Iłży ja jestem trzynastym organistą, i ofiarą, a przez ten rok, który tutaj pracowałem, było pięciu kościelnych..."

— Mieszkanie jest dobre — mówi Chudybowa. Do redakcji pisał jej mąż, organista, Marian Chudyba.

Cztery pokoje, łazienka, spiżarka na węgiel... I dzieci też polokowane: dwoje w zawodówce, czworo w podstawowej, dwoje w domu. Mąż od dwudziestu lat jest organistą, więc w różnych parafiach już byli. Ale z czymś takim jeszcze się nie spotkali.

Trafili tu przypadkiem. Z ogłoszenia. Szukali pracy, ponieważ ich poprzednią parafię, tę koło Rzeszowa, rozbili na kilka mniejszych. Więc granie na mszach w dzień powszedni, niedziele i święta, prowadzenie chóru, czy scholi, a nadto śluby, chrzty i pogrzeby przestają się w małej parafii opłacać.

Są zdenerwowani. Oboje. Płyną słowa chaotyczne, pełne żalu. Skrzywdzono ich, ponieważ mąż dostał wymówienie. Po roku. Za co to wymówienie? Za co ta krzywda?

— Oni chcą sprawiedliwości — mówi Chudyba. — Oni, księża. Jak nie można sprawiedliwości u nich znaleźć?

Uważa, że pracował sumiennie. Po ślubie gra, się i śpiewa, jak pogrzeb, wiadomo — z ciałem się idzie na cmentarz. Robił wszystko to, co nakazuje regulamin, bo podobno taki istnieje, choć nigdy nikt mu go nie pokazywał.

W sierpniu był siedem dni na urlopie. Uważał, że powinien mieć za te dni zapłacone. Proboszcz odmówił zapłaty. 13 sierpnia otrzymał niespodziewanie pismo: *„Rozwiązuję z Sz. Panem umowę o pracę z dniem 1 grudnia 84 r. Parafia będzie gotowa do zawarcia nowej umowy, a przy sposobności komunikuję, że nie będzie łączyć nowej umowy z mieszkaniem".*

— Widzi pani? — mówi Chudyba. — To znaczy, że od 1 grudnia nie jestem już pracownikiem. A jeśli będę, to bez mieszkania. A gdzie ja się podzieję z rodziną?

Słucham o niesprawiedliwości proboszcza. O tym, że głównie poszło o to, że bywali u nich w domu wikariusze, źle widziani przez proboszcza. — Gdyby tak pani chciała opisać wszystko, papieru by nie starczyło.

Po otrzymaniu wymówienia pojechali z żoną do biskupa. Powiedział, że się w sprawy parafii nie miesza. Napisali do prymasa, ale list z powrotem trafił do biskupa.

— Gdzie szukać sprawiedliwości? — powtarza Chudyba. — I to właśnie boli najbardziej, że człowiek taki wyjęty spod prawa. Do kogo się udać po pomoc? — Ja też jestem obywatel — rozżala się Chudyba. — W wojsku służyłem. A teraz człowiek bez opieki żadnej, bez ochrony. Jak śmieć...

— Powłokę człowieka to on ma — mówi Irena Grossowa. — Ale tylko powłokę. — Rzuca okiem na drzemiące dzieci. Jest sama. Były kościelny, jej mąż, nie pracuje w Iłży od września.

Trafili do Iłży ze Skwilna, spod Włocławka. Proboszcz dał ogłoszenie w gazecie. Irena ma teraz żal do siebie: to ona nakłoniła męża na Iłżę, na mieszkanie. Tam nie mieli.

— Nawet spodobał mi się proboszcz — opowiada — taki grzeczny, kulturalny. Raz nawet zaszedł do nich do mieszkania. Mówiła, że piec dymi. — Wszystko będzie zrobione, proszę pani. Do dziś nie jest...

Po trzech miesiącach od 1 maja 1984 r. kościelny dostał wymówienie.

— Poszło o to, że przychodzili tutaj wikariusze — mówi Grossowa. — Że im gotowałam. Jak się dowiedział, wymówił mężowi.

Słucham znów pełnych goryczy słów młodej kobiety. — Sami wikariusze powiedzieli: no to poczekajcie, on wam da, kiedy my tutaj przychodzimy! I rzeczywiście dał. Wymówienie. Siedem razy do biskupa jeździli. Biskup kiwał głową, a ostatni raz dał jej dziesięć tysięcy. Nie wie, czy na dzieci, czy na to, żeby sobie poszli?

Teraz jest tragicznie, bo ksiądz Dziadowicz usuwa ją z mieszkania. Mieszkanie jest służbowe, fakt. Ale dokąd ona teraz pójdzie? Z dwójką dzieci? Przyjechać trzysta kilometrów z gratami i po trzech miesiącach znów uciekać?

Czy czuje się skrzywdzona? Mało takiego słowa. W dodatku woda popsuta, więc do organisty chodzi po wodę. Hydraulicy boją się tutaj przyjść. — Wszyscy boją się tego Dziadowicza — mówi Grossowa.

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa o eksmisję Grossów.

Podstawy do wymówienia pracy kościelnemu są jasne: naruszenie umowy, a szczególnie jej punktów 2 i 3, głoszących, że do obowiązków kościelnego prócz otwierania i zamykania kościoła, dzwonienia na nabożeństwa i Anioł Pański należy także dbanie o czystość szat liturgicznych i porządek w kościele.

Sławomir Gross zaprzecza wszystkiemu. Do komunii było w porządku — mówi. — Nawet obcy biskup kościół zwiedzał i chwalił, że czysto. Dopiero gdy jeden z wikarych zaczął do nas przychodzić, proboszcz zaczął kurze sprawdzać. Ciągle te kurze! Ciągle, że brudno! A nieprawda, że było brudno!

Słucham o słownych utarczkach pomiędzy księdzem a Grossem. O podejrzeniach o napisy. O kłótni z katechetką... Wiele rzeczy jest dziś nie do sprawdzenia. Nawet ta nieszczęsna czystość... I świadkowie w sądzie zeznają sprzecznie: dwóch zeznaje na niekorzyść Grossa, trzeci jest za nim, a czwarty oświadcza, że jest chory, nie wchodzi zatem do kościoła, tylko modli się w kruchcie... Podobno ksiądz namówił też Barszczową, żonę grabarza, żeby zeznawała po jego stronie, choć miała zeznawać prawdę. — I tak się jej wszystko pokręciło, aż sędzina się śmiała: no to jak to właściwie było? — mówi Grossowa.

A napisy?... — Jak pokazał się pierwszy, na plebanii, to dostałem wezwanie na milicję, ja i organista — opowiada Gross i zaprzecza: nigdy żadnych napisów nie malował.

Sprawców zresztą do dziś nie wykryto.

Na trochę Gross zatrudnił się w warsztacie lakierniczym aż w Raszynie i mieszka kątem u matki. — A dalej? — Gdzie nam teraz iść? — pyta z goryczą. — Sprowadzić się taki szmat i zaraz uciekać? Nie mam gdzie iść. Żadne prawo mnie nie broni. Nie mam się do kogo udać po pomoc!

I Chudybę i Grossa pytam, czemu nie zwracali się do komisji odwoławczej? Zawierali przecież umowę z parafią, więc i ich dotyczy kodeks pracy. Robią zdumione oczy. Komisja? Nigdy o takiej nie słyszeli. (Sędzia Czesław Walczyk, który od początku jest przewodniczącym Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy przy prezydencie miasta w Radomiu, powie mi, że odwołania członków służby kościelnej nie wpływają do komisji prawie w ogóle. Prawdopodobnie dlatego, że przysługujące im prawo do odwołania się od wypowiedzianej umowy o pracę nie jest znane. W ciągu dziesięciu lat była tylko jedna sprawa kościelnego, który ją przegrał).

— Istnieje przecież Komisja Odwoławcza do Spraw Pracy — mówi proboszcz parafii w Iłży, ksiądz Józef Dziadowicz. — Czemu żaden z nich się tam nie odwołał? Tylko — do redakcji?

Argumenty księdza Dziadowicza są logiczne. Kościół jest wielkim obiektem, należy więc go sprzątać dokładnie. Dwa ustne upomnienia, które Gross otrzymał, dotyczyły właśnie porządku. Poprzedni kościelni? Również się nie kwalifikowali. Potrzebny jest człowiek do p r a c y. Eksmisja? Jest konieczna. Mieszkanie potrzebne jest dla nowego kościelnego. To nie ma jeszcze nowego kościelnego? Jest, ale mieszka w ruderze. Stołowanie się wikarych u Grossowej? — Mogło mnie to tylko cieszyć — mówi proboszcz. — Inaczej chodziliby do restauracji.

Z Chudybą poszło o finanse. Czy tylko? — Nie, proszę pani. Poszło jeszcze o coś innego. Łączność z panem kościelnym i inne rzeczy, o których nie wspomnę. — Napisy? — Widzę, że pani wie. To była zresztą publiczna sprawa. Chorowałem po tym wszystkim trzy miesiące... Ale być może przedłużę mu jeszcze umowę. — Bez mieszkania? — To, w którym dziś mieszka, przeznaczone jest do wyburzenia, proszę pani.

Proboszcz twierdzi, że obu ocenił sprawiedliwie. Nie nadali się jako p r a c o w n i c y, więc postąpił zgodnie z prawem i sumieniem. — A Winiarski?... — Prowadził sprawę rozwodową w kościele katolickim. Sprawę miał wygraną. Tymczasem z kimś się złączył... — Miał cywilny. — Nie wiem. To mnie nie interesuje. A że stało się nieszczęście — ta osoba zmarła — odmówiliśmy pogrzebu w świetle prawa kościelnego. — Słyszałam, proszę księdza, że Iłża wrzała... — Zawsze się tak mówi: Iłża wrzała. A potem sprowadza się to do paru osób. — Nie zrobił księdzu jakichś okuć, świeczników?... — Pan Winiarski? To bardzo przyzwoity, zacny człowiek. Nie przypominam sobie, żeby mi kiedy czegoś odmówił. — To dlaczego wyrządził mu ksiądz taką krzywdę? — Nie rozumiemy się, proszę pani. Postępuję i postąpiłem zgodnie z prawem. Uważam, że nie wyrządziłem nikomu żadnej krzywdy.

Proboszcz Dziadowicz jest w Iłży od przeszło dwudziestu lat. Jak każdy człowiek ma zapewne i przyjaciół i wrogów. Jak większość ludzi cieszy się zapewne sympatią i nienawiścią. To jednak są tylko moje przypuszczenia. O księdzu Dziadowiczu Iłża rozmawiać nie chce. O jego konflikcie ze służbą kościelną tym bardziej. Jeżeli już uda mi się coś usłyszeć, to nie wolno mi notować, broń Boże, pytać o nazwisko. Nikt nie chce mieć z tą sprawą nic wspólnego. Wszyscy rozmówcy zgadzają się jednak, że konflikt między księdzem a częścią Iłży trwa. Z pewnością występował już dawniej, tylko teraz przybrał inną, ostrą formę. Rozognił go pogrzeb Winiarskiej i te napisy.

Cała historia obrosła już w plotkę, niesmaczną plotkę, godzącą w dobre imię wszystkich zamieszanych w sprawę. Iłża jest przecież małym miastem, w którym wszyscy wszystko o sobie wiedzą.

Po kilku dniach od mojej wizyty Chudyba informuje mnie, że ksiądz Dziadowicz zawarł ponownie z nim umowę. Lecz teraz nie wie: a jeśli ksiądz się niedługo rozmyśli? Najbardziej bolesne jest to, że nadal będzie wyjęty spod prawa. Ksiądz, tylko ksiądz, jest panem ich życia i śmierci. Czemu więc nie zmieni zawodu? Nie pójdzie do zakładu? Jeśli od dwudziestu lat jest organistą, to jak? Gross z zawodu jest mechanikiem-kierowcą. I on wolałby pozostać jednak w kościelnej służbie. Zastanawiam się, co trzyma takich ludzi? Przecież napatrzyli się już dość na kulisy tego świata, o czym mówią z goryczą i bólem. Świata, w którym szczelina między tym, co na ambonie a tym co jest w życiu wciąż rozszerza się i rozszerza...

— Weźmy to, co się dzieje z darami — mówi Gross — ten handel cukierkami za benzynę... I wszystko to niby dobrze... Tylko gdzie sumienie?

BARBARA KOŚ

(ciąg dalszy ze strony 1)

Linia życia

wtarzał, że tylko nauka może zapewnić nam start życiowy...

I na mnie przyszedł czas, aby ruszyć w świat. Nie mogłem wybrać drogi ojca, szukać swego miejsca poza granicami kraju. Nie było warunków, ani pieniędzy na bilet. Trafiłem w okolicę Warszawy i tam udało mi się zaczepić w majątku Potockich w pobliżu Pruszkowa. Niebawem stałem się zaufanym współpracownikiem jednego ze znanych działaczy polskiej lewicy, Ziółkowskiego, który był przywódcą klasowego związku zawodowego pracowników rolnych. Z jego inspiracji wchodziłem w tajniki nielegalnej działalności. Widać udało mi się zdobyć zaufanie i autorytet, bo w 1937 roku wybrano mnie na sekretarza miejscowej placówki związku zawodowego pracowników rolnych, a w rok później — współorganizowałem już ich strajk w Pażniewie. Po tym strajku moja działalność była bacznie obserwowana przez policję. Okolice Pruszkowa stały się niebezpieczne. Poproszono mnie do Warszawy, po dłuższej dyskusji zaproponowano powrót w rodzinne strony. W Warszawie dowiedziałem się, że w moich okolicach uruchomiono kilka niewielkich kopalni kamienia gipsowego, że pracuje już w nich ponad 100 robotników.

Pojechałem. W Kielcach „odebrał" mnie umówiony człowiek i zaproponował nocleg u siebie. Całą noc przegadaliśmy. Nazajutrz, okazjami przez Morawicę i Chmielnik, zawitałem do Sędziejowic, gdzie przyjęto mnie jak swojaka. Kilka osób wiedziało w jakiej to roli powracam. We wsi działała bowiem grupa lewicowców. Przewodził im komunista — Antoni Jędrusik. Współpracowali z nim m.in. Stanisław Minoga i Stanisław Majewski. To oni załatwili mi pracę w kopalni.

— Zadanie moje poza wydobywaniem kamienia polegało na organizowaniu robotników, na założeniu związku zawodowego, który ma bronić interesów prostych ludzi. Wkrótce prawie 70 proc. zatrudnionych w kopalniach należało do Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych i Ceramicznych. Zostałem sekretarzem tego związku. Wstąpiłem do PPS.

— Szybkimi krokami zbliżała się wojna. W pierwszym okresie okupacji nie podejmowaliśmy czynnej, konspiracyjnej działalności, ale zbieraliśmy się u Antoniego Jędrusika, utrzymywaliśmy kontakty z towarzyszami znanymi sprzed wojny. Osobiście każdą wolną chwilę wykorzystałem na naukę, różnymi sposobami zdobywałem książki. Uczyć się i uczyć. Tę zasadę wpajaną przez ojca zacząłem realizować. Pomagał mi w tym nauczyciel z Sędziejowic — Szwaja, którego dom sąsiadował z naszym.

— Na początku 1943 roku dotarła do nas wiadomość o organizowaniu się Polskiej Partii Robotniczej. Zaczęliśmy gromadzić wokół siebie coraz więcej ludzi, nie tylko tych, których uważano za komunistów, ale wszystkich, którzy chcieli innej, nowej Polski: bez panów, bez właścicieli kamieniołomów. W ten sposób zrodziła się placówka Armii Ludowej. Walczyłem w jej szeregach, awansowałem nawet na zastępcę dowódcy oddziału.

— Zbliżał się front, a wraz z nim przygotowania do tworzenia nowej władzy. Zaraz po wyzwoleniu, bo już w lutym 1945 roku, wspólnie z ludowcami utworzyliśmy Gminną Radę Narodową w Chmielniku oraz Komitet Gminny PPR. Pamiętam burzliwe przetargi o obsadzenie stanowisk wójta i przewodniczącego GRN, no i na pół anegdotyczne zdarzenie. Otóż wójtem w Chmielniku został działacz Banaś, który nie bardzo kwapił się do objęcia funkcji. Mieszkał we wsi dość odległej. Kiedy wreszcie zgodził się na to sprawowanie władzy, pytał co ma robić. Ktoś mu wtedy powiedział: weź karabin i pilnuj ludowej władzy. Gdy po dwóch dniach zawitaliśmy do Urzędu Gminy, Banaś głodny i nie ogolony, z karabinem w ręku, siedział w gabinecie wójta i pilnował władzy. Potem długo szukaliśmy chleba, aby go nakarmić.

WYCIĄG Z ŻYCIORYSU. *W lutym 1945 roku F. Wachowicz jest współorganizatorem Gminnej Rady Narodowej w Chmielniku, posterunku MO, wtedy też wybrany zostaje na I sekretarza Komitetu Gminnego PPR, a w marcu zostaje członkiem Komitetu Powiatowego PPR w Busku z powierzeniem mu funkcji II sekretarza KP. W sierpniu tego roku przejmuje obowiązki I sekretarza KP PPR, którą pełni do września 1948. Następnie przeniesiony zostaje do Komitetu Wojewódzkiego PPR w Kielcach na stanowisko kierownika Wydziału Organizacyjnego...*

— Dziś może zastanawiać tak szybki awans młodego człowieka, niespełna trzydziestoletniego, ale wtedy nie to było najważniejsze. Sytuacja — w jakiej przyszło mi pełnić tę „władzę" — nie była lekka. Powiat buski należał do rejonów najbardziej zniszczonych. Od Wisły, aż hen, za Szydłów przebiegała linia frontu przez blisko pół roku. Wiele miejscowości przechodziło z rąk do rąk. Czego nie zniszczyły działania wojenne, zostało rozebrane na umocnienia wojskowe i bunkry. Dziesiątki tysięcy ludzi bez dobytku, bez żadnych zapasów uciekło jeszcze przed żniwami, bądź zostało siłą ewakuowanych z obszaru działań wojennych. Połowa powiatu zrównana z ziemią. Ani drogi, ani domu, żadnych zapasów żywności, brak odzieży. Na polach miny, okopy i zasieki z drutu kolczastego. Tak wyglądał teren „mojego władania" wczesną wiosną 1945 roku. Na pomoc z województwa, czy centrali, liczyć nie można. Cały kraj w podobnej sytuacji. To była jeszcze wojna. Nie było spokoju i na miejscu. Przeciwnicy nowej władzy nadal stali z bronią w ręku, nie cofali się przed niczym, łącznie ze zbrodnią.

— Chleba naszego powszedniego — to była pierwsza i najważniejsza potrzeba dla dziesiątków tysięcy bezdomnych, nie dysponujących żadną rzeczą, która jego jest. Druga zaś, to przygotowania do wiosny, zagwarantowanie ziarna i ziemniaków do obsiania pól.

— Oczywiście, reforma rolna, upaństwowienie przemysłu, który był tu wprawdzie w szczątkowych formach, ale był, budowa dróg i mostów, dotarcie do każdej wsi, do każdego gospodarstwa... Nie, nie liczyło się przepracowanych godzin, przemaszerowanych kilometrów. Nikt, kto chciał „rządzić" zza biurka, nie wytrzymywał próby czasu, a każde wyjście z domu mogło być wyjściem ostatnim. Mimo tych trudności już w 1948 r. mogliśmy mówić o zagospodarowaniu terenów frontowych, oczywiście, bez pełnej odbudowy domów i zabudowań gospodarczych, o ustabilizowaniu organów władzy terenowej.

WYCIĄG Z ŻYCIORYSU. *W roku 1952 decyzją władz centralnych tow. Franciszek Wachowicz skierowany zostaje do pracy partyjnej w województwie szczecińskim na stanowisko II sekretarza KW PZPR. W roku 1953 obejmuje funkcję I sekretarza KW, skąd na własną prośbę w roku 1955 zostaje przeniesiony ponownie do Kielc.*

— Decyzja o przejściu do pracy w województwie szczecińskim była dla mnie dużym zaskoczeniem. Praktycznie biorąc, nie znałem specyfiki ziem odzyskanych. Rozpocząłem tam swoją działalność od wizyt w terenie. Sytuacja wydała mi się o wiele trudniejsza niż w zniszczonym powiecie buskim. Specyfika Szczecińskiego różniła się także ze względów politycznych. Odczuwało się tutaj większą niepewność niż gdzie indziej. Olbrzymie zniszczenia nie zachęcały do osiedlania się. Brak centralnych planów zagospodarowania tych ziem pogłębiał proces gospodarczej dewastacji. Dopiero w latach pięćdziesiątych przystąpiliśmy do planowego osadnictwa, rodził się zarys odbudowy Szczecina i portu, całego województwa. Trudności potęgowała mozaika demograficzna. Tu przybywali ludzie z centralnej Polski, zza Buga, z Bieszczadów i to nie zawsze dobrowolnie. Tymczasowość było widać na każdym kroku. A w sytuacji międzynarodowej — „zimna wojna",

(dokończenie na stronie 4)

Fakty i opinie

Budżet grozy

Prezydent Reagan i jego administracja przedstawili Kongresowi projekt budżetu na rok finansowy rozpoczynający się w październiku. Zgodnie z dotychczasową polityką administracji republikańskiej, prawie jedną trzecią wydatków przeznacza się na zbrojenia. W wymiarze liczbowym oznacza to 314 mld dolarów przeznaczonych bezpośrednio na zbrojenia i prawie 11 mld dolarów w tzw. wydatkach ukrytych, a więc umieszczonych w budżecie poszczególnych resortów, głównie energetycznym. Łączna kwota wyniesie więc ponad 324 mld dolarów i będzie wyższa od obecnie realizowanego budżetu o ponad 13 proc.

Jest rzeczą oczywistą, że tak gwałtowny wzrost wydatków zbrojeniowych musi odbyć się kosztem innych gałęzi gospodarki, w tym przypadku szczególnie wydatków na cele socjalne, oświatę i ochronę zdrowia. Tego faktu nie próbuje się nawet ukrywać. Projekt budżetu zakłada bowiem obcięcie tych wydatków łącznie o około 40 mld dolarów. Ekipa rządowa USA zapowiada z góry, że zmniejszy federalne kwoty na pomoc dla bezrobotnych i rodzin będących na granicy ubóstwa, zmniejszy się pomoc dla przewlekle chorych i dopłaty dla przebywających w szpitalach, ograniczy dofinansowywanie państwowych szkół; zmniejszy świadczenia socjalne i tak niezbyt w USA rozbudowane.

Kolejną, charakterystyczną cechą projektowanego budżetu jest jego ogromny deficyt. O ile bowiem po stronie przychodu planuje się kwotę 779 mld dolarów, to po stronie wydatków prawie miliard. Oznacza to, że deficyt budżetowy i zadłużenie wewnętrzne USA wyniesie ponad 200 mld dolarów i będzie większe od zakładanego na rok bieżący.

W pozycjach szczegółowych rząd zapowiada zwiększenie wydatków o miliardy m.in. na realizację systemu rakietowego typu „MX" kontynuację budowy nowej generacji bombowców dalekiego zasięgu typu B-1 oraz około 7 mld dolarów na wstępne, jak się tu określa, prace badawcze i przygotowanie urządzeń do militaryzacji kosmosu.

Projekt budżetu Reagana i jego ekipy u progu drugiej kadencji prezydenckiej spotkał się z wielką krytyką części kongresmenów oraz wielkiego odłamu opinii publicznej. Stąd też przedstawiciele administracji oraz sam prezydent, rozpoczęli wielką kampanię przekonywania tak w komisjach Izby Reprezentantów, jak i Senatu oraz podczas spotkań z grupami wielkiego przemysłu. Wywiera się także naciski na środki masowego przekazu, aby poparły istotę budżetu i jego główne kierunki. Niemal na dobry dowcip zakrawa fakt, że podczas spotkania z grupą biznesmenów w Waszyngtonie prezydent broniąc projektu powołał się... na ewangelię św. Łukasza. Według tej ewangelii bowiem, zdaniem prezydenta, Stany Zjednoczone są... przez Boga wybrane dla stworzenia swojego porządku na świecie.

Krytyka projektu budżetu najogólniej rzecz ujmując, idzie w trzech kierunkach. Po pierwsze — realnie myślący politycy i grupy społeczne zwracają uwagę na jego militarny charakter. Ma to szczególny wyraz właśnie dziś, na miesiąc przed rozpoczęciem rozmów rozbrojeniowych ze Związkiem Radzieckim, w kontekście sytuacji międzynarodowej, która na pewno nie jest dobra, a zagrożenie wojenne stale wzrasta. Po drugie — założenia budżetu kwestionują miliony Amerykanów, którzy odczują bezpośrednio zmniejszenie nakładów na pomoc socjalną, ochronę zdrowia i oświaty. Dotyczy to bowiem naprawdę dziesiątków milionów ludzi odczuwających niedostatek w tym tak bogatym kraju, a głównie kilku milionów bezrobotnych, których liczba stale wzrasta mimo oficjalnej prosperity i poprawy koniunktury gospodarczej USA. Wreszcie trzeci kierunek ataku, który ma charakter nie tylko wewnętrzny, ale również międzynarodowy — deficyt. Jego likwidację, a w najgorszym przypadku poważne ograniczenie zapowiadał Reagan już w czasie kampanii wyborczej 1980 roku, zarzucając stworzenie tak wysokiego deficytu i zadłużenia wewnętrznego administracji Cartera. Przez minione cztery lata administracja republikańska nie zrobiła w tym kierunku dosłownie nic, a nawet deficyt budżetowy wzrósł o blisko 80 proc. Wszystko wskazuje na to, że będzie on rósł nadal chociażby na skutek zakładanego do 1990 roku windowania budżetu Pentagonu, który ma otrzymać w ciągu najbliższych 5 lat łącznie ponad 2 biliony dolarów.

Krytyka polityczna i ekonomiczna sojuszników USA i innych państw świata ma swe uzasadnienie, gdyż utrzymując deficyt budżetowy i zadłużenie wewnętrzne administracja amerykańska winduje sztucznie wartość dolara. Odbija się to bezpośrednio na wartości innych walut, które tracą systematycznie w porównaniu z walutą amerykańską. Przykładem chociażby nie notowana nigdy w historii niska wartość funta, marki zachodnioniemieckiej franka szwajcarskiego i francuskiego, lira czy jena, a więc walut krajów uznawanych powszechnie za najbardziej rozwinięte i za najbliższych sojuszników Waszyngtonu.

Wszystko wskazuje jednak na to, że w Kongresie pomimo iż przewagę w nim mają demokraci, Reagan i jego ekipa uzyskają placet dla tego budżetu, który jedno z pism amerykańskich nazwało „budżetem grozy". Wynikiem tego będzie przede wszystkim dalsze napinanie spirali zbrojeń, a więc wzrost zagrożenia międzynarodowego.

WŁADYSŁAW GRABKA

„Pamiętny to był rok i straszny to był rok, ten od narodzenia Chrystusa Pana tysiąc dziewięćset i osiemnasty, zaś od rozpoczęcia rewolucji wtóry. Latem w słońca był obfity, a zimą w śniegi, i nad podziw wysoko stały na niebie dwie gwiazdy: gwiazda pastusza, wieczorna Wenus i drżący czerwony Mars".

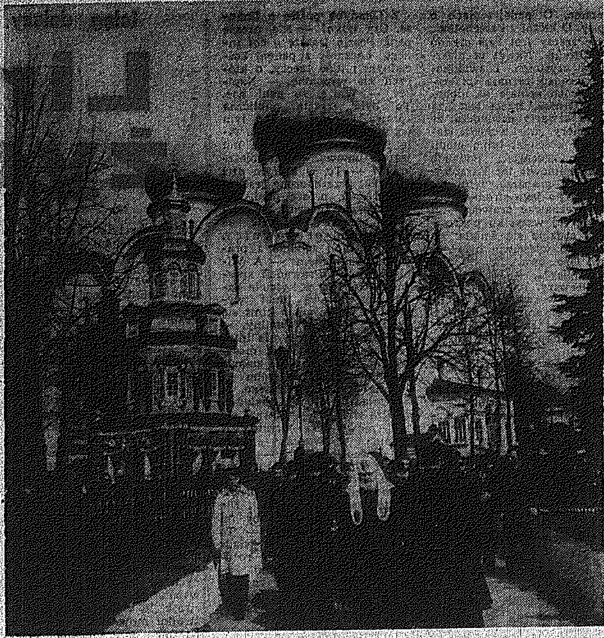

Fot. S. RUMIANCEW

Szukanie Mistrza wśród cerkiewnych kopuł

Leningrad tonie w śniegu. Białe gwiazdki zalepiają oczy, osiadają mokro na twarzy. Strzepujemy je w szatni z kurtek i płaszczy, by po chwili rozsiąść się w cieple, w wygodnych fotelach tuż przy scenie. I oto na scenicznym ekranie na tle śniegowej zamieci pojawiają się znajome słowa...

Zaraz potem kurtyna rozsuwa się i już jesteśmy w przytulnym saloniku Turbinów, z ogniem wesoło trzaskającym w kominku, z kremowymi miękko opadającymi storami przy oknie, które za kilka minut tak rozczulą przybyłego z ogarniętego rewolucyjną zawieruchą Żytomierza kuzyna Łariosika. Nikolka podśpiewuje przygrywając na gitarze...

W leningradzkim Teatrze im. W. Komissarżewskiej Ruben Agamirzjan wystawia nie znaną dotychczas wersję „Dni Turbinów" M. Bułhakowa. Bogatszą o nowe postacie, nowe wątki. Sześciogodzinny spektakl składa się z dwu części zatytułowanych: „Zamieć" („Mietiel") i „Zawierucha" („Wjuga"). Przedstawienie powstało na podstawie autorskiej wersji sztuki odnalezionej w archiwum Moskiewskiego Teatru Artystycznego. Liczyła ona ni mniej ni więcej tylko 260 stron maszynopisu i składała się z 16 odsłon.

Skąd wzięło się przypuszczenie, że taka wersja istnieje? Z... „Powieści teatralnej". Opowiada ona o perypetiach młodego literata Maksudowa związanych z wystawieniem jego sztuki w teatrze. Bezlitosne cięcia, skróty i przeróbki dokonywane w tekście przez reżysera doprowadzają autora do samobójczej śmierci. Ponieważ jak to niejednokrotnie stwierdzali badacze biografii Michaila Bułhakowa, niemal wszystkie jego utwory zawierają elementy autobiograficzne, można było domniemywać, że i „Powieść teatralna" nie jest ich pozbawiona. A że premiera „Dni Turbinów", pierwszego scenicznego dramatu Bułhakowa, odbyła się w moskiewskim MCHAT, należało tylko poszperać w teatralnym archiwum. Jak się okazało, z dobrym skutkiem.

Mimo całego szacunku dla wielkiego autora, Agamirzjan również dokonał skrótów. Gdyby chciano wystawić całość, przedstawienie musiałoby trwać ponad dziewięć godzin! Reżyser postarał się jednak o zachowanie wszystkich istotnych dla sztuki wątków. Premiera odbyła się w 1981 r. Spektakl można oglądać w dwu częściach dzień po dniu, albo rano i wieczorem. Gra się również oba w ciągu jednego wieczoru. Na widowni, oczywiście, stuprocentowa frekwencja.

Za oknem teatru grudniowy śnieg i mróz. U Turbinów także „biały kosmaty grudzień" owego strasznego roku tysiąc dziewięćset i osiemnastego od narodzenia Chrystusa Pana, zaś wtórego od rozpoczęcia rewolucji. Do miasta, w którym rozgrywa się akcja dramatu, wkraczają wojska samozwańczego przywódcy nacjonalistów ukraińskich kontrrewolucjonisty Semena Petlury. Dla naszych bohaterów: pułkownika Aleksieja Turbina, jego brata junkra Nikołki, siostry Heleny oraz przyjaciół: sztabskapitana Wiktora Myszłajewskiego, osobistego adiutanta „hetmana wszech Ukrainy" Leonida Szerwińskiego, kapitana Aleksandra Studzińskiego, Petlura jest tylko zwiastunem kolejnego nieszczęścia. Nasi bohaterowie, stara ukraińska inteligencja, nie mogąc rozeznać się w rewolucyjnej zawierusze, próbują zachować własne ideały, postępować według odwiecznych norm moralnych, choć w gruzy wali się ustalony porządek rzeczy. W powieści „Biała gwardia", którą przerobił na sztukę „Dni Turbinów", Bułhakow pisze: „...zimą roku 1918 miasto żyło dziwnym nierzeczywistym życiem", nierzeczywistym życiem żyją także Turbinowie i ich towarzysze niedoli pragnący za wszelką cenę ocalić swój świat przed nowym, nieznanym...

Zadziwiająca jest ta ciągła popularność „Dni Turbinów". W MCHAT od dnia premiery w 1926 r. do 1941 roku dano aż 987 przedstawień! Obecnie sztuka grana jest nie tylko w teatrze leningradzkim, ale także w dwóch teatrach w Moskwie. — Nie dziw się — mówi moja moskiewska przyjaciółka, dziennikarka Anna — problemy moralne przeżywane przez bohaterów „Dni" są żywe do dziś.

Na scenach królują „Dni Turbinów", a wśród czytelników coraz większą popularność zdobywa główne Bułhakowskie dzieło — „Mistrz i Małgorzata". Ta genialna powieść, łącząca w sobie wątek biblijny oraz diable igraszki w Moskwie lat dwudziestych, opublikowana została po raz pierwszy w miesięczniku literackim „Moskwa" w 26 lat po śmierci autora, w latach 1966-1967. „Biała gwardia" oraz kilka sztuk teatralnych w tym „Dni Turbinów" zapewniły Bułhakowowi trwałe miejsce w literaturze. „Mistrz i Małgorzata", choć nie doprowadzona przez autora do ostatecznego kształtu (rękopisy przechowywane przez żonę pisarza zostały przygotowane do druku przez wydawcę) stawia go w rzędzie najwybitniejszych pisarzy dwudziestego wieku.

Dwa dni temu w Leningradzie z przytulnego „mieszkania" Turbinów, w którym straszny 1918 rok i jeszcze straszniejszy 1919 zostawiły po sobie rozpacz i niepewność wyszłam na mroźną grudniową ulicę. Dziś na moskiewskich Patriarszych Prudach, przepraszam, obecnie Pionierskich Prudach, również pada śnieg. Dzieci wesoło się bawią, jeżdżą na saneczkach. Czy któreś z nich wkrótce się dowie, że był w Moskwie taki dzień, w którym właśnie tutaj, w zachodzącym gorącym wiosennym słońcu na ławeczce, obok pisarza Miszy Berlioza i poety Iwana Bezdomnego zasiedli dwaj dziwni nieznajomi?

— Tu stał kiosk, w którym Iwan Bezdomny kupował ciepły morelowy napój, a tam na wprost po drugiej stronie zamarzniętego dziś stawu, w tej szarożółtej kamienicy jest sławne mieszkanie nr 50, w którym rozgrywała się akcja „Mistrza i Małgorzaty" — pokazuje Anna.

I tak oto literacka fikcja zamienia się w rzeczywistość. Idziemy ulicami, którymi chodzili bohaterowie powieści, oglądamy miejsca, o których pisał autor. Na domu przy ul. Sadowej ktoś kredką wyrysował na murze strzałkę i napisał: „mieszkanie nr 50". Wchodzimy do klatki schodowej i już od drzwi witają nas na ścianie rysunki i cytaty z „Mistrza i Małgorzaty". Kredką, długopisem, pisakiem, węglem. „W białym płaszczu z podbiciem krwawnika...", „Za mną czytelniku! Któż to ci powiedział, że nie ma już na świecie prawdziwej, wiernej, wiecznej miłości?", „Zielona bryndza nie istnieje, ktoś musiał pana oszukać" i prorocze słowa Bułhakowa: „...rękopisy nie płoną". Ze ściany patrzy na nas Małgorzata, kot Behemot zawadiacko podkręca wąsa, a pod schodami wielkimi literami — „Bułhakow — geniusz!" Mieszkanie nr 50 stoi teraz puste, ale na drzwiach ktoś nabazgrał: „Tu powinno być muzeum Wolanda".

Anna, miłośniczka Bułhakowa, mówi o nim jak o dobrym, serdecznym znajomym: Michaił Afanasjewicz wszystkie bliskie swojemu sercu miejsca opisał z topograficzną niemal dokładnością. I prowadzi mnie uliczkami, którymi Iwan Bezdomny ścigał Wolanda, pokazuje „kremowy, staroświecki piętrowy" Dom Gribojedowa (w rzeczywistości Dom Hercena, na Twerskim Bulwarze, obecnie Instytut Literacki im. Gorkiego), „jeden z najpiękniejszych budynków Moskwy", na którego tarasie odbyło się ostatnie spotkanie diabelskiej świty Wolanda przed oczyszczającą wszystko burzą (główny gmach Biblioteki im. Lenina) oraz Góry Worobiowe, skąd — jak napisał w eseju „Wszystko będzie jak należy..." Andrzej Drawicz (Literatura na Świecie numer 11/43) — „Mistrz Bułhakow żegna się z życiem i stara się to pożegnanie przedłużyć. (...) Miasto płonie z dala, na horyzoncie, «pełne piernikowych wież monasterskich i rozpryśniętego w szkle na drobne kawałki słońca»".

W latach sześćdziesiątych kijowianin Wiktor Niekrasow zauroczony „Białą gwardią" odnalazł w swoim rodzinnym mieście dobrze znane mu z powieści i dramatu „Dni Turbinów" miejsca, w których Bułhakow umiejscowił akcję i dom, w którym umieścił swoich bohaterów. Pisze o tym we wspomnieniach zatytułowanych „Dni Turbinów" („Biała Gwardia" — Zamiast posłowia. PIW, Warszawa 1972) nie bez dumy. Był bowiem jednym z pierwszych, którzy chodzili śladami Bułhakowowskich bohaterów w Kijowie, „mieście pięknym i szczęśliwym. Macierzy ruskich miast". A ja marzę o tym, żeby jak Mistrz Bułhakow „latem wejść na Worobiowe Wzgórza — tam, skąd patrzył na stolicę Napoleon — i zobaczyć jak na siedmiu pagórkach płonie czterdziestokroć czterdzieści cerkiewnych kopuł i jak oddycha, mieniąc się blaskiem (...) Moskwa".

LIDIA ZAWISTOWSKA

PS. Cytaty w tłumaczeniu Ireny Lewandowskiej, Witolda Dąbrowskiego i Andrzeja Drawicza.

KOCHANKA

Sikorski, rządca majątku w Górkach, wiódł życie dostatnie, urozmaicone kontaktami z Niemcami. Jako Polak miał złą opinię, posądzano go o współpracę z okupantem i donosicielstwo. W związku z powyższym otrzymał od organizacji krótkie ultimatum: opuści wieś albo zostanie zastrzelony. Sikorski wybrał, oczywiście, życie. Opuścił Górki wraz z przystojną kochanką, która od dłuższego czasu umilała mu szare dni na wsi.

O kobiecie tej chciałoby się opowiedzieć coś więcej, ale pisane relacje ludzi znających i pamiętających ją są na tyle sprzeczne z sobą, że wypada przytoczyć wypowiedzi charakteryzujące tę dziewczynę.

Bolesław Dryja: „...W naszym oddziale była i współpracowała z nami kobieta, która pracowała w majątku Grotniki k. Nowego Korczyna i znała wiele ważnych spraw, ponieważ pewne zadania i ona miała do wykonania. Koło listopada zerwała kontakt z nami i wcale się nie pokazała. Byliśmy na baczności przez jakiś okres unikaliśmy spotkań we wsi..."

Władysław Woźniak „Komarow": „...Służąca dziedzica Królikowskiego w Grotnikach Dużych k. Nowego Korczyna miała na imię Stanisława, a ludzie mówili na nią Pola..."

Anonim: „Niejaka Helenka ze wsi Grotniki Duże miała z Niemcami sitwę..."

I stała się rzecz dziwna. Po upływie kilkudziesięciu dni piękna kochanka Sikorskiego wróciła do Równin k. Górek. Zajechała malowaną bryczką zaprzężoną w dwa dorodne konie, dwa [illegible] uwiązane obok. Przyjechała i... została. Mieszkańcy wsi odnosili się do niej życzliwie, darzyli ją sympatią i zaufaniem. Być może sprawiał to fakt, iż była wobec nich wyrozumiała i miła w obejściu, a poza tym była taka... ładna i zgrabna, że trudno było jej nie lubić.

Sielanka trwała do listopada 1944 roku. W tym właśnie czasie piękna kochanka Sikorskiego postanowiła wyjechać do Buska, ale chłopi — Opałka i Świąder — którzy przetrzymywali jej bryczkę i obrządzali konie, sprzeciwili się tej decyzji — prawdopodobnie w obawie przed utratą koni, wszak front był tak blisko... Zdenerwowana poszła do Buska na piechotę.

Jakież musiało być zdziwienie i zaskoczenie mieszkańców Równin, kiedy ich wieś w nocy z 30. XI. na 1 grudnia 1944 roku otoczona została przez Niemców, a pośród gestapowców, którzy weszli do wsi, rozpoznali „swoją" pannę w płaszczu gestapowskim. Stała w otwartym oknie wyniosła i zwycięska. Milcząc pomagała końcem szpicruty w dokonywaniu selekcji leżących brzuchami na lodzie mężczyzn. Wybrała jedenastu, których poleciła rozstrzelać natychmiast na skraju pobliskiego młodnika. Zginęli wówczas: Stanisław Opałka, Augustyn Curyło, Wincenty Nowak, Stanisław Nowak, Jan Sekuła — oficer rezerwy WP i miejscowy kierownik szkoły, Leon Nowak, Czesław Molisak, Ludwik Mostek, Wojciech Papaj oraz dwóch uciekinierów od kopania okopów: Karol Górdak i Jan Rzęsa z powiatu mieleckiego, którym schronienie dali mieszkańcy Równin.

W tym miejscu warto również przytoczyć kontrowersyjne zdania na temat udziału tej kobiety w pacyfikacji Równin.

Bolesław Dryja: „...W czasie aresztowania ona stała w oknie w niemieckim płaszczu i dokonywała segregacji — kogo zwolnić, a kto ma iść na rozstrzał. Powiedziała również, że na grobli między stawami jest schron, w którym ukrywa się dwóch Rosjan. Niemcy wzięli Świądra i pojechali z nim furmanką..." „Tę furmankę potwierdza także Władysław Molisak w zeznaniach w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach.

Anonim: „...Ona znała Świądra i innych naszych partyzantów, coś jej się nie spodobało, przyjechała, przebrana w niemieckie mundury razem z Niemcami do Równin i Niemcy zrobili obławę. Przywieźli chłopów z Górek do lasu Równiny, sprowadzili też chłopów równińskich do lasu. Ta tłumaczka stała z Niemcami w lesie, nasi partyzanci leżeli na brzuchach, ona zawołała, żeby wstać i rozpoznawała po twarzy i mówiła: ten na lewą, ten na prawą. Kiedy już przeliczyła, Niemcy ustawili partyzantów i puścili serię..."

Władysław Molisak: „...Niemcy urządzili w moim domu libację. My, pilnowani, leżeliśmy na mrozie od wczesnych godzin rannych do zmierzchu. Wieczorem podzielili mężczyzn na dwie grupy. Jednych wyprowadzili w pole i słyszałem strzały".

Ze sprawozdania OKBZH w tej sprawie: „...Selekcja wyglądała w ten sposób, że jeden z hitlerowców kazał podchodzić do siebie, patrzeć w oczy i kierował — w lewo, w prawo. 11 osób wyprowadzili na pole i tam kazali położyć się twarzami do ziemi. Kazali kolejno podnosić się i iść lub biec w stronę lasu. Jeden — podobno Hans — strzelał do idącego z tyłu i zabijał go..."

Za najbardziej wiarygodne należy — sądzę — przyjąć wypowiedzi Bolesława Dryi i Władysława Molisaka, gdyż obydwaj byli bezpośrednimi uczestnikami opisywanych wydarzeń w Równinach.

Kolejna tragedia rozegrała się na stawach. Tam właśnie, według wskazówek kobiety w niemieckim płaszczu, poprowadził gestapowców sterroryzowany i wcześniej pobity Piotr Świąder. Tam, jej zdaniem, przechowywani byli radzieccy żołnierze. Kiedy w ziemiance nie zastali Niemcy nikogo, polecili Świądrowi wejść do jej wnętrza, a następnie wrzucili do niej granaty, które eksplodując rozniosły ją niemal doszczętnie. Kiedy Niemcy odeszli do wsi, ciężko ranny Świąder wyczołgał się nocą z nory powstałej po wybuchu. Stan jego był zapewne beznadziejny, ale o to marne życie walczył do końca. Z wnętrznościami w garściach dowlókł się do sąsiedniego Zagórza, skąd tej samej nocy znajomi przywieźli go do jego domu w Równinach. Zmarł 7 grudnia 1944 roku. Syn pochował go na jego polu. Po wojnie dokonano ekshumacji wszystkich pomordowanych.

Gestapowcy odjeżdżając wówczas z Równin zabrali ze sobą Jana Opałkę, Jana Koźbiała i Władysława Molisaka.

Po Sikorskim i jego kochance ślad zaginął.

Władysław Woźniak „Komarow" twierdzi, że syn Opałki po wojnie wstąpił celowo do Urzędu Bezpieczeństwa, by mieć ułatwione poszukiwania tej strasznej kobiety. Nie znalazł.

LEOPOLD WOJNAKOWSKI

(dokończenie ze strony 3)

Linia życia

Gdziekolwiek się było, z kimkolwiek się rozmawiało — pierwsze pytanie formułowano zawsze jednakowo — czy my tu zostaniemy?

— Z każdym rokiem sytuacja ulegała poprawie. Ranga Szczecina — jako portu i jako miasta morskiego rosła. Odbudowano przemysł, podniosło się z gruzów miasto, port, stocznia. Powstały nowe szkoły i ośrodki kultury. Przyszła myśl o utworzeniu w Szczecinie Wyższej Szkoły Rolniczej. Opracowaliśmy program, przedstawiliśmy go władzom centralnym. Zostałem wezwany do Bieruta. Przyjechałem do Warszawy i oczekując na przyjęcie spotkałem... delegację z Kielc. W tej samej sprawie. Rozterka. Z jednej strony sentyment do rodzinnej ziemi, a z drugiej... Wyższa Szkoła Rolnicza powstała w Szczecinie. Na centralne dożynki w 1954 r. do Szczecina przyjechał Bierut. Po uroczystościach oficjalnych poprosił o pokazanie mu miasta. W pewnym momencie mówi: pokaż mi te pomieszczenia Wyższej Szkoły Rolniczej. Pokaż!? A my poza projektem nie mieliśmy nic. Była niedziela, urzędy nie pracowały, budynki wyglądały jak puste. Podwiozłem więc Pierwszego pod trzy największe gmachy administracyjne Szczecina prezentując je jako... siedzibę uczelni. Na moje szczęście Bierut nie chciał zobaczyć ich od wewnątrz...

WYCIĄG Z ŻYCIORYSU. *W 1955 roku Franciszek Wachowicz zostaje skierowany do pracy partyjnej w województwie kieleckim, obejmując funkcję I sekretarza KW PZPR. Pełnił ją do roku 1968 reprezentując jednocześnie Kielecczyznę w centralnych władzach partyjnych jako zastępca, a następnie członek KC oraz poseł do Sejmu PRL.*

— Właściwie to nigdy nie sądziłem, że wrócę do rodzinnego województwa na wyższe funkcje partyjne czy państwowe. Wydawało mi się, że nie powinienem tego robić, bo najtrudniej, jak mówi porzekadło, być prorokiem we własnym kraju. Ale życie lubi płatać figle.

— W 1955 roku lekarze orzekli, że klimat nadmorski zagraża życiu naszego dziecka. Zwróciłem się do Biura Politycznego KC z prośbą o przeniesienie na inny teren. Zaproponowano mi funkcję I sekretarza w stołecznym województwie warszawskim bądź województwie łódzkim. Wybrałem Łódź. Przez kilkanaście dni oczekiwałem na ostateczną decyzję. Któregoś wieczora zadzwonił Bierut i oświadczył, iż decyzją Biura Politycznego mam objąć funkcję I sekretarza KW w... Kielcach. Na dyskusję w takich razach nie pozostawiano czasu. Przyjechałem do Kielc. Niby incognito. Zanim pojawiłem się w gmachu KW, wszyscy już wiedzieli po co przyjechałem. Z wielką satysfakcją wspominam plenarne obrady KW, na których powierzono mi funkcję. Kandydaturę przyjęto serdecznie.

— Nie, nie podejmuję się oceny tych 13 lat pełnienia funkcji I sekretarza KW. Co najmniej połowa mieszkańców pamięta te lata, z tysiącami z nich rozmawiałem na zebraniach, w fabrykach, we wsiach, setki, jeśli nie tysiące pisało do mnie listy, przychodziło osobiście z najboleśniejszymi sprawami. Przychodziło do sekretarza, radnego WRN, posła, działacza partyjnego. Jak oceniają dziś moją pracę? Nie wiem, chciałbym, aby sprawiedliwie... — Czy trzeba przypominać, jak to województwo wyglądało? Na wielkiej Kielecczyźnie — tej z Radomiem Sandomierzem, Opatowem — wybudowano zaledwie jeden większy zakład — cementownię w Wierzbicy, „Armatury" były dopiero w powijakach. Fabryka Płyt Pilśniowych w Koniecpolu i Gacki nie czyniły wiosny, w Kielcach nie było ani metra ulicy asfaltowej, dwa nowe osiedla — Szydłówek i przy Zagórskiej wychodziły w pola. Cokolwiek się człowiek dotknął — tylko potrzeby i potrzeby. A nie bardzo, niech mi to będzie wybaczone, było z kim pracować na szczeblu wojewódzkim. Nawet największe miasto regionu, Radom, przeżywało olbrzymią stagnację, dusiło się z braku mieszkań, infrastruktury komunalnej, oświatowej, placówek służby zdrowia. Rzeczą najważniejszą stało się więc opracowanie programu rozwoju regionu, który mógłby być urzeczywistniony nie tylko przy pomocy władz cen- nych. Warto pamiętać, że tamtych latach Kielce miały „na górze" zbyt wi- orędowników, czy jak to dziś mówi „siły przebicia".

— Niektórzy mówią, że tym czasie popełniono wi- błędów. Spotykam się np. zarzutami, że niepotrzeb- było Kielcom tzw. białe głębie, że w tym czasie m- na było zrobić o wiele wi- w innych dziedzinach. Sa- łatwo, ale zarządzanie to gi- nie sprawa wyboru możliw- ci. Jeśli chcieliśmy budo- nowe mieszkania, szpita- szkoły czy zakłady pracy, m- sieliśmy mieć cement, wa- no, kruszywo. Nie tylko siebie, ale także, nie boję tego określenia, jako wal- przetargową wobec innych gionów, nad którymi mie- my tylko tę przewagę, że bok Kielc stwórca ulokow- olbrzymie zasoby surowc- potrzebnych dla wytwarza- materiałów budowlanych. W- korzystaliśmy tę szansę. M- gę nawet powiedzieć, że „b- łe zagłębie", niezależnie wszystkich złych skutków, kie dziś niesie, stało się dr- dżami rozwoju całego re- nu. Bo łatwiej nam było p- niej w tej „federacji wo- wództw" dyskutować np. Śląskiem o stali, z centr- o nowych obiektach, gd- mogliśmy zaoferować r- najważniejszą, materiały te obiekty.

— To nie usprawiedliwi- nie, to tylko pierwszy z br- gu przykład uwarunkowan- tworzenia argumentów. Mo- ich użyć więcej. Nawet b- dzo drastycznych. Ot, choćby uznane w całym kraju ki- leckie inicjatywy — po- szechnego szkolenia rolnic- go czy budowy i mode- nizacji dróg. Szczegóło- programy przedstawili- władzom centralnym po w- kliwej analizie potrzeb i m- żliwości, z uwzględnieni- podstawowego czynnika społecznego zaangażowa- mieszkańców. Nikt nie w- ile trzeba było przełamać porów, ile razy narażać nawet najwyższym czyn- kom... Nigdy nie zapom- np. spięć podczas plenarn- obrad w KC z Władysław- Gomułką, kiedy referowa- te problemy, kiedy pow- działem, że od nich, właś- od dróg, elektryfikacji, opatrzenia wsi w wodę, m- horacji, dostaw maszyn ro- niczych i nawozów, podn- sienia fachowości rolnik- zależy powodzenie rozwo- społecznych form gospodar- wania; „stary" zżymał się krzywił, a chodziło tylko proste formy kooperacji l- sowane podówczas do- powszechnie. Albo proble- wyższych uczelni. Owsze- spotkałem się z zarzutem, zbyt mało energicznie dz- łałem jako I sekretarz i sel, że mogły one pows- wcześniej. A jakich for- musieliśmy używać przy tw- rzeniu Wyższej Szkoły In- nierskiej (bo z WSP b- lżej). Wspomniane wcześ- doświadczenie szczecińskie b- ło po prostu niewinnym ż- tem. Powiem szczerze, prawie upiłem się wtedy, k- dy w gabinecie Cyrankie- cza, po wcześniejszej rozm- wie z Gomułką, przy pop- ciu Waniołki i Jędrycho- skiego zapadła decyzja o tworzeniu w Kielcach Wy- szej Szkoły Inżynierskiej wydziałami w Radomiu...

— Czynną działalność p- tyjną, w sensie sprawow- wysokich funkcji, zakońc- łem w 1968 roku. Nadal j- nak, na ile sił starcza, ch- być w nurcie życia, być tymi, którzy mi zawsze magali radą, pracą, dobr- słowem, po prostu z ludź- Przez trzy lata pełniłem cze funkcję sekretarza Kl- Poselskiego PZPR, dział- w radach narodowych, by- członkiem instancji partyj- przewodniczyłem komisj- WRN. Staram się to czy- nadal, choć lata i zdrowie te. Coraz więcej tych, k- rymi chciałbym być n- odchodzi. Nigdy np. nie pomnę mądrości starszych siebie towarzyszy partyjn- chociażby nieodżałowanej mięci Józefa Grzeczna- skiego z Radomia, Stanis- Kluska z Końskich, Luc- Gonciarza z Ostrowca, dz- siątków innych jeszcze ży- cych, którym zdrowie i nie pozwalają na czyn- współudział w rozwijaniu utrwalaniu tego, cośmy budowali, naprawianiu b- dów, które na pewno k- z nas także popełnił.

— A życzenia na przy- łość? Mieć satysfakcję społecznego wysiłku l- którzy wbrew obiegowym pinio m chcą i potrafią brze pracować nie tylko siebie.

Notow-

WŁADYSŁ- GRABK-

Czterdzieści lat — słowem...

Ocena tego roku, tak w wymiarze spraw światowych, jak i wewnętrznych, polskich, nie jest jednoznaczna. Z perspektywy paru lat można powiedzieć, że w obydwu przypadkach był to rok zapowiadający początki kryzysu w stosunkach międzynarodowych, jak również ujawnił wiele symptomów stałego pogarszania się sytuacji gospodarczej i politycznej w Polsce.

W polityce międzynarodowej dominującą cechą była [...]ność Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego do uratowania polityki współpracy i odprężenia. Świadczy o tym najdobitniej intensywna debata dwustronna na temat podpisania układu SALT II. Aż trzykrotnie w tej sprawie przebywał w Moskwie ówczesny sekretarz stanu USA Cyrus Vance, minister Gromyko natomiast rozmawiał na ten temat z prezydentem Carterem w Waszyngtonie, a także spotkał się z sekretarzem stanu dwukrotnie w Genewie. Jednocześnie administracja USA pod pretekstem tzw. krucjaty o przestrzeganie praw człowieka otwarcie ingerowała w wewnętrzne sprawy Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych.

Wpłynęło to na pogorszenie się stosunków na linii Wschód—Zachód, jakkolwiek trzeba przyznać, że oficjalnie stosunki te były jeszcze dobre. Mogą o tym świadczyć chociażby ściśle wówczas wzajemne stosunki radziecko-francuskie, uważane za wzór do naśladowania, podobnie, jak stosunki między Warszawą a Paryżem, podkreślone pobytem w Polsce ówczesnego prezydenta Francji, Walery'ego Giscarda d'Estaing i wiele innych kontaktów.

Na świecie

Kolejnym elementem rzutującym na klimat międzynarodowy była zmieniająca się sytuacja na Bliskim Wschodzie, wynikająca z linii prezydenta Sadata. Nawiązał on oficjalny kontakt z Izraelem w wyniku czego pod auspicjami Stanów Zjednoczonych (osobiście prezydenta Cartera) doszło do trójstronnego spotkania w Camp David, gdzie prezydent USA oraz Anwar Sadat i Menachem Begin podpisali układ, na mocy którego Izrael wcofał się z Synaju. Stało się to jednak kosztem całokształtu sytuacji na Bliskim Wschodzie, jako że w ten sposób Egipt wycofał się z antyizraelskiego frontu arabskiego. Dodatkowym elementem tego układu była międzynarodowa degradacja sprawy palestyńskiej, co, jak wiadomo, w następnych latach przyniosło serię porażek politycznych i militarnych ruchowi palestyńskiemu.

W tymże 1978 roku bardzo istotnym elementem w polityce międzynarodowej były jakościowo nowe stosunki amerykańsko-chińskie. USA i ChRL praktycznie zakończyły, rozpoczęte jeszcze za czasów Nixona, starania o normalizację stosunków między Pekinem a Waszyngtonem. Jesienią 1978 roku podjęto decyzję o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z dniem 1 stycznia 1979 roku. Jakkolwiek nie było to zaskoczeniem dla światowej opinii publicznej, to interpretacja tego faktu była również zgodna — polityczne współdziałanie między Chinami a USA wymierzone było jednoznacznie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, stało się jeszcze jednym dowodem amerykańskiej polityki okrążania obozu socjalistycznego. Fakt ten potęgowały agresywne poczynania Pekinu wobec Wietnamu i pozostałych państw Półwyspu Indochińskiego, łącznie z Kampuczą.

Wykładnię sytuacji międzynarodowej oddał w swej deklaracji obradujący w dniach 22—23 listopada Doradczy Komitet Polityczny Państw Układu Warszawskiego. Czytamy w niej: **„Niebezpieczne tendencje w rozwoju stosunków międzynarodowych rodzi polityka kół imperialistycznych, które z jednej strony zachęcają i popierają uciekanie się faszystowskich i innych reakcyjnych reżimów do brutalnych i masowych naruszeń praw człowieka, z drugiej zaś strony usiłują wykorzystać problem praw człowieka do ingerowania w sprawy wewnętrzne państw socjalistycznych i innych, do ataków na socjalistyczny ustrój społeczny".**

Optymistycznym zakończeniem roku była zapowiedź podpisania przez Cartera i Breżniewa układu SALT II już w I półroczu 1979 roku. Rzeczywiście fakt ten nastąpił w czerwcu, kiedy doszło do spotkania przywódców dwóch supermocarstw w Wiedniu. Niestety, Kongres USA nie ratyfikował układu.

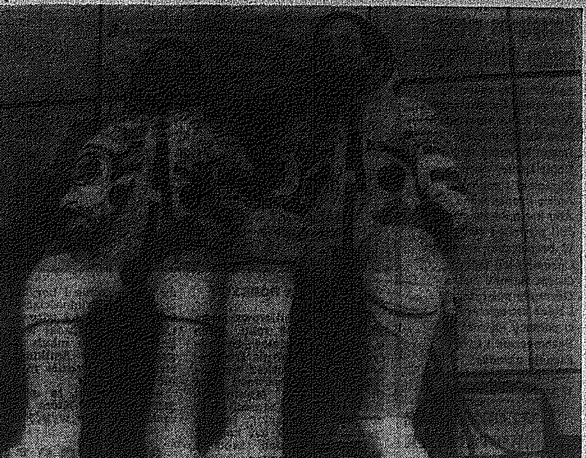

Piotr Klimuk i Mirosław Hermaszewski przed startem „Sojuza-30"

Polak w kosmosie

27 czerwca 1978 r. z Kosmodromu „Bajkonur" wystartował statek kosmiczny „Sojuz-30". W dwuosobowej załodze znalazł się polski kosmonauta-badacz MIROSŁAW HERMASZEWSKI, który wraz ze swym kolegą radzieckim PIOTREM KLIMUKIEM przycumował do zespołu orbitalnego „Sojuz-6" i „Sojuz-29", w którym przebywali już radzieccy kosmonauci WŁODZIMIERZ KOWAŁONOK i ALEKSANDER IWANCZENKOW. Czteroosobowa ekipa, w tym pierwszy polski kosmonauta, przeprowadziła wiele badań realizując bogaty program naukowy, m.in. program „Syrena" opracowany przez polskich naukowców. W ekipie polskiej przygotowywanej do pierwszego lotu kosmicznego był także płk Zenon Jankowski, który w tym czasie pełnił na Ziemi rolę asystenta Mirosława Hermaszewskiego.

Po wypełnieniu misji Piotr Klimuk i Mirosław Hermaszewski powrócili 5 lipca na Ziemię. Zostali przyjęci przez przedstawicieli władz polskich bezpośrednio po lądowaniu, a następnie przez przedstawicieli Związku Radzieckiego z sekretarzem generalnym KPZR — Leonidem Breżniewem. Udekorowani zostali najwyższymi odznaczeniami radzieckimi.

W lipcu **PIOTR KLIMUK, MIROSŁAW HERMASZEWSKI** oraz **ZENON JANKOWSKI** i dowódca kosmonautów radzieckich gen.-lejtnant **WŁODZIMIERZ SZATAŁOW** gościli na ziemi radomskiej, gdzie znajduje się grób ojca Piotra Klimuka, żołnierza radzieckiego z okresu drugiej wojny światowej, poległego na przyczółku magnuszewskim.

Kosmiczni goście byli serdecznie przyjmowani przez społeczeństwo województwa radomskiego, spotkali się z wieloma środowiskami oraz władzami regionu.

Rok trzech papieży

6 sierpnia umiera w Rzymie papież Paweł VI, który przez cały swój pontyfikat kontynuował dzieło Jana XXIII w duchu II soboru watykańskiego. Nowym papieżem zostaje arcybiskup Wenecji kardynał **Albino Luciani** przybierając imię Jana Pawła I, co miało oznaczać kontynuację linii dwóch poprzedników.

Po 33 dniach pontyfikatu Albino Luciani umiera na zawał serca, zaś drugie już w tym roku konklawe wybiera na papieża metropolitę krakowskiego, kardynała **Karola Wojtyłę**. Pierwszy polski papież przybiera imię **Jana Pawła II**, co także przyjmowane jest przez światową opinię, głównie katolicką, jako wola kontynuacji posoborowej linii reprezentowanej przez jego poprzedników.

Po wyborze w depeszy z Polski przedstawiciele najwyższych władz państwowych piszą do nowego papieża: **„Doniosła decyzja kardynalskiego konklawe sprawia Polsce wielką satysfakcję".**

23 października na uroczyste rozpoczęcie pontyfikatu Jana Pawła II wyjeżdża delegacja państwowa z prof. **Henrykiem Jabłońskim** na czele. Jest ona przyjęta przez polskiego papieża, podczas spotkania przeprowadza się oficjalne dwustronne rozmowy.

* * *

W uzupełnieniu informacji z roku 1978 kilka tytułów z naszej gazety:

- Golonka rodem z „Chemaru"
- Dworzec autobusowy za dwa lata!
- Projekt zagospodarowania doliny rzeki Mlecznej inicjatywą na miarę lat 80-ych
- W jednym dniu usiłowała zarobić 5,5 tys. złotych
- Nieuczciwy proceder handlu kwiatami
- Aby chleb był smaczny
- Szybciej wykończyć gmach teatru (wydanie radomskie)
- Szybko, naprzód! (wydanie kieleckie)
- Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej! (akcja prowadzona od lutego do września 1978 r.)

1978

Początek roku upłynął pod znakiem obrad II Krajowej Konferencji PZPR, która w dniach 9—10 stycznia omówiła wyniki VII Zjazdu. W rezolucji, stwierdzono m.in. **„Mimo wielu niesprzyjających warunków wewnętrznych i zewnętrznych podstawowe zadania wytyczone przez VII Zjazd wykonywane są pomyślnie".**

Pomimo tego optymistycznego stwierdzenia wyniki gospodarcze, sytuacja społeczno-polityczna kraju budziła wiele obaw, co tylko w ogólnych zarysach i tylko w niektórych głosach znalazło odbicie w dyskusji i dokumentach II Krajowej Konferencji PZPR. Gremium to nie ustosunkowało się także do wydarzeń z czerwca 1976 roku mimo iż problemy te były żywo dyskutowane w partii i w społeczeństwie.

Z kraju

● Trwały przygotowania do wyborów. 11 stycznia plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu uchwaliło deklarację wyborczą pisząc w niej m.in. **„Nigdy w tak krótkim czasie Polska nie dokonała tak wielkiego kroku w rozwoju społeczno-gospodarczym, jak w latach siedemdziesiątych".** Można skomentować, że propaganda sukcesu święciła triumfy.

Podkreśla to przemówienie ówczesnego sekretarza KC Jerzego Łukaszewicza na X Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Stwierdził on: **„Cenimy te publikacje i te dokonania organizatorskie prasy, radia i tv, które dają ludziom pracy wiarę we własne siły, satysfakcję z pracy, umacniają poczucie godności narodowej i dumy z codziennego wysiłku".**

● 17 marca XI plenum KC ocenia pracę rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Uznaje się, że ta podstawowa dla warunków życiowych społeczeństwa gałąź gospodarki pomimo pewnych niedomogów osiąga wielkie sukcesy, które będą rozwijane dzięki stałemu wzrostowi nakładów inwestycyjnych, w tym głównie na przemysł środków produkcji dla rolnictwa. Zapowiadano rychłe uruchomienie produkcji nowych ciągników, dynamiczny wzrost produkcji kombajnów, rozwój hodowli i poprawę zaopatrzenia głównie w mięso.

● W dwa dni później, 19 marca, rząd podejmuje decyzję o podniesieniu o 30 proc. cen benzyny i opłat taryfowych za korzystanie z taksówek.

● 11 maja odbywa się w Warszawie wielka narada naczelników gmin. Uchwala ona program przekształcenia podstawowych ogniw administracji terenowej w kompleksowe ośrodki gospodarcze. Program ten miał być zrealizowany w ciągu 5 do 10 lat.

● 28 maja kolejna podwyżka cen, tym razem alkoholu, o 25 proc. Uzasadnienie. W latach 1974—77 spożycie alkoholu wzrosło o 45 proc.

● 3 lipca ogólnopolska narada przedstawicieli samorządów. Edward Gierek w wystąpieniu programowym mówi: **„Ze względu na trudniejsze warunki wewnętrzne i zewnętrzne partia uznała za niezbędne dokonanie odpowiedniego przegrupowania sił i środków. Zwracamy się do was towarzysze, abyście dokonali gospodarskiej i odpowiedzialnej analizy wszystkich rezerw".** Pojęcie „manewr gospodarczy" święci triumfy, centrum zdając sobie sprawę z narastających trudności, próbuje odwoływać się do samorządów robotniczych, w praktyce zupełnie ubezwłasnowolnionych.

● XII plenum KC omawia rozwój nauki i ogłasza gigantyczny program „Wisła" w wyniku którego w ciągu 15 lat wysiłkiem całego narodu główna rzeka Polski ma być zagospodarowana dla potrzeb rolnictwa i komunikacji. Specjaliści od gospodarki wodnej przedstawiają bajkowy wprost obraz królowej naszych rzek poprzecinanej zaporami, obwałowanej, uregulowanej, stanowiącej najnowocześniejszy szlak wodny w Europie.

● Sejm podejmuje uchwałę o wydaniu dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego w związku ze zbliżającymi się rocznicami urodzin i śmierci twórcy polskiej poezji.

● 6 listopada w Warszawie uroczysta inauguracja obchodów 60 rocznicy odzyskania niepodległości. W tym czasie ukazuje się wiele opracowań historycznych i przyczynkarskich naświetlających wiele aspektów odzyskania niepodległości przez Polskę po ponad 120 latach rozbiorów.

● Z udziałem przedstawicieli władz radzieckich i polskich następuje uroczyste oddanie do użytku I etapu budowy Huty „Katowice", sztandarowej inwestycji minionej dekady. Popłynęła pierwsza stal z tego „kontrowersyjnego kombinatu".

● We Wrocławiu, w rodzinie Barbary i Jacka Zalewskich rodzi się 35-milionowy obywatel Polski (obywatelka).

● 13 i 14 grudnia obradowało XIII plenum KC omawiające założenia planu społeczno-gospodarczego na rok 1979. Założenia były ambitne, jakkolwiek już liczono się z poważnymi kłopotami. W referacie na plenum Edward Gierek stwierdza: **„Rozwój społeczno-gospodarczy kraju w okresie 1976—78 wykazał słuszność przyjętej polityki".**

● Podjęto decyzje o odbudowie zabytków Krakowa, ochronie jego walorów architektonicznych. Powołano Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa, na czele którego stanął przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

● Decyzją rządu utworzono Radę do Spraw Rodziny, której celem była koordynacja pomocy materialnej, wychowawczej i socjalnej dla rodzin wielodzietnych i moralnie zagrożonych.

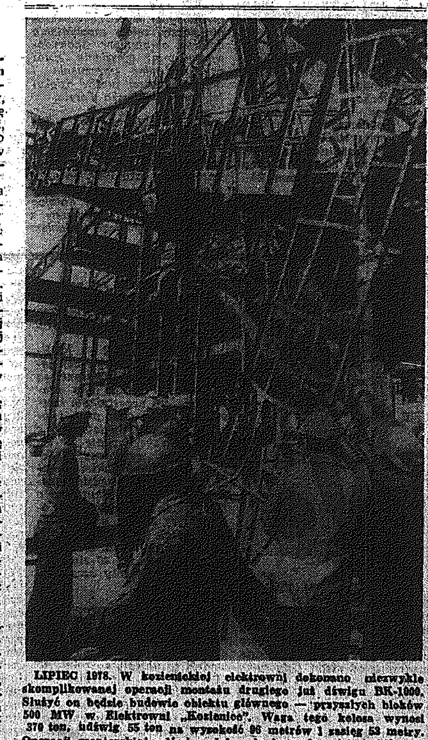

LIPIEC 1978. W kozienickiej elektrowni dokonano niezwykle skomplikowanej operacji montażu drugiego już dźwigu BK-1000. Służyć on będzie budowie obiektu głównego — przyszłych bloków 500 MW w Elektrowni „Kozienice". Waga tego kolosa wynosi 370 ton, udźwig 55 ton na wysokość 98 metrów i zasięg 53 metry. Operacji monterskiej dźwigu dokonała brygada mistrza Mieczysława Sęka z „Elektromontażu-Północ", doskonałego fachowca i człowieka niezwykle lubianego przez pracowników. Dźwig ten do Kozienic przyjechał z „Dolnej Odry", gdzie Mieczysław Sęk dokonywał jego demontażu.
CAF—STAN

W regionie

2 stycznia „Słowo Ludu" publikuje sprawozdanie z sesji budżetowej WRN w Radomiu. Ocena wyników roku 1977 niezwykle pozytywna. Wartość produkcji przemysłowej województwa wyniosła 47 485 mld złotych, wyeksportowano wyroby za 6 mld zł, produkcja rynkowa wzrosła o 9,4 proc., gospodarki żywnościowej o 7,2 proc. Plan na rok 1978 zakładał wzrost produkcji przemysłowej o ok. 8 proc., rolnej ponad 8 proc., na inwestycje planowano przeznaczyć 8 mld 135 mln zł. Z pozycji szczegółowych warto wymienić zamierzenia wybudowania 3,5 tys. mieszkań, 312 mln zł przewidziano w czynach społecznych.

Rozpoczęła się kampania wyborcza do rad narodowych stopnia podstawowego. Wyłożono spisy wyborców, rozpoczęła się kampania zachęcająca do ich sprawdzania. Od 30 marca do 4 lutego ogłoszono „Tydzień młodego wyborcy".

18 stycznia „Słowo Ludu" informowało o rozpoczęciu budowy w Ostrowcu wielkiego zakładu przeróbki złomu na potrzeby miejscowej huty i zakładów metalurgicznych. Donosiliśmy z dumą, że *„zakład zostanie wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia, sprowadzone z Austrii i RFN"*.

20 stycznia w Elektrowni „Kozienice" obradowała konferencja samorządu robotniczego poświęcona głównie przygotowaniom do najważniejszego etapu budowy — uruchomienia pierwszego turbozespołu o mocy 500 MW.

Aktyw polityczno-gospodarczy ZM im. Gen. „Waltera" opracował plan uruchomienia produkcji licencyjnych maszyn do szycia marki „singer". W lipcu 1978 roku zapowiadano rozpoczęcie produkcji, zaś we wrześniu 1979 roku osiągnięcie docelowej produkcji w wysokości 317 tys. maszyn tej marki. W tym samym czasie „Walter" miał produkować również 200 tysięcy maszyn marki „łucznik".

Zatwierdzono plany rozbudowy Ostrowca w roku 2000, informowano — *„miasto liczyć będzie 110 tys. mieszkańców. Do tego czasu wybuduje się 27 tys. mieszkań z pełną infrastrukturą komunalną, zdrowotną i oświatową, powstanie kompleksowy pierścień zakładów przetwórczych oraz gospodarstw rolno-ogrodniczych, gwarantujących pełne zaopatrzenie miasta"*.

5 lutego odbyły się wybory do rad narodowych. W woj. kieleckim na kandydatów FJN do miejskich i gminnych rad narodowych oddano 99,19 proc. ważnych głosów, zaś w radomskim wskaźnik ten wyniósł 99,27 proc. głosów.

13 lutego plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu omówiło plan rozwoju gospodarki rolnej. Zakładano, iż do roku 1980 pogłowie trzody chlewnej wzrośnie o 30 proc., bydła o 3,5 proc. owiec o 10 proc. Obszar sadów miał zwiększyć się o 3 tys. ha, zaś upraw jagodowych o 250 ha. Uznano za konieczne odnowienie natychmiastowe 6 tys. ha sadów nie w pełni produkcyjnych.

15 lutego w Kielcach obradowała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Władze centralne reprezentował członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Jerzy Łukaszewicz**. Sekretarzami KW zostali: **Aleksander Zarajczyk, Bronisław Danek, Barbara Dubińska, Witold Gadomski, Eugeniusz Włosek**. Na przewodniczącego WKKP wybrano — **Eugeniusza Wójcika**, zaś Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej — **Jana Zająca**.

23 lutego obradowała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Radomiu. Władze centralne reprezentował członek Biura Politycznego KC, wicepremier — **Tadeusz Wrzaszczyk**, sekretarzami KW zostali — **Janusz Prokopiak, Krystyna Firmanty, Bogdan Prus, Tadeusz Wesołowski i Józef Tobiasz**. Na przewodniczącego WKKP wybrano **Stanisława Semprucha**, zaś WKR — **Kazimierza Gawrońskiego**.

W lutym na łamach „Słowa Ludu" (i nie tylko) rozpoczęła się dyskusja na temat organizowania pracy handlu, gospodarki komunalnej, komunikacji i „zagospodarowania czasu" w wolne soboty. Ogłoszono bowiem jedną taką sobotę w każdym miesiącu.

W Kielcach 10 marca, a w Radomiu 30 marca obradowały wojewódzkie zjazdy ZSL. W Kielcach na prezesa WK ZSL wybrano **Mieczysława Derejskiego**, zastępców — **Bronisława Hyzlaka i Zygmunta Kopcia**, na sekretarza — **Jana Mazura**, zaś w Radomiu na prezesa — **Henryka Maciąga**, zastępców **Romana Maćkowskiego i Czesława Młyńka**, sekretarzem został **Józef Kurowski**.

W Piekoszowie z wielką pompą i masą odznaczeń państwowych oddano pierwszy etap budowy Kombinatu Ogrodniczego który miał rozwiązać problem zaopatrzenia w warzywa Kielc i całej aglomeracji przemysłowej.

17 kwietnia w woj. kieleckim przebywał z wizytą **Edward Gierek**. Spotkał się z 600-osobową grupą aktywu wojewódzkiego informując o osiągnięciach gospodarczych w kraju, omówił sytuację społeczno-polityczną oraz zapoznał się z problemami regionu. Następnie I sekretarz KC w towarzystwie gospodarzy województwa zwiedził nowy Kombinat Ogrodniczy w Piekoszowie, Hutę im. Nowotki *„interesując się szczególnie budową największej w Europie walcowni drobnej"*. Gość wyrażał się z uznaniem o tempie prac i jakości ich wykonania.

W Kozienicach trwają ostatnie prace przy budowie pierwszej „pięćsetki". Rozpalono próbny ogień pod kotłem. Budowę wizytował premier **Piotr Jaroszewicz** w otoczeniu ministrów.

6 października uroczysta inauguracja pierwszego roku akademickiego w samodzielnej Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu. W rozpoczęciu roku uczestniczyli przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich z sekretarzem KC PZPR — **Andrzejem Werblanem**, I sekretarzem KW — **Januszem Prokopiakiem** i wojewodą — **Romanem Maćkowskim**, kierownictwo resortu szkolnictwa wyższego. Informujemy: *„Radomska WSI będzie miała cztery wydziały — Mechaniczny, Transportu, Ekonomiki Transportu, Materiałoznawstwa i Technologii Obuwia. Uczyć się tu będzie 2,5 tys. słuchaczy, w tym 2 tysiące na studiach dziennych"*.

W nocy z 27 na 28 października w Elektrowni „Kozienice" rozpalono ogień pod kotłem pierwszej „pięćsetki". Po okresie synchronizacji generator został włączony do polskiego systemu energetycznego, osiągając planowane parametry.

● 28 grudnia ukazuje się 10.000 numer „Słowa Ludu".

Opracował WŁADYSŁAW GRABKA

Recepta na wiersz bardzo młodym poetom

Łyżeczką do szklanki
Nie zalanej wrzątkiem
Wrzuć kilka zmartwień
Dwa diable pazury
Dosyp szczyptę liryki
Dołóż letniej chmury
Burzowej i pogodnej
Jedną kroplę nieba —
Aby nie było świecko
Soli pieprzu i ziół
W bezpiecznej proporcji
Odrobinę łzy jednej
Osiem ziarnek cukru
Gorczycy pół łyżeczki
I tyleż nitrogliceryny
O północy wymieszaj
Bezbrzecznie i taką
Esencję układaj
Stalówką na papier
W wersy — akapity

WŁODZIMIERZ KOWALCZYK

Cztery słowa

Podczas jednej z narad w K. na temat m.in. właściwego wykorzystania czasu pracy pewien uczestnik wzniósł dwa palce do góry.

— Proszę dosłownie o cztery słowa!...

Udzielono mu głosu. Niestety, ów dyskutant słowa w sprawie „czterech słów" nie dotrzymał. Przemawiał kilkanaście minut. Wypowiedział plus-minus osiemset pięćdziesiąt sześć słów. Wyciśniętą z nich treść dałoby się jednak, naprawdę, zawrzeć dosłownie w czterech słowach. A oto i one:

— Mniej gadania, więcej pracy!...

(hk)

Co to jest?

Lekarz weterynarii. Najszczęśliwszy lekarz. Jego pacjenci nie symulują i nie żądają zagranicznych leków. Nie czytują encyklopedii zdrowia i pewnie dlatego nie wymądrzają się wobec lekarza, nie krytykują jego diagnoz. Weterynarz nie musi wypisywać sążnistych opisów historii choroby. Rozpoznaje np. dolegliwości krowy po jej muczeniu, a byka z miejsca bierze za rogi. Bywa jednak niekiedy, że pacjent może w podziękowaniu przewrócić lekarza, bodnąć go, a nawet ugryźć. Ale nigdy jeszcze żadne bydlę nie napisało na swojego lekarza skargi.

Kierowca. Człowiek tarasujący dużą część jezdni określonym środkiem transportowym. Kierowca został wynaleziony w czasie, gdy pieszemu dokuczyło chodzenie na własnych nogach. Od tego czasu kierowca jeździ, czym się da. Do chwili obecnej ściga pieszego.

Przesadna skłonność do napojów alkoholowych powoduje, że kierowca... znów staje się pieszym. Główną cnotą kierowców jest: nie gonić pieszych. I jeszcze jedna cnota: nie wozić pasażerów jak drewna.

Wódka. Przezroczysty płyn o słabym ale ostrym zapachu. Przy napełnianiu różnych naczyń (butelek, karafek, konwi na mleko, ludzi...) butelka np. stoi spokojnie, czego nie można powiedzieć o tych ostatnich. Przy pomocy wódki człowiek rozwija swoje fizyczne i duchowe możliwości — śpi na śniegu, biegle włada „łaciną". Wódka skupia ludzi w zwarte grupy — jej przyjaciół i miłośników.

(„Krokodyl" — TBAR)

ANEGDOTY

DOBRE DLA DOBRYCH

Po napaści hitlerowskiej na Francję w 1940 roku jeden z polskich oddziałów walczących u boku wojsk francuskich otrzymał rozkaz wycofania się do miejscowości Pont St. Genien de Mirambeau. Kilku oficerów zaprosił tam do swego pałacyku pewien markiz i ugościł ich kolacją, za którą... musieli zapłacić. Żołnierze zaś sami zadbali o siebie. Wracający z „kolacji" podchorąży Adam Majewski zastał ich przy beczce wina, wyłowionej z przypałacowego stawu. Chciał im zrobić wymówkę, ale roześmiali się mówiąc:

— Jeżeli Francuzi zachowali wino w stawie, to znaczy, jest dobre, a jeżeli dobre, to się należy, żeby dobre wojsko je wypiło, a nie szkopi, którzy ciągną tu za nami.

WOLAŁ DOBRĄ

Fiodor Dostojewski po śmierci swojej pierwszej żony żył samotnie i borykał się z wieloma trudnościami natury finansowej i zdrowotnej. Często więc popadał w przygnębienie. Jego młoda stenografka, Anna Snitkina, dostrzegła to i radziła mu ożenić się.

— Myśli pani, że mogę to jeszcze zrobić? Która kobieta zechce za mnie wyjść? A jeśli już, to jaką żonę mam wybrać: mądrą czy dobrą?

— Oczywiście mądrą — odpowiedziała Snitkina.

— Nie. Innego jestem zdania — rzekł Dostojewski. — Jeśli będę mógł wybierać, to wezmę dobrą, aby mi współczuła i kochała mnie, bo w małżeństwie sam szacunek nie wystarczy.

No i wybrał dobrą, a zarazem mądrą. Była nią właśnie młoda stenografka — Anna Snitkina.

WYPADEK

Gdy Józef Korzeniowski-Conrad kupił sobie przed pierwszą wojną światową samochód, szybko zaznajomił się z mechanizmem pojazdu i sam go prowadził. Pewnego razu wybrał się z dziećmi na przejażdżkę i skręcając w jakąś uliczkę najechał ukosem na wózek piekarza. Droga pokryła się bochenkami chleba, a ofiara wypadku zaczęła gestykulować oraz bełkotać coś przerywanymi słowami. Korzeniowski przestraszył się, sądząc, że piekarz traci mowę. Zaczął wzywać pomocy lekarza. Na to jeden z przechodniów powiedział do pisarza:

— Niech się pan nie martwi. Ten piekarz jest jąkałą od urodzenia. Pokazuje rękami, że nic mu się nie stało, tylko chce, żeby mu pomóc pozbierać chleb.

w.r.

Aforyzmy

● *Myśleć należy nie po to, żeby zostać filozofem, lecz po to, aby użyć życie sobie i innym.*

● *Niektórzy prelegenci usypiają słuchaczy lepiej niż środki nasenne.*

● *Bardziej ufamy tym, którym wyrządziliśmy dobro niż tym, od których go doznaliśmy.*

● *Żadna praca nie hańbi. Wielu jednak hańbi pracę.*

● *Niektórzy wcześniej wstają rano jedynie dlatego, aby móc dłużej nic nie robić.*

● *Co trzeba robić aby uniknąć błędów? Nic!*

ZB. HOŁODIUK

FRASZKI

PRAWDOMÓWNA

Szczerą dała odpowiedź
matuli swej córa
(jako najmędrsze księgi
w tej materii radzą)
„Spałaś już z chłopakiem,
jako byle która?"
„Matuś, a bo to wtedy spać
dadzą...?"

GÓRALKA — HALKA

Ponad kryształ powietrza
Tatr,
Ponad czas smrekowego
cienia,
Nad pachnący jałowcem wiatr
Przedkłada z Krupówek
jelenia...

RYSZARD ADAMOWICZ

Magnetyzm wielkich planet

Wystrzelona w grudniu 1984 r. sonda kosmiczna „Wega" w drodze do komety Halley'a przeleci w pobliżu planety Wenus. Przez jakiś czas przebywać będzie w bliskim sąsiedztwie tej planety i spuści na jej powierzchnię lądownik z aparaturą badawczą.

Obecnie rysuje się możliwość wykorzystania pobytu sondy w pobliżu Wenus do przeprowadzenia dodatkowych badań i pomiarów. Przez pewien czas „Wega" — zawierająca m.in. polską aparaturę badawczą — znajdzie się w zasięgu tzw. ogona magnetycznego Wenus. Stworzy to możliwość przeprowadzenia dodatkowych badań.

Magnetyzm planet Układu Słonecznego jest w ostatnich latach jednym z głównych problemów badań kosmicznych. Magnetosfera Ziemi oraz wielkich planet Jowisza, Saturna i Urana wzbudza zainteresowanie polskich uczonych z Centrum Badań Kosmicznych PAN. Planety te ciągną za sobą charakterystyczne ogony magnetyczne. Polska brała udział w wielu międzynarodowych programach naukowych, obejmujących badania ziemskiej magnetosfery, zarówno z powierzchni naszego globu, jak i z kosmosu.

W CBK PAN rozwijane są badania wzajemnego oddziaływania na siebie planet naszego Układu Słonecznego. Ustalono przed kilku laty teoretycznie, że magnetosfery Jowisza i Saturna mogą w określonych warunkach oddziaływać wzajemnie na siebie. Polscy uczeni opracowali model takiego zjawiska. A wyniki pomiarów dokonanych przez sondę „Voyager 2" potwierdziły naszą hipotezę. Okazało się — zgodnie z pierwotnymi przewidywaniami, że ogon magnetyczny Jowisza może niekiedy sięgać bezpośrednio do Saturna powodując znaczne zaburzenia w jego magnetosferze. Interesujące są badania Wenus, gdyż planeta ta będąca najbliższą sąsiadką Ziemi jest niemal całkowicie pozbawiona pola magnetycznego.

(PAP)

Może również u nas?

Giełda propozycji pracy we Wrocławiu

Trudności codziennego życia zmuszają wielu ludzi do poszukiwania dodatkowej pracy. Niecodzienna giełda propozycji pracy odbyła się we Wrocławiu, pod patronatem Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego. Z giełdy można było skorzystać telefonicznie (wydzielono specjalne dwa numery informacyjne), albo osobiście przychodząc na rozmowę z przedstawicielami 27 fabryk, zakładów przemysłowych, instytucji, spółdzielni itp. Ogółem na wrocławskiej giełdzie przedstawiono bogatą ofertę 2000 miejsc pracy, adresowaną głównie do rencistów, emerytów (praca w niepełnym wymiarze czasu pracy). Liczne też były oferty pracy nakładczej lub chałupniczej dla młodych matek przebywających na urlopach wychowawczych.

Giełda cieszy się wielkim zainteresowaniem wrocławian. Zawarto wiele umów, najmniej chętnych było do pracy w placówkach służby zdrowia.

(PAP)

Curiosa

MIESZKAŃCY ANTARKTYDY

Pierwsi odkrywcy Antarktydy widząc z daleka tłumy istot, przypominających sylwetkami ludzi, sądzili, że szósty kontynent jest zaludniony. Zbliżenie do lądolodu wyjaśniło, że tajemniczymi postaciami są ptaki — pingwiny różnych gatunków. Obserwacje życia tych bezlotków potwierdziły jednak, że pewne zwyczaje pingwinów przypominają zachowanie ludzi. Np. pingwiny cesarskie po wyjściu z wody, napotkawszy swych pobratymców, zatrzymują się przed nimi pochylając głowę w ukłonie, co jest odwzajemniane z równą elegancją. Ceremoniał pozdrowień wśród tych ptaków jest powszechnie praktykowany.

Pingwiny Adeli mają zaś przywary też podobne ludzkim, lubią po prostu... kraść. Przejawia się to szczególnie w okresie godowym, kiedy poszczególne osobniki budują gniazda, znosząc w mozole w dziobach kamienie. Pingwiny bardziej leniwe, ale za to obrotne, wolą stać obok sąsiada niż się trudzić targaniem „kamfrów", i kiedy pracowity się odwróci lub idzie po nowy odłamek skały, kradną już zgromadzone kamienie, przenosząc je do swojego gniazda, którego pilnie teraz strzegą.

Ptaki tego gatunku lubią także zażywać kąpieli. Pomne jednak, że grozi im niebezpieczeństwo ze strony drapieżników morskich, stosują następującą metodę. Kiedy kolumna amatorów kąpieli pomaszeruje nad brzeg tafli lodowej, pingwiny zachęcają swego przewodnika, by dał nura w morską topiel. Ten się waha, opiera, ale przynaglony krzykiem, jazgotem — ryzykuje. Pingwiny przez jakiś czas obserwują, czy nie wydarza się w wodzie coś niezwykłego i o ile przewodnik jest zdrów i cały, już z radosnym popiskiwaniem cała czereda zanurza się w morskich falach.

(ZEM)

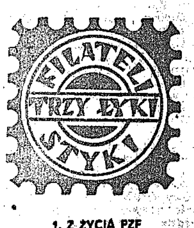

1. Z ŻYCIA PZF

Jak już informowaliśmy, przy kilku zarządach okręgowych Polskiego Związku Filatelistów działają tzw. kluby zainteresowań. Jednym z nich jest m.in. Klub Zainteresowań Znakami Pocztowymi Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Klub ten działa przy ZO w Zielonej Górze i skupia aktualnie 149 członków. Zarząd klubu, któremu przewodniczy dr inż. Henryk Florek, utrzymuje systematyczną łączność ze swymi członkami za pośrednictwem systematycznie wydawanych komunikatów. Członkowie klubu otrzymują także adresy filatelistów z NRD z adnotacją poszukiwanych przez nich walorów. Ułatwia to znakomicie nawiązywanie wzajemnej korespondencji i kontaktów, pozwala zdobyć dla swych zbiorów często trudno dostępne walory. Wśród członków wspomnianego klubu jest także kilkunastu z województw kieleckiego i radomskiego.

Tematem, który nurtuje wielu członków klubu i nie tylko zresztą ich, są nierealne wyceny znaczków NRD w cenniku PP „Książka-Prasa-Ruch". Są one stanowczo za niskie w odniesieniu do notowań w katalogach Michel i Lipsia. Z zadowoleniem przyjęto przeto inicjatywę zarządu klubu dołączania do komunikatów klubu zestawień numerów i notowań cenowych znaczków NRD wg katalogów Michel i Lipsia. Zestawienia za lata 1982/83 dotarły już do członków klubu.

Rekomendując wspomniany klub członkom PZF z Okręgu Kieleckiego podajemy adres: Klub Zainteresowań Znakami Pocztowymi NRD — Polski Związek Filatelistów, Okręg Zielonogórski, 65-001 Zielona Góra 1, skrytka pocztowa 24.

2. CIEKAWOSTKI

● *Poczta Węgierska, w uzasadnionych przypadkach, zwraca się na specjalnej karcie do właścicieli psów. Na stronie tytułowej karty znajduje się zdjęcie listonosza pozdrawiającego klienta, a na jej odwrocie tekst, który ostrzega: psa trzymać na uwięzi oraz: Szanowny klienciel Psy nie będące na uwięzi lub pozostawione bez opieki pogryzły w minionych latach kilkuset listonoszy. Pogryzienia spowodowały kilkunastodniową niezdolność do pracy listonoszy i uniemożliwiły pełnienie przez nich obowiązków pocztowych. W celu uniknięcia nieprzyjemnych przypadków, poczta prosi pana, aby zechciał pan w przyszłości trzymać swe psy na uwięzi, przynajmniej w czasie doręczania poczty, celem zapobieżenia dalszym obrażeniom spowodowanym przez ugryzienie przez psa. Za pełne zrozumienie i poparcie naszej prośby dziękuje panu Węgierska Poczta.*

● *„Biblia filatelistów" — katalog Michel, ukazuje się już 75 lat. Pierwszy katalog opracowany przez Hugo Michla ukazał się w roku 1909, po dziewiętnastoletniej działalności kupieckiej jej autora. Katalog ten uzupełniany i ulepszany z każdym nowym jego wydaniem zmienił wprawdzie już kilku wydawców, ale osiągnął to, czego zazdrościć mu mogą inni wydawcy — popularność w całym świecie. Katalog ów uhonorowany został w swym 75-leciu 180 medalami, w tym 20 złotymi, mnóstwem dyplomów i nagród honorowych.*

3. NOWOŚCI

● *Z zapowiedzi emisyjnych znaczków pocztowych na rok 1985 wybraliśmy tym razem Austrię, Luksemburg i ZSRR. Zarząd Poczty Austrii planuje wydanie w br. 35 znaczków, w tym 1 bloku „Rok lasu". Nowoczesna sztuka austriacka zaprezentowana zostanie na 11 znaczkach. W Luksemburgu ukażą się w roku bieżącym 24 znaczki. Z okazji Europejskiego Roku Muzyki (wydanie CEPT) ukażą się dwa znaczki. Na trzech innych znaczkach przedstawione zostaną zakony i klasztory Luksemburga. Program emisyjny ZSRR na rok bieżący jest skromniejszy od programu ubiegłorocznego i przewiduje łączną emisję 66 znaczków i 5 bloków.*

KAS.

Sztuczna krew

W instytutach hematologii i transfuzji krwi w Moskwie i Leningradzie prowadzone są eksperymentalne badania emulsji syntetycznych związków, zwanej sztuczną krwią. Zwierzęta, którym zastępowano 70 proc. krwi (utrata taka jest śmiertelna), żyją i normalnie rozwijają się. Po dwóch tygodniach regeneruje się ich własna krew, a w ciągu miesiąca normalizuje się skład szpiku kostnego. Doświadczalne psy mają już zdrowe potomstwo. Naukowcy radzieccy preparat ten chcą przeznaczyć dla ratowania ofiar wypadków, a nawet stosować go szerzej. Pierwsze próby kliniczne wykazują, że „sztuczną krew" można z powodzeniem wykorzystywać w aparatach sztucznego obiegu podczas skomplikowanych zabiegów chirurgicznych, np. operacji serca.

(i)

Na ekranach kin

PO kilku prezentacjach na maratonach filmowych, na ekrany kin „Romantica" w Kielcach i „Bałtyk" w Radomiu w drugiej połowie miesiąca wejdzie głośny film prod. hongkongijsko-chińskiej, **„Klasztor Shaolin"**. Prościutka opowieść o mnichach, którym udało się przywrócić prawowitego władcę na tron, jest jedynie pretekstem do pokazania niesłychanie popularnych ostatnio na Zachodzie wschodnich metod walki wręcz. Warto zobaczyć. Film prezentowany będzie również w Grójcu w kinie „Odra" oraz w Busku w kinie „Zdrój".

W buskim „Zdroju" wyświetlany będzie również **„Powrót Jedi"**, czyli trzecia część filmu science-fiction „Gwiezdne wojny". Spotkamy się w nim ze znanymi z poprzednich filmów bohaterami i aktorami: **Carrie Fisher, Harrisonem Fordem i Markiem Hamillem.** Reżyserował **Richard Marguand.**

Powieść Kornela Makuszyńskiego **„Szaleństwa panny Ewy"** reżyserowi, **Kazimierzowi Tarnasowi**, posłużyła za kanwę filmu pod tym samym tytułem. Film adresowany jest do dzieci i młodzieży. Przygody sympatycznej, acz nieco zwariowanej panienki, która nawet wbrew własnej woli rozsiewa wokół dobre uczynki, z pewnością przypadnie do gustu raczej dziewczętom. W roli głównej uczennica liceum — **Dorota Grzelak**, a obok niej występują: **Anna Milewska, Piotr Fronczewski, Zdzisław Kozień** („Moskwa" w Kielcach, „Pokolenie" w Radomiu, „Robotnik" w Starachowicach, „Hutnik" w Ostrowcu).

W kinie „Moskwa" w Kielcach i „Pokolenie" w Radomiu wyświetlany będzie, zrealizowany w 1967 r. film Jerzego **Skolimowskiego „Ręce do góry"**. Bohaterami filmu są uczestnicy zjazdu koleżeńskiego, którzy spotykają się po 10 latach od ukończenia studiów. Spotkanie przeradza się w rodzaj psychodramy, dzięki której poznajemy prawdziwe oblicza bohaterów. Główna część akcji dotyczy rozliczenia z okresem lat pięćdziesiątych i ich działalności w ZMP. W rolach głównych: **Tadeusz Łomnicki, Adam Hanuszkiewicz, Jerzy Skolimowski, Joanna Szczerbic.**

W repertuarze studyjnym w małej sali kina „Moskwa" w Kielcach i radomskim „Pokoleniu" prezentowany będzie wietnamski film **„Lodowata dżungla"**, a w cyklu **„Pożegnanie z filmem"** — japoński obraz **„Proces poszlakowy"** reż. Yoshiro Nomura. W ramach cyklu **„Literatura polska na ekranie"** obejrzeć będzie można: **„W pustyni i w puszczy" W. Ślesickiego, „Komediantów" M. Kaniewskiej, „Wesele" i „Ziemię obiecaną" A. Wajdy oraz „Chłopów" i „Dulskich" J. Rybkowskiego** (tylko w Kielcach). W Radomiu ponadto prezentowana będzie **„Trędowata" J. Hoffmana.**

Miłośników grupy **„Maanam"** z pewnością ucieszy wiadomość, iż w kinach „Przyjaźń" w Radomiu i „Moskwa" w Kielcach obejrzeć będzie można pełnometrażowy dokumentalny film w dużej części zrealizowany podczas koncertów zespołu. Reżyserował **Waldemar Szarek**. Film nosi tytuł **„Czuję się świetnie"**.

(elza)

PO DWUKROTNYM laniu odebranym od naziemnych tenisistów jugosłowiańskich (u nich i u nas), trener kadry Witold Meres dumnie oświadczył dziennikarzowi „Trybuny Ludu" (nr 18) co następuje: „Nadal uważam, że idziemy w dobrym kierunku". Może ktoś powinien nakłonić trenera Meresa, żeby wraz ze swymi wychowankami poszedł jednak w z ł y m kierunku i zaczął wreszcie w y g r y w a ć.

☆

TYGODNIKOWI „VETO" dołożył w „Głosie Pomorza" Janusz Atlas, co spotkało się z ostrą reprymendą jakiegoś czytelnika z Koszalina, który w liście do „Veta" następująco podtrzymuje redakcję na duchu: „Walczyliście o dobry i zdrowy nabiał również dla red. Atlasa". Może niepotrzebnie?

☆

DZIENNIK TELEWIZYJNY (24.I.) znów ze zgrozą doniósł, że kilku obrotnych facetów korzystnie sprzedało 11 polskich jachtów (sukces!!) za dolary po to, aby kupić za nie i przywieźć do kraju portki dżinsowe, przy czym komentator miał pretensje, że nie zrobili tego społecznie, ale dla zysku, więc pójdą siedzieć. Natomiast gdyby, działając na etatach centrali handlu zagranicznego, odnieśli podobny sukces — otrzymaliby premie za operatywność. Może ich pozamieniać? Dlaczego każdy normalny Polak ma głowę do handlu, a handlowcy tylko do deficytów?

☆

Z CAŁEGO POSTĘPU KOMPUTEROWEGO, jakim tętni świat, przyswoiliśmy sobie ostatnio jedynie nowy zapis dat zaczynający się od podania roku, następnie miesiąca i dopiero dnia, który jest w każdej takiej informacji najważniejszy. Książki jeszcze można czytać po staremu, od początku.

☆

ŚRODEK ZIMY, POCZĄTEK FERII, a na Amelîówce ktoś ukradł przy wyciągu narciarskim linę, wyciąg przy skoczni pod troskliwą opieką Klubu Budowlanych rozsypał się w kupę złomu, zaś na Telegrafie dla początkujących narciarzy zbyt stromo (chociaż taniej niż w ubiegłym roku). Później się dziwimy, że dzieci są wyrodne, bo nie opiekują się rodzicami — a one się tylko zwyczajnie rewanżują.

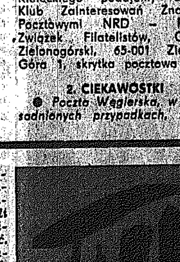

☆

W STUDENCKIM TYGODNIKU „ITD" (NR 4) pisuje chłopcom felietony jakiś straszliwie zakompleksiony „Docent", miewający często pretensje, że są jeszcze ludzie mądrzejsi od niego. Gdy tymczasem on — docent i felietonista — nie ma nawet wzięcia u kobiet, ponieważ „żadna z nich, widząc p..ustą, kwadratową, nie bójmy się powiedzieć — chamską twarz Docenta nie zapragnęła związać z nim małżeńskiego węzła". Widać czasy się zmieniły, gdyż na podobnym typie urody oraz intelektu Nikodem Dyzma zrobił kiedyś karierę.

☆

INDYWIDUALNE KONSULTACJE nt. nowych cen powoli wypasają (konsultanci są zmęczeni?). Opinii było prawie tyle, ilu uczestników konsultacji, więc głos prof. ekonomii Józefa Popkiewicza z Wrocławia wydaje się wyjątkowo sensowny. „Jestem przeciwny takim konsultacjom — powiedział profesor — należy dyskutować o założeniach polityki cen, oceniać jej skutki, a nie ustalać w tak szerokim gronie, czy kilogram mąki ma kosztować 30 czy też 40 złotych". Zawsze nas gubiły szczegóły.

☆

DYREKTOR INSTYTUTU POLITYKI ROLNEJ Akademii Nauk Społecznych prof. dr hab. Konrad Bajan udowodnił w ubiegłym roku w „Polityce", że wie lepiej niż sami rolnicy, co jest dla nich dobre. Prof. Pieniążek nie bardzo się z profesorem Bajanem zgadza: „Prof. B. ubolewa nad niską produkcyjnością polskiego rozdrobnionego rolnictwa — pisze („Polityka" nr 4). — Nikt nie może wyliczyć ile w tym winy jego wychowanków, którzy będąc przekonani o beznadziejności drobnotowarowej gospodarki, starali się jak mogli chłopu ją obrzydzić i utrudnić". Być może dzięki poglądom podobnym do reprezentowanych przez dyrektora Instytutu Polityki Rolnej — przypuszcza prof. Pieniążek — „przemysł polski pracował tylko w 6 proc. dla rolnictwa". Trudno się z tą uwagą nie zgodzić, gdyż obojętne jakie będzie rolnictwo — prywatne czy uspołecznione — bez dostatku tanich środków produkcji nie ruszy szybko do przodu.

☆

PODPIERA JAK GDYBY TĘ TEZĘ w „Życiu Gospodarczym" (nr 4) prof. Halina Szulce opowiadając się zdecydowanie za przyhamowaniem wzrostu cen środków produkcji rolnej. Jeżeli już coś mamy dotować, to raczej „przenieść część dotacji z żywności do środków produkcji" — co natychmiast powinno się odbić korzystnie na cenach mięsa, zboża i warzyw. Tylko, czy to nie jest zbyt proste, żeby mogło być prawdziwe?

(WIB)

Książki nadesłane

Władysław Gomułka — „O problemie niemieckim. Artykuły i przemówienia", Książka i Wiedza, nakład 10 tys. egz., cena 250 zł.

Józef Marczuk — „Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918-1939", Wydawnictwo Lubelskie, cena 150 zł.

Stanisław Meducki i Jan Naumiuk — „Ziemia świętokrzyska w 40-leciu Polski Ludowej", Wydawnictwo Łódzkie, nakład 2 tys. egz., cena 120 zł.

Tomasz Nocznicki — „Smutki i żale" (wybór wierszy ze wstępem Zdzisława Szeląga), Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, nakład 3 tys. egz., cena 80 zł.

Stanisław Rogala — „Ucieczki", Wydawnictwo Łódzkie, nakład 20 tys., cena 50 zł.

Władysław A. Serczyk — „Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku", Wydawnictwo Literackie, nakład 5 tys., cena 280 zł.

Feliks Kon — „Wolność, sprawiedliwość i godność człowieka", Książka i Wiedza, nakład 10 tys., cena 150 zł.

Kazimierz Myłk — „Centralizm demokratyczny w partii", Książka i Wiedza, nakład 9 tys., cena 140 zł.

Wojciech Materski — „ZSRR i zbiorowe bezpieczeństwo (Liga Narodów — ONZ)", Wydawnictwo MON, nakład 2750, cena 70 zł.

KIELCE
OWY TEATR IM. S. IEGO — nieczynny.
OWY TEATR LALKI A „KUBUŚ" (ul. Świer- 26) — 10.II. — „Szop- enka" — g. 11.

KINA
„E.T." — USA, 10.45, 13, 15.30 i 17.45. — USA, l. 18, g. 20. maraton: „Klasztor Shaolin", „Samotnym zapew-" — ZSRR, l. 15, g.
— 9.II. — „Błękitny" — USA, l. 15, g. 9, 13, „Szaleństwa panny" g. 11 i 15.30, 10.II. — grom" — g. 9, 16, 18 i — g. 11, „Szaleństwa Ewy" — g. 12 i 14. „W pustyni i w" — pol., bo., g. 14.30.
— 9.II. — „Akademia Kleksa" — pol., bo., g. 14. Galaktyki Arkana" — g. 17 i 18. 10.II. — g. 12.30. „Alpamys idzie" — ZSRR, bo., g. 13.30. Galaktyki Arkana" — i 19.
— 9.II. — „Wejście" — USA, l. 18, g. 11, 13, 15, — Bajki — g. 12. Smoka" — g. 13, 15, 17.
— 9.II. — „Czarodziej-" — NRD, bo., g. 14. Mechagodzilli" — jap., 16 i 18. 10.II. — Bajki — seans zamknięty). „Powrót dzilli" — g. 15 i 17.

MUZEA — WYSTAWY
UM NARODOWE Pałac — w godz. 9—16. Poniedział-ki — nieczynne. yzantów: Galeria współ- malarstwa polskiego, wy- dale: „Przyroda Kielec-", „Broń w zbiorach Mu- Narodowego w Kielcach", czasowe: „Kultura spo- neolitycznych w Święt- iem", „Garncarstwo ludo- kieleckiego i jego po-".

SŁUŻBA ZDROWIA
TALE: Oddziały Wewnętrz- chirurgiczny — 9.II. — Czar- ul. Kościuszki. 10.II. — Ginekologiczno-Położni- rejonizacji tel. 510-06.
KI DYŻURNE: Dyżur noc-: Apteka nr 29-001 przy Buczka 37/39. Apteka nr przy ul. Sienkiewicza 15.
ONIE DYŻURNE: Dla dorosłych — ul. Pociesz- Przychodnia Rejonowa nr codziennie w godz. 17 niedziele w godz. 8—13, ologiczna ul. Pocieszka 11, w niedziele i święta w —11.

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

TELEFONY ALARMOWE
Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż pożarna — 998
Pogotowie milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 981
Pogotowie energetyczne — 991, 988
Pogotowie wod.-kan. (wodociągów
Pogotowie RPGM (wod., c.o., elek.) i kanałów ulicznych) — 308-11, 994, 31-16-47
Pogotowie gazowe — 992
POSTOJE TAKSÓWEK: przy dworcu PKP — tel. 474-34, przy ul. J. Słowackiego — 312-919.

OSTROWIEC
KINA
„Hutnik" — „Anielska diablica" — CSRS, l. 18, g. 17.30 i 19.30, „Szczęśliwe dni Muminków" — pol., bo., g. 15.30. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.
„Przodownik" — „Czas dojrzewania" — pol., l. 15, g. 17 i 19.
„Zorza" — „Legenda o najwaleczniejszym" — ZSRR, l. 12, g. 16, „Zagubione rzeczy" — wł., l. 18, g. 18. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.
MUZEUM REGIONALNE (ul. Nowotki 37) wystawy stałe: „Historia społeczna regionu", „Porcelana ćmielowska". Wystawy czasowe: „Pradzieje i wczesnośredniowiecze dorzecza Kamiennej", poniedziałek — nieczynne, wtorek, środa, czwartek, piątek w godz. 10—17, sobota w godz. 10—15, niedziela w godz. 13—17.
POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.
APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7.

SKARŻYSKO
KINA
„Wolność" — 9.II. — „Jak rozpętałem II wojnę światową" — pol., bo., g. 15 (cz. II). „Godność" — pol., l. 15, g. 17 i 19. 10.II. — „Rocky II" — USA, l. 15, g. 17 i 19, „Jak rozpętałem II wojnę światową" — g. 15 (cz. III). Bajki — g. 11.
„Metalowiec" — „Błękitny grom" — USA, l. 15, g. 17 i 19. Dod. w niedzielę bajki — g. 12.
APTEKA DYŻURNA: ul. Zielna 12.

STARACHOWICE
KINA
„Star" — „Ultimatum" — pol., l. 16, g. 15, 17 i 19. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.
„Robotnik" — „Szkoda twoich łez" — pol., l. 15, g. 15. „Walka o ogień" — kanad., l. 18, g. 17 i 19. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.
APTEKA DYŻURNA nr 29-076, ul. Staszica 1.
POSTOJE TAKSÓWEK: 53-10 i 53-80.

KINA
BLIŻYN: „Millenium" — „Ucieczka z Nowego Jorku" — USA, l. 18, g. 16 i 18. Dod. w niedzielę bajki — g. 10.30.
BUKOWA: „Piast" — 10.II. — „Seksmisja" — pol., l. 15, g. 16 i 18. Bajki — g. 10.30.
BUSKO: „Zdrój" — „Klasztor Shaolin" — Hongkong, l. 18, g. 15, 17 i 19. Dod. w niedzielę bajki — g. 12.30.
CHMIELNIK: „Promień" — „Coma" — USA, l. 18, g. 16 i 18. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.30.
DZIAŁOSZYCE: „Relax" — „Grzechy dzieciństwa" — pol., l. 12, g. 18 i 20. Dod. w niedzielę bajki — g. 10.
JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — „Glina czy łajdak" — fr., l. 18, g. 17 i 19, „Zwariowana rodzina" — węg., bo., g. 15. Dod. w niedzielę bajki — g. 14.
KOŃSKIE: „Pegaz" — „Akademia pana Kleksa" — pol., bo., g. 12.30 i 14 (cz. II), „Czy leci z nami pilot" — USA, l. 12, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Dod. w niedzielę bajki — g. 10.
„Antyczne" — 10.II. — „Księżniczka" — węg., l. 15, g. 16 i 18. Bajki — g. 10.
MIECHÓW: „Gryf" — 9.II. — „Ultimatum" — pol., l. 15, g. 17 i 19, „Świat się śmieje" — ZSRR, bo., g. 15. 10.II. — „Ucieczka z Alcatraz" — USA, l. 15, g. 16 i 18.30. Bajki — g. 11.
PIŃCZÓW: „Bajka" — „Seksmisja" — pol., l. 15, g. 15.30 i 17.30. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.
SĘDZISZÓW: „Kolejarz" — 10.II. — „Katastrofa w Gibraltarze" — pol., l. 15, g. 16 i 18. Bajki — g. 12.30.
STĄPORKÓW: „Jedność" — 9.II. — „Komandosi z Nawarony" — ang., l. 15, g. 17 i 19. 10.II. — „Komandosi z Nawarony" — g. 17 i 19. Bajki — g. 15.
RUDKI: „Górnik" — „Seksmisja" — pol., l. 15, g. 18.30. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.30.
STOPNICA: „Powiew" — 9.II. — „Zwykli ludzie" — USA, l. 15, g. 17 i 19. 10.II. — „Zwykli ludzie" — g. 16 i 18. Bajki — g. 11.30.
SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — „Seksmisja" — pol., l. 15, g. 16 i 18. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.
WŁOSZCZOWA: „Muza" — 10.II. — „Ucieczka z Alcatraz" — USA, l. 16, g. 15, 17 i 19. Bajki — g. 12.

RADOM
TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — 9.II. — Scena Rapsodyczna — „Ania z Zielonego Wzgórza" — g. 15. 10.II. — teatr nieczynny.
KINA
„Bałtyk" — „E.T." — USA, bo., g. 8.30, 10.45, 13.15, 15, 17.30. „Psy wojny" — USA, l. 18, g. 19.45.
„Przyjaźń" — „Tootsie" — USA, l. 15, g. 15.30, 17.30, 19.30. „Niepokonany" — ZSRR-pol., l. 15, g. 9.
„Pokolenie" — „Wejście smoka" — Hongkong, l. 18, g. 9, 19.30. „Szaleństwa panny Ewy" — pol., bo., g. 15.30, 17.30. „W pustyni i w puszczy" — pol., bo., g. 13.30.
„Odeon" — „Nie ma mocnych" — bo., g. 15.30, 17.30. „Parszywa dwunastka" — USA, l. 18, g. 19.30.
Muzeum Okręgowe: XXXIX Salon Zimowy Plastyki. Galeria Malarstwa Polskiego XIX/XX w.
Muzeum Wsi Radomskiej — ul. Szydłowiecka 30 — dojazd MPK — 5, 14, 17 — Pruszaków. Skansen bartniczo-pszczelarski czynny codziennie w godz. 8—15, soboty, niedziele, poniedziałki — nieczynny. W zabytkowym spichlerzu czynna wystawa: Kultura ludowa ziemi radomskiej.
Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Dom Esterki — Rynek 5 — Stała galeria autoportretu oraz wystawa rzeźby Ryszarda Orskiego.
Witryny Plastyczne Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — Galeria „Sztuka Polska" — wystawa malarstwa Krzysztofa Mańczyńskiego.
Klub Międzynarodowy Prasy i Książki — wystawa rysunku Zenona Idzikowskiego pt.: „Impresje krakowskie".
DYŻURY APTEK
Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium pogotowia ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77, o lekach (czynna w godz. 9—16, oprócz sobót i świąt) 293-63.
TELEFONY
Pogotowie Ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 291-91, pogotowie kanalizacyjne 400-65, gazowe 992, cieplne 993, energetyczne 991, pomoc drogowa 981, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji 228-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, o stanie dróg (czynna całą dobę) Grójec 20-71, Przysucha 20-82, Radom 275-77 i 281-66, Zwoleń 20-11.
KINA
ZWOLEŃ: „Świt" — „Glina, czy łajdak" — fr., l. 18.
GŁOWACZÓW: „Mewa" — „I... jak Ikar" — fr., l. 15, g. 18.30
WARKA: „Przyjaźń" — „Odmienne stany świadomości" — USA, l. 12, g. 18.
SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Najlepszy kumpel" — USA, l. 15.
BIAŁOBRZEGI: „Pilica" — „Butch Cassidy i Sundance Kid" — USA, l. 15, g. 17, 19.
GRÓJEC: „Odra" — „Klasztor Shaolin" — Hongkong, l. 15, g. 15, 17, 19.
Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

TYGODNIOWY PROGRAM TV

SOBOTA 9 lutego

PROGRAM I
6.00 TTR — Matematyka, sem. 2
6.30 TTR — Chemia, sem. 2
7.00 TTR — Język polski, sem. 4
7.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka" oraz film produkcji hiszpańskiej „Don Kiszot z Manczy" (14)
10.30 Wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — „Tatko" J. Janickiego
11.55 „Na krawędzi słowa" — „W kręgu życia"
12.15 „Rolniczy magazyn techniczny"
12.40 Autobiografie pisarskie XX wieku — Władysław Broniewski
13.40 „Świat z bliska" — „Oblicza konserwatyzmu"
14.15 „Militaria, obronność, nowoczesność"
14.45 Forum przyjaciół
15.00 Wiadomości
15.10 Telewizyjna Lista Przebojów
15.30 Trybuna sejmowa
16.00 „Lalka" (6) — „Wiejskie rozrywki"
17.20 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
18.10 Losowanie Dużego Lotka „Pegaz"
19.00 Dobranoc — „Olimpiada Bolka i Lolka"
19.10 „Żyć w krajobrazie"
19.30 Dziennik
20.00 „Nie jedzcie stokrotek" — amerykańska komedia obyczajowa
21.45 „Czas"
22.15 Wiadomości
22.20 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
23.25 Kino nocne: „Matura" — film prod. RFN

PROGRAM II
9.30 NURT — Procesy demograficzne we współczesnej Polsce
10.00 NURT — Matematyka
10.30 NURT — Ocena II Rzeczypospolitej

SOBOTA W DWÓJCE
11.00 Wiadomości
11.10 Filharmonia Dwójki
12.00 „Od soboty do soboty"
12.15 „Pasje, pasje..."
13.00 „5—10—15" — zespół „Dom"
14.30 „Oszczędź mnie"
14.45 „Trzy kwadranse ze sportem"
15.30 „Oszczędź mnie"
15.40 Wideoteka
16.10 „Oszczędź mnie"
16.20 „Variete"
17.00 „Oszczędź mnie"
17.15 „Zwis męski u podgardla dziecięcego" — czyli lekcja poprawnej polszczyzny
17.40 „Rodowód człowieka" (4) — angielski serial popularnonaukowy
18.30 Program lokalny
19.00 „Oszczędź mnie"; „Gorąca linia" — reportaż tygodnia
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Teatr Muzyczny na Świecie — „Ernani" Verdiego (1)
21.40 „Tydzień w polityce" — komentuje Karol Szyndzielorz
21.50 Literatura i ekran: „Pustelnia Parmeńska" (2) — serial prod. RFN
22.50 Wiadomości
22.55 Teatr Muzyczny na Świecie — „Ernani" Verdiego (2)

NIEDZIELA 10 lutego

PROGRAM I
6.00 TTR — Język polski, sem. 4
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
7.00 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy
9.00 „Teleranek" oraz film produkcji rumuńskiej — „Fram" (3)
10.30 Wiadomości
10.35 „Decydujący front": „Obrona Stalingradu" — radziecki film dokumentalny
11.25 „Estrada folkloru" — Zielona Góra 84
11.40 „Chleb" — impresja filmowa
11.50 „Siedem anten"
12.50 „Kraj za miastem" — „Po 60 latach"
13.15 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.00 Festiwal Widowisk Lalkowych: „Krzesiwo"
14.55 Program dnia
15.00 Wiadomości
15.10 Galeria 37 milionów
15.40 Reportaż z przeszłości — „Ziemia — chłopom"
16.05 „Orient Express" (6): „Wanda" — francuski serial filmowy
17.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka: „D'Artagnan i trzej muszkieterowie" (6)
19.30 Dziennik
20.00 „Szogun" (7)
20.45 „Klub międzynarodowy"
21.20 Niedziela sportowa
21.50 „Tak było... 1984" — program rozrywkowy
22.50 Wiadomości

PROGRAM II
9.30 Dla niesłyszących — „Orient Express" (6): „Wanda" — serial prod. francuskiej
10.30 „Peryskop" — wojskowy program publicystyczny

NIEDZIELA W DWÓJCE
11.00 Wiadomości
11.10 „Gimnastyka przy muzyce"
11.20 Pałace, których nie znacie
11.50 Muzyczny relaks
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 „Moja muzyka" — spotkanie ze Stanisławem Hadyną
12.45 Kalejdoskop filmowy „Kino — Oko"
13.35 Finał przebojów Dwójki
14.25 Sport w Dwójce — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
15.15 Kino familijne
16.00 „Jutro poniedziałek"
16.30 Godzina z Teresą Budzisz-Krzyżanowską
17.20 Gość Dwójki — Jan Weber
17.30 „Wagner" (1) — film węgiersko-angielski
18.30 Eartha Kitt w Warszawie
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 „Z czego się śmiejecie — trochę sami z siebie" — rzecz o Gogolu
21.50 Wiadomości
21.55 Wielkie filmy małego ekranu — „Saga rodu Palisserów" (2)

PONIEDZIAŁEK 11 lutego

PROGRAM I
13.30 TTR — Język polski, sem. 2
14.00 TTR — Biologia, sem. 2
15.55 NURT — Świat w procesie przemian gospodarczych i technicznych
16.30 „Encyklopedia TDC" — „Porozmawiajmy" (3)
16.55 Kino „Zwierzyńca" — „Ogrody zoologiczne świata" — „Sao Paulo"
17.20 Wiadomości
17.30 Muzyczny portret — Jerzy Kołaczkowski
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
18.15 „Klub Sześciu Kontynentów"
19.00 Dobranoc
19.10 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV na Świecie: William Szekspir — „Opowieść zimowa"
w przerwie teatru
21.35 Komentarze
23.35 Wiadomości

PROGRAM II
17.30 Program dnia
17.35 „Poza Ziemią"
18.00 „Gdzie diabeł mówi dobranoc"
18.30 Program lokalny
19.00 „Pokręć głową" — zagadki elektroniczne (4)
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Kalendarz historyczny" — „Konferencja jałtańska"
20.15 „Wrocławskie spotkania z piosenką"
21.15 Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.35 Oblicza polskiego kina — „Za wami pójdą inni"
23.15 Wiadomości

WTOREK 12 lutego

PROGRAM I
6.00 TTR — Język polski, sem. 2
6.30 TTR — Biologia, sem. 2
9.30 Film dla 2 zmiany: „Orkiestra z Shillingbury"
10.50 Wiadomości
13.30 TTR — Matematyka, sem. 4
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
16.25 Program dnia oraz wiadomości
16.30 Dla dzieci — „Akademia muzyczna"
16.55 Dla dzieci: „Michałki"
17.20 Wiadomości
17.30 „W pewnym osiedlu" (5) — „Wszystko dla seniorów"
18.10 „Zakochani w ziemi"
18.30 „Kram" — magazyn konsumenta
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Orkiestra z Shillingbury" — angielska komedia obyczajowa
21.35 Studio Sport — I liga hokeja
22.15 Komentarze
22.35 Hana Zagorova
23.15 „W dziesiątkę" — „Sekscesy" (2)
23.50 Wiadomości

PROGRAM II
17.30 Program dnia
17.35 Studio Sport — „Szlam"
18.00 „W obronie własnej" — „Kraków uzdrowiskiem?"
18.30 Program lokalny
19.00 Teleturniej 33
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia" — Express reporterów
20.15 „Salon muzyczny" — 40-lecie Filharmonii Krakowskiej
21.15 Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 „Portret klasy"
22.00 Opowieści o miłości — „Nie potrafię powiedzieć: żegnaj"
23.25 Wiadomości

ŚRODA 13 lutego

PROGRAM I
6.00 TTR — Matematyka, sem. 4
6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
9.25 Film dla 2 zmiany — „Okolice spokojnego morza"
10.50 Wiadomości
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. 2
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
15.55 NURT — Sytuacje wychowawcze
16.25 Program dnia oraz wiadomości
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci: „Tik-tak"
17.20 Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.40 „Szkoła" (1) — serial prod. ZSRR
18.45 „Wśród marzeń i wspomnień" — film dok.
19.00 Dobranoc
19.10 „Piłkarska kadra czeka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Okolice spokojnego morza" — polski film obyczajowy
21.40 Komentarze
22.05 Program publicystyczny
22.55 Wiadomości

PROGRAM II
17.30 Program dnia
17.35 Minirecital Danny King
18.00 „Filmowy świat etnografii"
18.30 Program lokalny
19.00 „Śpiewnik domowy"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Za kierownicą"
20.15 „Dookoła świata" — „Wędrówka ludów"
21.00 „Z dymkiem cygara"
21.15 Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 „Ekonomia na co dzień"
22.00 Kino autorskie Jurija Rajzmana — „Twój współczesny" (1)
23.10 Wiadomości

CZWARTEK 14 lutego

PROGRAM I
6.00 TTR — Uprawa roślin, sem. 2
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
10.50 Wiadomości
13.30 TTR — Historia, sem. 4
14.00 TTR — Uprawa roślin, sem. 4
16.25 Program dnia oraz wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas" oraz film prod. TP „Gruby" (1) — „Zdrajczyk"
17.20 Wiadomości
17.30 „Interstudio"
18.05 „Do zwycięstwa" — Wał Pomorski
18.30 „Sonda" — „C.A.D"
19.00 Dobranoc
19.10 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Sensacji — Derek Benfield: „Morderstwo na życzenie"
21.45 Komentarze
22.10 „Seans filmowy"
22.40 Wiadomości

PROGRAM II
17.30 Program dnia
17.35 „Z poznańskiego studia nagrań"
18.00 „Krajobrazy kultury"
18.30 Program lokalny
19.00 „Klub Antoniego Piechniczka"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia" — Express reporterów
20.15 Teatr Muzyczny na Świecie
21.15 Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 „Łebki i ogonki" — angielski film przyrodniczy
21.45 „X zaprasza": „Ostatni seans filmowy" — film obyczajowy prod. USA
23.45 Wiadomości

PIĄTEK 15 lutego

PROGRAM I
6.00 TTR — Historia, sem. 4
6.30 TTR — Uprawa roślin, sem. 4
9.40 Film dla 2 zmiany — „Dialog" (3)
10.50 Wiadomości
11.00 „Domowe przedszkole"
13.30 TTR — Matematyka, sem. 2
14.00 TTR — Chemia, sem. 2
15.55 NURT — Pedagogika szkolna
16.25 Program dnia oraz wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Galeria"
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.20 Wiadomości
17.30 „Głosy nieobecnych" — reportaż
18.00 „Bez próby" — wieczór w Klubie Interpress
19.00 Dobranoc
19.10 „Tele-gol"
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Dialog" (3 — ostatni) — dramat polityczny prod. ZSRR
21.40 Komentarze
23.00 Wiadomości

PROGRAM II
17.00 Program dnia
17.05 „Oferty nauki polskiej"
17.35 „Aut" — magazyn reporterów sportowych
18.00 „Spróbuj sam"
18.30 Program lokalny
19.00 „Wiersze i piosenki" — program rozrywkowy
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata — „Muzeum Rosyjskie w Leningradzie"
20.30 „Jarmark"
21.15 Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 „Powroty"
22.00 „Na nabrzeżach" — film obyczajowy prod. USA
23.50 Wiadomości

RADIOWE PROPOZYCJE

SOBOTA

I: Wiadomości: 8.00, 9.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00,
Cztery pory roku 11.05 13.20 Śpiewa Corina Chiriac „Rytm" 16.30 Koncert 17.00 Muzyka i Aktualności 18.00 „Matysiakowie" jak z nut 19.30 „Su- — audycja dla dzieci 20.10 zyce o sporcie 21.25 Po- 5 kontynentów 22.25 ową nutę 23.25 Zaprosze- tańca.

II: Wiadomości: 8.00, 13.00, Stereofoniczne archiwum piosenki 10.00 Godzina 11.10 Kabareton Dwójki Z malowanej skrzyni album operowy 14.00 Co jest — pytania 16.00 Wielkie wielcy wykonawcy 18.30 galeria Dwójki 19.30 w filharmonii 21.40 Adam „Najlepsze alibi" — 22.10 Studio Stereo zaprasza

III: Serwis Trójki: 8.00, 9.00, 16.00, 17.00 i 18.00. Złote lata swingu 11.15 muzyki latynoskiej 12.05 Trójki 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 16.00 Zapraszamy do Trójki 16.05 Informacje sportowe 20.00 Lista Przebojów Programu III 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko": William Irisch: „Kolczyk" — słuch. 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PR IV: Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30 i 23.50.
● 8.30 Poranna pozytywka 9.00 Z katalogu niezapomnianych przebojów 10.00 Ze starego gramofonu 11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej 12.30 Między fantazją a nauką 14.30—16.00 Popołudnie młodych słuchaczy 16.05 Z mikrofonem po kraju 19.35 Orkiestrowe granie 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem — Henry Miller: „Uśmiech u stóp drabiny" — słuch. 22.25 Spotkanie z Anną Bando 23.00 Kulisy scen i scenek 23.30 Rozmowy intymne.

PROGRAM LOKALNY na UKF 70,49 MHz
6.30 „Aktualności dnia" w opracowaniu B. Gumowskiego (stereo) 7.30 „W nastroju relaksu" (stereo) 17.05 „Kwiaty to dobry sen" — rep. A. Kornatowskiego 17.25 Koncert życzeń 18.17 „A przecież — czyli rzecz o DKF" — aud. M. Smożewskiej-Wójcikiewicz.

NIEDZIELA

PR I: Wiadomości: 7.00, 8.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00.
● 9.00 Radiowy magazyn wojskowy 10.30 Grzegorz Miecugow: „Gość z Pocieszek" — słuch. 11.00 Koncert 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Koncert życzeń 17.00 „Rytm" 19.30 Radio — dzieciom 20.10 Przy muzyce o sporcie 22.00 Teatr PR 23.15 Świat w tygodniu 23.25 Jazz dla wszystkich.

PR II: Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00.
● 8.45 Koncert 9.15 W Kraju Kwitnącej Wiśni — magazyn 12.00 Muzyka dla kolekcjonerów 13.05 Koncert 15.35 Piosenki na telefon 18.00 Giuseppe Verdi: „Makbet" — opera w 4 aktach 21.20 Lista byłych przebojów 22.15 Wieczór płytowy.

PR III: Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00.
● 9.30 Z mojej płytoteki 10.00 Tylko 50 minut 11.00 Pod dachami Paryża 12.50 Bliskie spotkania 15.30 Odkurzone przeboje 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania 17.30 Studio Trójki 19.05 Baw się razem z nami 22.00 Rozmyślania przed północą 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PR IV: W domości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30 i 23.50.
● 8.20 Anegdoty i fakty — Słynni mieszkańcy Zamku Królewskiego — 10.00 Recital organowy 12.30 Wyprawy Czwórki 14.00 Monografie 14.30—16.00 Popołudnie młodych słuchaczy 17.05 WIST 19.00 „Alfa i omega" 20.20 Wieczór muzyki i myśli 23.00 Gra „Orkiestra Ósmego Dnia" 23.10 Magazyn publicystyki kulturalnej.

PROGRAM LOKALNY na UKF 70,49 MHz
8.00 Z fonoteki Piotra Gana — koncert kapel (stereo) 10.15 W niedzielne przedpołudnie (stereo) 10.50 „Sancygniów czyli historia deskurów" — aud. M. Karpińskiej 21.05 Lokalne wiadomości sportowe.

ONSE

bm. w sali kinowej godz. 18 — koncert „Heaven Blues", laureata eliminacji wojewódzkich nego Młodzieżowego du Piosenki Polskiej.

17 lutego br. na zalewie ynie odbędą się zawody nkie dla członków i atów koła nr 1 PZW w Zbiórka zawodników 8.30 przy parkingu wanym obok drogi do yn. Zgłoszenia udziału owane są w lokalu koła Słonecznej 4 do 14 wtorek i czwartek w 16—18. Dla zwycięzców dziane są upominki i ny.

Propozycje „Estrady"

● Dla młodzieży „Estrada" organizuje koncerty znanej grupy **„AZYL P"**, która wystąpi: w **Skarżysku** (21 bm.), **Ostrowcu** (22 bm.), **Starachowicach** (23 bm.), **Kielcach** (24 bm.) i **Busku** (27 bm.).

● Program kabaretowy dla dzieci pt. **„Dookoła karuzeli"** proponują artyści z Poznania. 24 bm. przedstawienie to będzie można obejrzeć w Kielcach.

● W dniach 6—10.03. br. w hali widowiskowo-sportowej w Kielcach wystąpi **Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk"**.

Przedsprzedaż biletów prowadzi „Estrada" Kielecka, zaś w terenie — domy kultury.

NIE BĘDZIE PRĄDU

Rejon Energetyczny Skarżysko informuje, że nie będzie prądu:

11 bm., w godz. 8—16, w Skarżysku przy ul. Grottgera, Białej, Łowieckiej, Sitkowej, Wyspiańskiego, Zgodnej (od Białej do Łowieckiej), Grabowej (od Grottgera do Wyspiańskiego);

12 bm., w godz. 8—16, w Skarżysku przy ul. 22 Lipca (od Żeromskiego do Niepodległości), Leśnej, Sokolej (od Niepodległości do Żeromskiego bez bloków), Żeromskiego (od Sokolej do 22 Lipca);

12—13 bm., w godz. 8—16, w Suchedniowie przy ul. Bugaj (bez bloków);

14—15 bm., w godz. 8—16, w Suchedniowie przy ul. Bugaj, Dworcowej (bez bloków);

18 bm., w godz. 8—16, w Skarżysku przy ul. Kunickiego, Norwida 10, 14, Prusa 5, 6, SP nr 5;

19 bm., w godz. 8—16, w Skarżysku przy ul. Norwida 9, 11, 13, 15, 17, Sikorskiego 13, 15, 17;

20 bm., w Skarżysku przy ul. Sikorskiego 11, 9, 7, Norwida 16, 10, 14, Kunickiego, Prusa 4, 5, 6, Sikorskiego 13, 15, 17, Norwida 9, 11, 13, 15, 17, SP nr 5;

21 bm., w godz. 8—16, w Skarżysku przy ul. Krasińskiego 23, Prusa 11, 13, 15, Konstytucji 3 Maja 32, 34;

22 bm., w godz. 8—16, w Skarżysku przy ul. Krasińskiego 13, 15, 17, 19, 21, 23, Prusa 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, Konstytucji 3 Maja 30, 32, 34, Sikorskiego 19, 21, 23, Norwida 7;

23 bm., w godz. 8—16, w Skarżysku przy ul. Aptecznej 1, 3, 5, Norwida 19, Sikorskiego 10, 12, 14, 16, 18 (UM);

25 bm., w godz. 8—16, w Skarżysku przy ul. Aptecznej 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, Norwida 19, 21, Południowej 9, Krasińskiego 11 (MO), Sikorskiego 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24, Komuny Paryskiej 219, 221, 225.

510-k

Rejon Energetyczny Ostrowiec zawiadamia, że 12 lutego 1985 r. w godz. 8—16, z powodu przeglądu urządzeń energetycznych, nie będzie prądu w m. Kąty 1, 2, Nadkoszary z przyległymi, Gutwin, Tartak, Leśna, Gajowa, Jarzębinowa, Gutwin Szkoła, Siennieńska, Sikorskiego, Kopaliny, Dudy, Bałtowska na odcinku od Targowej w kierunku Nadkoszar z przyległymi, poligon Ostrowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, osiedla Stawki, osiedla Rosochy.

422-k

Nie będzie gazu

MOZG Rejon Gazowniczy Radom, zawiadamia, że w dniu 12 lutego 1985 r. w godz. 9—20 nastąpi przerwa w dostawie gazu w Pionkach dla ulic: Brzozowej, Jodłowej, Jordanowskiej, Konopnickiej, Ogrodowej, Orzeszkowej, Parkowej, Radomskiej, Różanej, Słonecznej, Słowackiego, Sportowej, Sosnowej, Spokojnej, Zakładowej, Żeromskiego.

Przerwa spowodowana będzie usuwaniem awarii gazociągu niskiego ciśnienia w ul. Żeromskiego.

Prosimy o zamknięcie wszystkich kurków gazowych przed przyborami.

Ponowne uruchomienie instalacji nastąpi przez monterów Rejonu Gazowniczego Radom.

532-k

Kto pomoże rozpoznać chłopca?

4.01.1985 r. w Dreźnie przy ul. Engelsa znaleziono w kartonowym niemowlę płci męskiej; przypuszcza się, że jest em.

pis: wiek ok. 12 miesięcy, wzrost 74 cm, włosy blond, oczy niebieskie, ma 8 zębów, może sam siedzieć. Znaki szczególne: po stronie wewnętrznej przegubów dłoni, w łokci i powyżej prze- stóp dobrze wygojone blizny od cewnikowania dzeniu.

Opis pudełka: jasnobrązowy rowkowany karton 80x60x45 cm, na jednym boku czarne cyfry: 8166.

Opis ubioru: niebieska kurtka z kapturem, różowe sztruksowe spodnie, biały żakiecik, brązowo-biała czapeczka z brązowym pomponem, biały szalik z frędzlami, czerwono-brązowe buciki.

Kto może pomóc w zidentyfikowaniu chłopca i ustaleniu sprawców jego porzucenia jest proszony o skontaktowanie się z Biurem Kryminalnym KG MO w Warszawie, tel. 43-10-53, lub z najbliższą jednostką MO.

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIĘ mieszkanie, do- warunki, najchętniej śród- Kielce, tel. 471-57. 4560-g

ELEKTRONICZNE zabezpieczenie samochodu przed kradzieżą. Kielce, tel. 640-00. 5162-g

RIA" — pracownia sukien ślubnych, Warszawa — Żoli- Zajączka 8. 5201-g

Z powodu śmierci
ZENONA BECKA
wyrazy współczucia
RODZINIE
składają
zarząd, rada i pracownicy spółdzielni. 540-k

Dnia 5 lutego 1985 roku w Warszawie
zmarł
ZENON BECK
lat 56
Msza św. żałobna odbędzie się w Kielcach w kościele Chrystusa Króla dnia 11 lutego br. o godz. 10.15, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz w Białogonie, o czym zawiadamiają pogrążeni w wielkim żalu
ŻONA z DZIEĆMI oraz RODZINA

„SŁOWO LUDU". Redaguje kolegium. Redaktor naczelny Bronisław Zapała. Adres redakcji: 25-367 Kielce pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny: 424-80; zastępcy redaktora naczelnego: 466-85 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczny: 422-63; dział rolny: 472-51; dział sportowy: 487-42; dział miejski: 443-45; dział łączności z czytelnikami: 447-25; redakcja nocna: 520-36 (red. dyżurny); 502-43 (red. depeszowy); 526-36 (red. sport.); 501-63 (dalekopisy).
BIURO OGŁOSZEŃ: 448-58.
REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ulica Słowackiego 1, telefony: 237-36 i 290-64.
WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, plac Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor — 485-64.
DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna: 516-51.
PL ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.
A-5

W widłach Wisły i Pilicy

MARYWIL W SUCHEDNIOWIE

Jadąc pociągiem z Kielc w kierunku Radomia, widzimy przez okno wagonu po lewej stronie torów pomiędzy Berezowem i stacją kolejową Suchedniów hektarowy plac zabudowany halami fabrycznymi, gdzie wszystko jest czerwone. Wchodzimy, by zagrzać się, do najbliższej chaty. Para staruszków sprząta izbę. Pytamy, co było po sąsiedzku, tu gdzie dziś fabryka? Dowiadujemy się, że rósł las. Wycięto go. – Kiedy? – Może w roku pięćdziesiątym siódmym, może w ósmym... – przypomina sobie gospodarz. Jego sędziwa małżonka przerywa ścieranie kurzów: – Wtedy kupiłam ci garnitur, ten szary. To był rok 1960, jak możesz o tym nie pamiętać?

A więc teren poleśny. A co jest za fabryką? – Zakłady drzewne. – Dziękujemy i wychodzimy na drogę. Opodal portiernia i morze czerwonej gliny: Zakłady Wyrobów Kamionkowych „Marywil" w Suchedniowie.

Nazwa mówi już dużo, ale dyrekcja wyjaśnia, że początków historii zakładu nie należy tu szukać. Fabryka jest rozłożona po terenie. Zakład numer jeden leży przy ul. Mickiewicza. Stąd widać czubek komina. Tam początek dziejów suchedniowskiej kamionki. Zakład numer dwa to Parszów. My znajdujemy się w zakładzie numer trzy, przy ulicy Sportowej i wreszcie czwartym zakładem jest kopalnia gliny na Górze Baranowskiej.

MARYWIL od 1960 roku prowadzi trzyletnią zawodową szkołę ceramiczną. Naukę pobiera 90 osób. Uczniowie mają swoje warsztaty i chodzą na produkcję. Rokrocznie odbywają się tu plenery. Artyści plastycy wystawiają swoje rzeźby modelowane i wypalane z gliny. Kieleckie Liceum Sztuk Plastycznych kieruje uczniów na praktyki i tu absolwenci robią swe prace dyplomowe.

Przy ul. Sportowej produkuje się kamionkę kanalizacyjną i kwasoodporną, Parszów robi kamionkę kwasoodporną i kasety do wypalania płytek, przy Mickiewicza jest tylko kamionka kwasoodporna, głównie aparatura chemiczna. Fabryki były budowane w różnych czasach. Tu pali się gazem ziemnym, tam tradycyjnie węglem.

Podstawowym surowcem jest własna glina czerwona z Góry Baranowskiej. Kiedyś dowożono ją kolejką wąskotorową. W tym celu adaptowano odcinek linii leśnej. Tor biegł przez Suchedniów i koło stacji. Potem gdy kopalnia przeszła z systemu podziemnego na odkrywkowy, kolejkę zastąpiły samochody. Torowiska znikły i stan taki trwa dotąd, choć transport jest wielokrotnie droższy, ale to nie tylko w Suchedniowie. Wszystkie gałęzie przemysłu przerzuciły się na transport samochodowy.

Produkcja jest różnorodna. Poza gliną baranowską dowozi się surowiec ilasty z Jaroszowa i Rozwadów w Opoczyńskiem. Do szkliwienia służy glina z Miełkowa. Poza tym są potrzebne surowce odpadowe, a więc popiół turoszowski i wyslewki bazaltowe.

Wędrujemy ku ulicy Mickiewicza. Z dala widać stare piece komorowe opalane węglem kamiennym przemysłowym wysokokalorycznym. Po drodze dowiadujemy się gdzie spotkać można w Suchedniowie najstarszych żyjących jeszcze pracowników MARYWILU, którzy mogą nam opowiedzieć dużo o fabryce i kopalni. Tuż obok zakładu, przy którym stoimy, mieszkają Konstanty Krogulec i Franciszek Gładysz. Opodal przy ul. Kościuszki 16, emerytowany technolog, pan Józef Siwiec. Przy ulicy Zagórskiej nr 16 Albin Karpiński, a przy ulicy Kieleckiej pod numerem 56 pan Stanisław Zegadło. Nieprzebrany zasób informacji.

Zaczęło się w 1902 roku. Miejscowy przemysłowiec Antoni Wędrychowski założył w Suchedniowie warsztat garncarski. Mając rozeznanie w przydatności tutejszych glin kamionkowych przystąpił po pierwszej wojnie światowej do spółki akcyjnej „MARYWIL" z siedzibą w Radomiu. Spółka wybudowała przy ul. Mickiewicza na parceli Grabkowskich nową fabrykę wyrobów kamionkowych, rozpoczynając produkcję od rur kanalizacyjnych.

W okresie kryzysu gospodarczego pracę kontynuowano tylko dzięki zaradności i ustosunkowaniu w kołach ministerialnych szefa spółki akcyjnej St. Burtana. A. Wędrychowski wycofał wkład i wystąpił z MARYWILU. Fabryka uzyskała od 1926 roku dyrektora w osobie mgr. inż. Bolesława Dowgiałło-Narbutta, który wybudował w Suchedniowie dom otoczony dzikim parkiem ze zwierzyną płową.

Z uwagi na duży odsetek braków w wyrobach, sprowadzono ceramika inż. Z. Gierałtowskiego, który poprawił jakość produkcji i zwiększył jej asortyment. Uznając sprawę za połowicznie rozwiązaną, dyrektor Narbutt ściągnął w 1938 r. technologa Józefa Siwca z Czechosłowacji. Ten jako wytrawny rzeczoznawca poznał szybko parametry technologiczne miejscowych glin i poprawił zbyt małą wytrzymałość czerepów, dużą ich porowatość i szkodliwe naprężenia, które powstawały przy wypale, gdy stosowano niewłaściwy przedział temperatur i skurczliwość ogniowa stawała się dodatnia.

W latach okupacji hitlerowskiej fabryka przy dzisiejszej ul. Mickiewicza wyrabiała naczynia domowe kamionkowe, opalając piece drewnem. Dyrektor Narbutt był w stanie przy pomocy butelki wódki i pieczonej gąski odradzić Niemcom, którzy przyjeżdżali trzykrotnie, podjęcie produkcji kamionki kwasoodpornej dla potrzeb militarnych, gdyż wtedy zakład przeszedłby pod administrację wojskową, ulegając przebudowie.

Po drugiej wojnie światowej obiekt upaństwowiony stał przez dwa lata nieczynny i fabrykę zabezpieczono jedynie przed dewastacją ze strony ludności.

Był rok 1947, kiedy uprzątnięto pomieszczenia po okupancie, naprawiono dachy, wyremontowano drewniane magazyny po wybuchach bomb i doprowadzono do porządku sieć elektryczną. Nad bramą wywieszono szyld „Fabryka Wyrobów Kamionkowych MARYWIL w Suchedniowie". Pracę podjęły 42 osoby. W rok później nazwa uległa zmianie i pisano: „MARYWIL Fabryka Wyrobów Szamotowych i Kamionkowych Wytwórnia Suchedniowska", bo tak zalecił Radom. Zatrudnienie znalazło 67 pracowników fizycznych, 7 umysłowych. Miesięcznie robiono 150 t wyrobów kamionkowych i 31 t kwasoodpornych. Fabryka pozostająca pod zarządem państwowym podlegała Zjednoczonym Zakładom Wyrobów Kamionkowych w Ziębicach.

W roku 1949 przy ogólnym stanie zatrudnienia 150 osób produkowano miesięcznie 45 t naczyń kamionkowych, 500 t kamionki kwasoodpornej i 400 t kanalizacyjnej.

Kiedy wytwórnię MARYWIL w Radomiu przeszeregowano do zakładów produkujących materiały ogniotrwałe i włączono do innego zjednoczenia z siedzibą w Gliwicach, powiązania z Suchedniowem zostały zerwane. Tutejszy MARYWIL zatrzymał sobie zakład przy ul. Mickiewicza. Jego piece były przestarzałe i lokalizacja nie najlepsza. Nie było szans na rozbudowę. Dlatego w latach 1960-ych podjęto budowę innej, bardziej nowoczesnej fabryki przy dzisiejszej ul. Sportowej.

J. FIJAŁKOWSKI

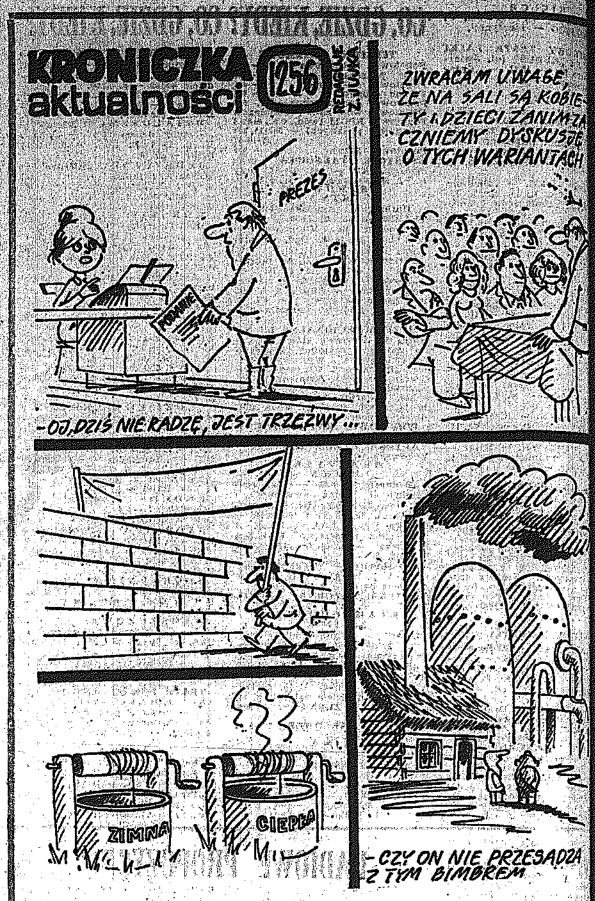

W pętli ciszy

ANNIE

Półleżąc na piętrze nocy
księżycowego łóżka
rozczytuję zza okien
kroki spóźnione
w odgłosie szczekania
asfaltu pod butem
rozpoznaję płeć —
on — ona — oni —
dyktują przez szyby
prozę miasta
przed wschodem słońca
podpiętrowa sąsiadka
wystukuje panieńskimi
pięściami po rurach czas —
zamiany pióra w sen.

Zapomnienie

DANUCIE

Uczyłaś muzyką
obmywać twarz ze snów
chodzić w zegarów
wskazówek orbicie
pożegnań
w amplitudzie lotu
między chudym piątkiem
a tłustą niedzielą
Dzisiaj huragany wplatasz
w śmietankowe włosy
kolczyki krzyku na
uszach zawieszasz —
bym wzroku piorunami
rzucał jak oszczepem
i burzył stolicę rodzinną
Zapomniałaś w której
szufladzie są klejnoty
słów — przepraszam wybacz

WŁODZIMIERZ KOWALCZYK

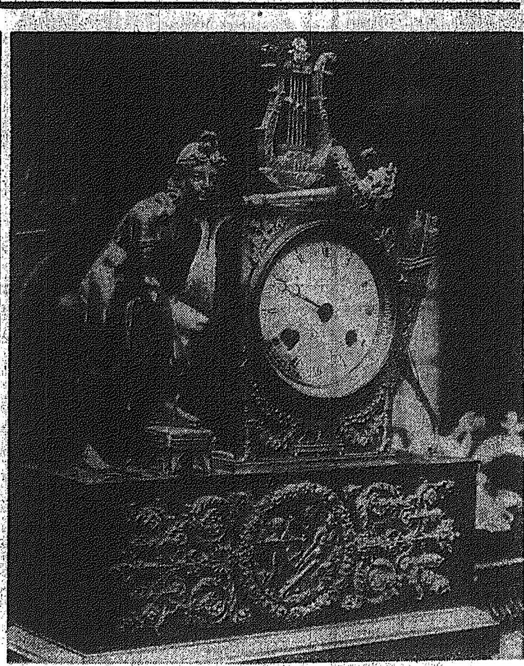

Antyczny zegar z pałacowej kolekcji w Łańcucie
CAF—T. ZAGOŻDŻIŃSKI

2×2=?

List zamiast felietonu

DO MOICH NOWOCZESNYCH PRZYJACIÓŁ ZE „SŁOWA LUDU"!

W pierwszych dniach stycznia br. – może to było 02, a może 03 – przeczytałem w polskich gazetach wiadomość, która wprawiła mnie w radosne oszołomienie. Zaraz jednak przywlókł się niepokój i zaćmił mi radość i nadzieję. Przytaczam wiadomość: „Od Nowego Roku kraj nasz stosuje się do ujednoliconego sposobu zapisywania dat, opracowanego przez Międzynarodową Organizację Normalizacyjną (ISO)". Dalej wytłumaczono na czym ów sposób polega i podano motywację tej budującej decyzji. Informacja, o której wspominam, ukazała się – powtarzam – albo 2.I.1985 r., albo 3.I.1985 r. Przepraszam: nie 2.I.1985 r. i nie 3.I.1985 r., lecz 1985 – 01 – 02, a może 1985 – 01 – 03! Bo tak właśnie nakazuje nam pisać Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna, czyli OAS, przepraszam, ISO. A po co mielibyśmy tak pisać? Po to, aby „pozostać w zgodzie z wymogami światowej komputeryzacji".

Nie wierzyłem, że my – uganiający się za kaloszami, farbami, rękawiczkami, czajnikami, guzikami, kalesonami, kiełbasą „bytomską", papierem toaletowym – odważymy się na taki krok do przodu. Bo to i prawie 1000-letnie przyzwyczajenie, tradycja, nawyk, no i wciąż mamy wielu twardogłowych niechętnych każdej nowince, węszących za odstępstwami od linii. Tymczasem ani ci z lewa, ani ci z prawa nawet nie zdążyli stęknąć, a myśmy się już ujednolicili! Oto w ciągu kilku dni wszystkie urzędy, instytucje, placówki, instancje – zamanifestowały chęć nowoczesnego, zgodnego z duchem czasu pisania: 1985 – 01 – 12.

O, właśnie leży przede mną „Magazyn" z 1985.01.12-13 (niepokoi mnie wszakże pewna rozbieżność: niektóre pisma dają kreski, niektóre kropki, oj, żeby z tego jakiej grandy nie było!).

Patrzę w to 1985.01.12–13. Patrzę i cieszę się, że i nasza gazeta doszlusowała do całej polskiej prasy wyraźnie prącej ku odnowie, dzielnie walczącej o lepsze od Senegal... miejsce dla Polski w świecie, dbającej o ... lejsze samopoczucie Polaków. Bo każdy Pola... wie, co przecież kryje się za suchym, mało ... jaźnie brzmiącym słowem komputeryza... cja: dżinsy, coca-cola, jajka na miękko, de... doranty, żyletki, cukier-puder, „volkswagen golf"... cacao (tak należy pisać i tak wymawiać!), ma... netofony wielkości paznokcia, majonez, Al Pa... cino, żarówki, futra z małp i zegarki, co p... kazują – aktualną datę, sekundy, minuty i g... dziny, rok urodzenia i pseudonim właściciela... ponadto budzą, sikają perfumami, ostrzegają... przed mrozami i grają melodię „Miałeś cha... mie złoty róg...".

1985.01.12–13. – prawda, jak to n... wocześnie i marzycielsko wygląda? Patrzę ... 1985.01.12–13 i widzę Hongkong, czuję, ... pozdrawia mnie Tokio, Kamasutra, Kung-fu... wszystkie inne nowoczesne miasta Dalekiego... Wschodu, stoję na brooklińskim moście i plu... sobie w dół, widzę siebie kupującego pl... Świętego Marka w Wenecji z przeznaczeniem... na ogródek działkowy, zażeram się papierosa... mi „marlboro" i palę czekoladę, wolno mi, ... gdzie rządzą komputery – wszystko wolno. C... szy mnie bardzo, że Wy i ja z Wami jesteśmy... na pierwszej linii odnowy, że raźnie masz... jemy drogą wiodącą do prosperity, all ri... my som dobrzy. Nie, o nie! Wkrótce przyjdzie... mi nowocześniej pisywać do was felietony. ... zdanie o pierwszej linii powinno mieć taki ... ny szyk: Dobrzy som – my right-all prosp... do wiodącą drogą maszerujemy – raźnie, ... nowy linii – pierwszej na jesteśmy Wami z ... a – Wy, że bardzo mnie cieszy.

W imię Ojca i Syna, cześć pr... i Ducha Świętego, ku chwale Ojczyzny... amen! Wasz ujednolicony

RYSZARD SMOŻEWSKI

PROKTOLOBUS

Staszek K. nigdy przedtem nie jechał proktolobusem. Wepchnięty został do środka przez tłum na przystanku Kątnica. Drzwi zatrzasnęły się za nim szczelnie. Kiedy dojechał do Okrężnicy Wstępującej postanowił opuścić proktolobus. Męczył go okropny zaduch, jaki tam panował. Nie mógł jednak w żaden sposób odnaleźć drzwi. Nikt z pasażerów nie wysiadał. Proktolobus pomknął dalej. Zaduch stawał się coraz bardziej męczący, panował coraz większy ścisk. Staszek zauważył, że na ścianach proktolobusu tu i ówdzie poprzylepiane były koprolity (wielobarwne tkaniny dekoracyjne z litego kopru). Spostrzegł także, że perystaltyka (ruch proktolobusu) bardzo wyraźnie uzależniona jest od stopnia zagęszczenia gazów spalinowych.

Po pewnym czasie proktolobus dojechał do przystanku Zgięcie Prawe. Ale i tu nie otworzyły się żadne drzwi. Pojazd ruszył szybko i skręcił pod kątem prostym w kierunku dużego łuku, zwanego Okrężnicą Poprzeczną. Przed przystankiem Zgięcie Lewe proktolobus wyraźnie zwolnił. Staszek czuł, że ciśnienie wewnątrz pojazdu rośnie. Popchnięty został do przodu. Nagle scybalum (przednia część proktolobusu) oderwało się od całej reszty i pomknęło do przodu. W ten sposób Staszek dojechał do Okrężnicy Zstępującej, która od Zgięcia Lewego biegła w dół. Wreszcie znalazł się na Okrężnicy Esowatej; w istocie było to przedłużenie Okrężnicy Zstępującej.

Proktolobus zatoczył podwójną pętlę i wjechał na Prostnicę (ze względu na cudzoziemców nosiła ona nazwę Rectum). Przejechał jej część Miedniczną a następnie Canalis Analis (ze względu na cudzoziemców) i dotarł do przystanku Anus (ze względu na cudzoziemców). Zapach azotu i dwutlenku węgla stawał się nie do zniesienia. Po pewnym czasie minął Słupy Prostnicowe (Columnae Anales), wpadł do wielkiego basenu i utonął razem z pozostałymi pasażerami. Była to dla niego jedyna przyjemność w całej podróży. Nie musiał już więcej oddychać.

S. KARSKI

Poziomo: 1) ...*za trzy grosze* K. Weilla, 5) pionier badań analitycznych w praktyce internistycznej, współzałożyciel „Gazety Lekarskiej", 8) tam szukaj wiatru, 9) strzałkowate ostrze z długim drzewcem, 10) zjednoczone za panowania dynastii Wielkich Mogołów, 11) psi do merdania, 12) starożytny port u ujścia Tybru, 13) stan w Górach Skalistych, 14) rzeka olsztynian, 15) Szołochowski doński, 18) nie Soła i nie Raba, 21) poniżej nosa, 22) reguluje przepływ w rurze, 23) prasowa zajawka, 24) przysłowiowa cena dobrego żartu, 25) *Akermańskie*, 26) jednostka obejmująca kilkanaście osad u Słowian zachodnich w średniowieczu, 27) kobra, 28) wypływa w Polsce kierując się do Wagu, 29) w stadzie i zodiaku.

Pionowo: 2) człon mostu, 3) najmniejsza komórka społeczna, 4) współistnienie, 5) ... z Argos, historyk grecki z III w. p.n.e. autor dzieła pt. „*Argolika*", 6) do zrzucenia przez zapaśnika lub pięściarza, 7) obozowe odosobnienie żołnierzy przeciwnika, 15) koło stołu, 16) śnieg wichrem pędzony, 17) zasłania scenę, 19) dobra na drugie śniadanie, 20) do ciast i łakoci przyprawa z rośliny tropikalnej.

Wśród czytelników, którzy w terminie 12 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy 2 bony PKO po 250 zł i książkę. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy naklejć wycięty stąd dopisek:

KRZYŻÓWKA
Z NR. 1328

Rozwiązanie z nr. 1323

Poziomo: okolica, rodzic, stearyna, browar, epidemia, kapok, kadra, agora, Telesfor, osóbka, koncesja, raptus, alkazar.

Pionowo: klepisko, lornetka, araba, odnoga, Figaro, Osterwa, Indie, kadencja, profesja, kwartał, Gustaw, robota, taksa.

NAGRODY wylosowaliśmy dla **Dariusza Grzeli ze Stąporkowa oraz Lucjana Miklewskiego i Janiny Iskry ze Skarżyska-Kam.**
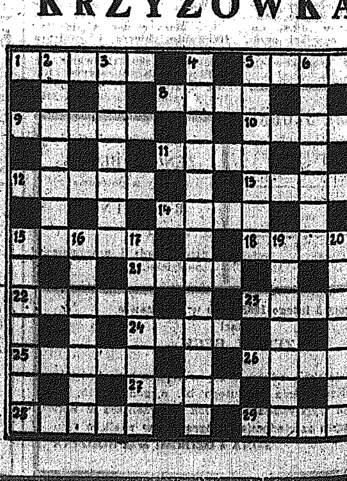
KRZYŻÓWKA